ŚWIATOWE ŻYCIE®

Tara Pammi

Na ciebie czekałam

HARLEQUIN®

Tara Pammi

Na ciebie czekałam

Tłumaczenie: Izabela Siwek

HarperCollins Polska sp. z o.o.
Warszawa 2021

Tytuł oryginału: *A Deal to Carry the Italian's Heir*

Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2019

Redaktor serii: Marzena Cieśla

Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla

© 2019 by Tara Pammi
© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2021

Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiejkolwiek formie.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne. Jakiekolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe.

Harlequin i Harlequin Światowe Życie są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.

HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.

Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.

02-672 Warszawa, ul. Domaniewska 34A

www.harpercollins.pl

ISBN 978-83-276-7460-9

Konwersja do formatu EPUB, MOBI: Katarzyna Rek / Woblink

ROZDZIAŁ PIERWSZY

– Czy naprawdę mamy myśleć, że on porzucił swój pokrętny plan zemsty?

Leonardo Brunetti, dyrektor naczelny Brunetti Finances Incorporated, spółki akcyjnej, zadał to pytanie młodszemu bratu, Massimowi, na temat człowieka, który w ostatnich miesiącach poczynił spore szkody zarówno BFI, jak i Brunetti Cyber Securities BCS, firmy pomysłu Massima.

Kontrakty przepadały w ostatniej chwili, o korupcji i malwersacjach ich ojca, Silvia Brunettiego – wszystkim tym, z czym Leonardo zrobił porządek w ostatniej dekadzie, odkąd przejął prowadzenie BFI – znowu zaczęto wspominać w wiadomościach. A co gorsza, Vincenzo Cavalli zatrudnił całą grupę hakerów z *dark netu*, żeby zaatakować wielowymiarowy projekt zabezpieczeń opracowany przez Massima i Natalie, która została jego żoną, dla wartego miliardy kontraktu dla BCS.

Omal nie stracili tego zlecenia. Geniusz Natalie uratował go w ostatniej chwili. A teraz Vincenzo znikł. Obaj bracia dobrze wiedzieli, że to jeszcze nie koniec, skoro ten człowiek za wszelką cenę próbuje zniszczyć wszystko, co należy do Brunettich.

– Co się stało z tą ścieżką finansową, którą podała nam Nat?

– Detektyw znalazł jedynie ślady informacji. To konto ma powiązania z Mariem Fenellim.

Wspomniany mężczyzna był jednym z najstarszych członków zarządu BFI. Należał do starej gwardii jeszcze z czasów, kiedy stanowisko prezesa

zajmował ich ojciec, Silvio, i był najbardziej zatwardziałym przeciwnikiem Leonarda.

Kiedy Leo, z pomocą babki Grety i Massima, wykluczył z zarządu Silvia i oczyścił firmę z zarzutów o korupcję, członkami założycielami BFI byli ludzie pochodzący z wyższych sfer Mediolanu. Władza i pieniądze znajdowały się w ich rękach od pokoleń i nie mieli ochoty z nich zrezygnować w imię reform finansowych i zasad etycznych, jakie wprowadzał do firmy Leo.

Działania Vincenza już miały daleko idące konsekwencje. Kontrakty nie dochodziły do skutku, hakerzy zaatakowali bazę danych z informacjami na temat finansów klientów BFI, osłabiając bezpieczeństwo w sieci zarówno tej spółki, jak i BCS. Mario oskarżał Leonarda o pójście w ślady Silvia i tworzenie atmosfery zwątpienia i dezorientacji wśród kontrahentów, co doprowadziło do pogłosek, że Leo jest tak samo skorumpowany jak jego ojciec.

Było to też spowodowane bezprecedensowym wzrostem dochodów firmy, jakie nastąpiły pod jego kierownictwem, oraz faktem, że rodzina Brunettich – Leo, Massimo oraz ich ojciec, Silvio, a także babka Greta – wciąż posiadali większość akcji BFI, z której Leo nie zrezygnował mimo nacisków. Z finansowych powiązań Maria z Vincenzem jasno wynikało, że Mario został przekupiony.

– Mario Fenelli to chciwy drań – powiedział Massimo z przekąsem.

– W długiej historii jego życia z pewnością znajdzie się coś, co moglibyśmy wykorzystać przeciwko niemu – odparł Leo. – A jeśli uda nam się dzięki niemu znaleźć Vincenza, to położymy wreszcie kres temu wszystkiemu.

– Przyszła pani Fernandez – oznajmiła sekretarka przez interkom.

– Neha chce się z tobą wiedzieć? – Massimo uniósł brwi. Neha Fernandez, wieloletnia przyjaciółka Lea, była pasierbicą Maria. – Chyba nie zamierzasz wmieszać jej w tę sprawę?

Leo nie poczuł się urażony zarzutem brata. Gdyby zamienił się w takiego człowieka, jakiego chciał z niego zrobić ojciec, z pewnością nie zawahałby się wykorzystać Nehy. Ale zawarł pakt z Massimem, że będą zarządzać firmą zgodnie z zasadami etycznymi, zupełnie inaczej niż Silvio.

Na brata miała wpływ matka, która z całych sił starała się unieszkodliwić złe wpływy wywierane przez ojca na słabowitego syna. Robiła wszystko, by go nauczyć, co dobre, a co złe. Znosiła okrutnego męża, wiedząc, że odchodząc od niego, musiałaby porzucić chorowite dziecko. Słabe zdrowie Massima było przyczyną złośliwych tyrad Silvia, ale też trzymało ojca z daleka.

Z kolei Leo czcił ojca do momentu, aż się przekonał, do czego Silvio jest zdolny. Miał też dużo żalu do kobiety, która zostawiła dziecko w środku nocy z powodu furii Silvia.

– Nie, nie zamierzam – odparł Leo po chwili, przypominając sobie pytanie brata.

Neha była jedyną kobietą, z którą Leo przyjaźnił się od lat. Szanował ją i podziwiał. Zawsze bardzo go pociągała, ale nie próbował jej uwodzić, ponieważ nie zależało mu na bliskich związkach. Ich przyjaźń rozpoczęła się pierwszego dnia wycieczki do Mediolanu, kiedy to Mario, nowy członek zarządu, wziął ze sobą pasierbicę, Nehę, a Silvio zabrał w podróż Lea.

Jej matka i ojczym chełpili się bogactwem i koneksjami, natomiast Neha, ładna, cicha i rezolutna, przyciągnęła uwagę Lea. Już wtedy prowadziła samodzielnie piekarnię po zmarłym ojcu i miała mnóstwo pomysłów na nowe przedsięwzięcia. Tymczasem Leo kipiał z gniewu

i oburzenia. Właśnie wtedy odkrył, że BFI jest w ruinie, a Silvio przez lata znęcał się psychicznie nad Massimem. Człowiek, którego wielbił przez całe życie, okazał się bezdusznym tyranem.

Neha wysłuchała wówczas jego pełnych złości zarzutów wobec ojca, uścisnęła go nieśmiało za rękę i poradziła:

– Musisz tylko powiedzieć bratu, że ci przykro, troszczysz się o niego i… go kochasz.

Przyrzekł, że to zrobi, kiedy wróci z Silviem do domu. A tymczasem zmienił temat, podsuwając dziewczynie nowe pomysły na rozkręcenie biznesu.

Wygrywając w wieku szesnastu lat miejscowy konkurs na wypieki cukiernicze w pewnej angielskiej wiosce, Neha stała się sławna, co pozwoliło jej przekształcić firmę piekarniczą, którą stworzyła, w sieć wartą wiele milionów. Przychodziła do Lea po rady i pomagał jej najlepiej, jak potrafił.

Mario odkrył w młodej pasierbicy wyjątkowy talent i szybko na tym zarobił. W ciągu kilku lat od wygrania przez nią konkursu wypromował ją jako utalentowaną nastolatkę, która stworzyła niezwykła serię wyrobów cukierniczych. Sprawił, że jej marka So Sweet stała się znana na całym świecie.

– W takim razie, po co ona tu przyszła? – dopytywał Massimo, wyrywając Lea ze wspomnień.

– Poprosiła o spotkanie. Tak szybko, jak to możliwe.

– Czy tu naprawdę chodzi tylko o interesy? Zawsze mi się wydawało, że łączy was coś więcej.

Leo zachował powściągliwą minę. Neha była dla niego zakazana i tak miało pozostać.

– To żałosne, że zachowujesz się jak swat tylko dlatego, że jesteś szczęśliwie zakochany. – Podszedł do drzwi i je otworzył. – A teraz wracaj do Nat i zostaw mnie z moimi sprawami.

Massimo podszedł do czekającej Nehy i się z nią przywitał. Przez otwarte drzwi Leo widział z daleka jej profil, długą szyję, brązowe włosy splecione w warkocz, podkreślający wydatne kości policzkowe. Miała na sobie elegancką białą sukienkę, opinającą zgrabną sylwetkę, sznur pereł i żółte czółenka. Tak prezentowała się publicznie. Usta umalowane czerwoną szminką wyglądały tak apetycznie jak pyszne słodkości, które wypiekała. Dołeczek w jednym policzku i radość w oczach dodawały jej uroku.

Całą swoją kreatywność i pasję kryła za opanowaniem i spokojem, jakie okazywała na zewnątrz. Podobnie jak zmysłowość, którą Leo zawsze w niej wyczuwał. Zaczęło się to tuż przed jej dwudziestą pierwszą rocznicą urodzin.

Z dnia na dzień Neha przeobraziła się z ładnej nastolatki w zachwycająco piękną i atrakcyjną kobietę. Pociągała go od tamtej chwili, a teraz to uczucie było tak samo świeże i silne jak dawniej. Dla człowieka takiego jak Leonardo, zawsze osiągającego swoje cele, była osobą, której musiał się wyrzec. Ich kontakty pozostawały w granicach ustalonych milcząco przez nich oboje. Mimo nieufności, jaką odczuwał do płci przeciwnej, stała się jego jedyną prawdziwą przyjaciółką. Nie chciał tego zepsuć.

Massimo spytał Nehę, jak długo zostanie w Mediolanie, ponieważ planował przedstawić ją Natalie. Zerknęła w kierunku Lea. Dostrzegł w jej oczach coś niewytłumaczalnego, co przyciągnęło jego uwagę. Po chwili znowu odwróciła się do Massima, udzielając niejasnej odpowiedzi, a potem pożegnała się z nim z pełnym wdzięku uśmiechem.

Zaciekawienie Lea wzrosło, gdy stanęła w drzwiach. Przyglądał jej się łakomie, wiedząc, że nigdy nie uda mu się ugasić pragnienia, jakie w nim wzbudzała. Popołudniowe światło słoneczne, wpadające przez wysokie okna, otaczało ją złocistą poświatą. Widział ją już w wielu wariantach stroju i makijażu w podobnym stylu. Tym razem, w białej sukience sięgającej kilka centymetrów nad kolano i mocno wciętej w talii, zauroczyła go tak, że dopiero po dłuższej chwili zauważył wahanie w jej oczach.

– Neho… Czy zamierzasz stać tam bez końca?

Weszła do gabinetu bez słowa, zamykając za sobą drzwi. Zbliżyła się do stolika przy sofie i nalała sobie wody z karafki. Zawsze byli uprzejmi wobec siebie i się przyjaźnili, nie przekraczając zbyt osobistych granic. Był przy niej, kiedy przed ośmioma laty odwołała swój ślub, spokojna i opanowana, ale wyraźnie załamana. Nigdy nie pytał o powód. Okazał jedynie wsparcie, kiedy prosiła go o pomoc w powstrzymaniu najazdu dziennikarzy, próbujących nadawać sensacji wydarzeniom z jej życia.

Nigdy nie wyjawił, że jest jedyną kobietą, jakiej pragnie od lat, podczas gdy jego romanse zwykle nie trwały dłużej niż sześć miesięcy. Z wiekiem stawała się coraz piękniejsza, bardziej powabna, elegancka i opanowana. Chciał zobaczyć, co kryje się pod tą doskonałością. Miał ochotę ujrzeć ją nagą, rozebrać własnymi rękami.

– Dziękuję, że zgodziłeś się tak szybko ze mną zobaczyć. Wiem, jaki jesteś zajęty – powiedziała w końcu, odwracając się do niego.

– Czemu jesteś taka oficjalna? Czy wszystko w porządku?

– Tak – odparła, unosząc wzrok. Przyglądała mu się z pewną desperacją, jakby chciała przejrzeć go na wskroś. Wprawiało go to w lekki niepokój, ale było też… całkiem miłe.

– Przepraszam, jestem trochę… zdenerwowana – dodała. – Nie wiem, od czego zacząć.

– Nie spiesz się.

Ostawiła pustą szklankę.

– Przyszłam, żeby cię o coś poprosić. O coś bardzo ważnego.

– *Bene.*

– Ogromnie ważnego. Tylko nie śmiej się ze mnie, dobrze? Chociaż właściwie możesz się śmiać, ale nie odrzucaj mojej propozycji od razu. Proszę cię, Leo. Próbowałam już wielu innych sposobów i w końcu po głębokim namyśle postanowiłam zwrócić się do ciebie. Proszę, obiecaj, że przynajmniej rozważysz moją propozycję.

– Neho…

– Znasz mnie już długo. Szesnaście… nie, siedemnaście lat! Nigdy nie zrobiłam niczego pod wpływem impulsu, bez zastanowienia. Przykładałam się do pracy tak mocno jak ty. A może nawet bardziej, bo życie nie jest łatwe dla kobiet prowadzących interesy. Nigdy nie… – Widząc w jej oczach lęk, ujął ją za ręce.

– Uspokój się, *bella* – powiedział łagodnie.

Była najbardziej zrównoważoną kobietą, jaką znał. Ta nerwowość wydała mu się dziwna. Czyżby Neha wpadła w kłopoty? Z pewnością nie finansowe, bo słyszałby o tym. Miał spore udziały w spółce So Sweet. A może chodziło o… jakiegoś mężczyznę? Ta myśl mocno go zaniepokoiła.

– Czy możesz najpierw mi coś obiecać? – spytała z przejęciem, zupełnie dla niej nietypowym.

– Nie mogę składać żadnych obietnic, nie wiedząc, o co mnie prosisz – odparł, pełen powściągliwości z powodu własnych podejrzeń. Zawsze go dziwiło, że po zerwaniu zaręczyn Neha nigdy nie związała się już z żadnym mężczyzną. A przynajmniej o tym nie słyszał.

– Proszę cię tylko, żebyś najpierw rozważył moją prośbę. Wykorzystałam już wszystkie inne opcje. Przyszłam do ciebie, bo uważam,

że to trafny wybór. Tego właśnie chcę.

– Dobrze, *bella*. Obiecuję zastanowić się nad twoją prośbą. A teraz ją wyraź, bo zaraz rozboli mnie głowa z niepewności.

– Bez względu na to, co odpowiesz, nie mów o tym Mariowi, dobrze? To sprawa osobista i dotyczy mojej przyszłości.

Leo skinął głową z pewnym niesmakiem. A więc chyba rzeczywiście chodzi o mężczyznę. Pewnie dlatego nie chciała, żeby dowiedział się o tym ojczym. Czyżby wybrała nieodpowiedniego człowieka? A może już ją oszukał? Jej majątek mógł przyciągać łowców posagów.

Usiadła ciężko na sofie.

– Starannie to przemyślałam i doszłam do wniosku, że to dobry wybór. – Zwilżyła usta językiem, po czym spojrzała na Lea, prowokująco przechylając podbródek. – Zamierzam urodzić dziecko.

Tego zupełnie się nie spodziewał. Przez kilka sekund się w nią wpatrywał, próbując zrozumieć, o co chodzi. Czyżby była w ciąży? A może ten facet ją porzucił?

– W takim razie czego chciałabyś ode mnie? – spytał.

Zagryzła wargę i zatknęła za ucho luźny kosmyk włosów, który wysunął się z warkocza. Każdy jej gest wydawał się niezwykle kobiecy i pełen wdzięku, ale była wyraźnie zakłopotana.

– No, powiedz to w końcu, Neho – zachęcił.

Wstała i spojrzała mu prosto w oczy.

– Chciałabym, żebyś został ojcem mojego dziecka.

ROZDZIAŁ DRUGI

Gdyby nie to, że wszystkie jej nadzieje i marzenia zależały w tej chwili od odpowiedzi Lea, roześmiałaby się, widząc jego zaskoczoną minę. Wydawał się zbity z tropu jak każdy mężczyzna wobec pomysłu dotyczącego ciąży. A może wprawiła go w konsternację otwartość, z jaką Neha wyraziła swoją prośbę? Szybko jednak odzyskał równowagę i spojrzał na nią przenikliwie.

– Nie jesteś w ciąży?

– Oczywiście, że nie! Nie byłam z żadnym mężczyzną od czasu… – Zarumieniła się, widząc błysk zainteresowania w jego oczach. – Ale chcę zajść w ciążę. Dlatego cię zapytałam… czy zgodziłbyś się zostać ojcem mojego dziecka, żebym mogła być mamą. Chciałabym mieć rodzinę, o jakiej zawsze marzyłam. Dzięki temu… będę szczęśliwa.

Wyciągnęła chusteczkę z torebki po to tylko, żeby się czymś zająć. Leo przyglądał się jej uważnie, nie zdradzając, co myśli. Tyle razy występowała w programach telewizyjnych, przemawiała na konferencjach, a teraz, w najważniejszej chwili życia, poczuła się onieśmielona. Nie pomogły nawet próby tej rozmowy, jakie przeprowadzała tyle razy przed lustrem w sypialni.

Leonardo fascynował ją od lat. Marzyła o nim, choć znajdował się poza jej zasięgiem. Znała jego podejście do kobiet i romantycznych związków. Nie wierzył w miłość ani małżeństwo. Był jednak dobrym człowiekiem,

silnym i opiekuńczym. Rozpaczliwe chciała znaleźć się w kręgu ludzi, których chronił.

W czasie, kiedy się poznali, wciąż opłakiwała zmarłego tatę, a Leo z kolei złościł się na swojego ojca za psychiczne znęcanie się nad Massimem. Zarzucał sobie, że nie bronił brata dostatecznie mocno. Tego Neha nigdy nie zapomni.

Przystojny młody mężczyzna, który miał u stóp cały świat, musiał przyjąć do wiadomości, że jego ojciec jest brutalem, znęcającym się nad słabszymi. Człowiek, którego Leo dotąd czcił, okazał się osobą tak bardzo odbiegającą od ideału, że cały jego świat się zawalił. To była jedyna chwila, w której Neha widziała Lea bezradnego, jakby cała moc z niego uszła.

Gdy ich kariery nabrały rozpędu, spotykali się kilka razy w roku. Na początku przypadkowo, wpadając na siebie na konferencjach lub podróżując w tym samym czasie. Po latach Leo zaczął zapraszać ją na kolacje za każdym razem, kiedy przyjeżdżał do Londynu. Z kolei Neha zatrzymywała się w Mediolanie, gdy tylko miała okazję. Traktowała Lea jak powiernika, opowiadając mu o swoich pomysłach.

Obsesyjnie śledziła też informacje o jego romansach w prasie i mediach społecznościowych, zastanawiając się, czy w przerwach między przelotnymi romansami pamięta o jej istnieniu. Leonardo Brunetti, dyrektor naczelny BFI, zawsze jednak spotykał się ze swoją przyjaciółką, Nehą Fernandez, szefową spółki So Sweet, podczas pobytu w Londynie.

Ich przyjaźń się pogłębiła, stając się w mediach legendą. W prasie wciąż analizowano, krytykowano lub pochwalano ich związek, zastanawiając się, do czego prowadzi. A teraz Neha mogła narazić to wszystko na szwank, ryzykując zakończenie przyjaźni. Nie zmieniła jednak swojej decyzji.

– Chcesz… zajść ze mną w ciążę i mieć dziecko, które cię… uszczęśliwi? – Leo odezwał się w końcu, wymawiając dobitnie każde

słowo. – To jest właśnie ta prośba, którą mam rozważyć, zanim ją odrzucę?

– Tak – odparła, spinając ramiona.

Przeczesał gwałtownie włosy, odchodząc o parę kroków.

– Powoływanie do życia niewinnej istoty nie powinno wypływać z poczucia znudzenia lub nieszczęścia czy też chęci zyskania rozgłosu…

– Masz pełne prawo podważać rozsądność mojej decyzji i się jej dziwić – przerwała mu, chcąc wyjaśnić dokładnie, co ma na myśli. Jego zastrzeżenia jeszcze bardziej umocniły ją w przekonaniu, że dokonała właściwego wyboru. Leo zawsze miał instynkt opiekuńczy. – Ale nie myśl, że to postanowienie przyszło mi łatwo. Nie działam bez namysłu, bojąc się, że czas mnie goni. Poza za tym znasz mnie lepiej niż ktokolwiek i z pewnością wiesz, że nie robię tego dla rozgłosu. – Wzięła głęboki oddech. – Zawsze chciałam założyć rodzinę. Być z człowiekiem, którego kocham i szanuję. Mieć dzieci, dom z ogrodem i wielką kuchnię, żebym mogła być dobrą mamą i prowadzić piekarnię. – Zamilkła i podjęła po chwili: – Może tak szybko zadurzyłam się w Johnie, ponieważ miał już rodzinę. Jego córki potrzebowały mamy i nabrałam się na to, nie wiedząc, jakim jest człowiekiem. Pragnienie posiadania rodziny tak mnie oślepiło, że nie widziałam tego, co powinnam zobaczyć już na samym początku. Moje marzenie stało się niemożliwe do spełnienia. To, którego nie jestem w stanie spełnić za wszystkie zarobione miliony.

Zaśmiała się gorzko. Przemieniła się z dziewczyny pełnej marzeń w osobę rozgoryczoną i wypaloną, cień samej siebie. Atak paniki, którego niedawno doznała, przyszedł nagle, ale przyczyniły się do niego wydarzenia z wielu lat. Kiedy doszła po nim do siebie, uznała go za sygnał do zmian. Musiała wreszcie zrobić coś, by żyć tak, jak zawsze pragnęła.

– Nigdy mi nie mówiłaś, czemu odwołałaś ślub.

– Dzień przed ślubem John mi wyjawił, że to Mario wszystko zaaranżował.

– A więc jak to było?

– Pięć tygodni przed tym, jak poznałam Johna, pokłóciłam się okropnie z Mariem. Pierwsza sieć piekarni, jaką otworzyliśmy, odniosła w krótkim czasie tak wielki sukces, że nie mogłam w to uwierzyć. Mario zainwestował w odpowiednim czasie, kiedy po otwarciu trzeciej piekarni mój budżet był mocno nadwerężony. Chociaż nie wydawało mi się, żebyśmy mieli taką samą wizję biznesu. W każdym razie rozwijał się tak szybko, że wkrótce przestałam nadążać za rozwojem wydarzeń. Zanim się zorientowałam, zaczęliśmy udzielać koncesji mojej marki. Powstały nowe produkty, z których tylko połowa była mojego pomysłu. Podpisałam kontrakt z agentem, który, jak się później okazało, miał zupełnie inną wizję firmy niż ja. Zaczęłam się pojawiać w programach telewizyjnych i wtedy wypuściliśmy na rynek nowe urządzenia do pieczenia. I było coraz więcej takich rzeczy, których nie aprobowałam. Zdarzały się dni, kiedy nie miałam czasu na nic innego poza spotkaniami w interesach. Ale biznes kwitł i mama bardzo się cieszyła, tak więc pozwoliłam Mariowi kierować wszystkim. – Odetchnęła, po czym mówiła dalej. – Nie miałam odwagi się z nim skonfrontować, nie znając przyczyny swojej frustracji. Wtedy zadzwonił do mnie dyrektor naczelny niewielkiej amerykańskiej firmy piekarniczej. Zobaczył mnie w jakimś programie i chciał, żebym przejęła europejską filię jego firmy. Dawał mi wolną rękę… wszystko mogłabym urządzić po swojemu. Właśnie czegoś takiego potrzebowałam dla odmiany. – Odwróciła wzrok, nie chcąc wyjawiać zawiłości swoich relacji z matką. – W każdym razie to był idealny czas na rozpoczęcie. Dałam sobie sześć tygodni na dokończenie spraw z So Sweet, zanim przyjmę ofertę. Pewnego dnia do mojego oddziału dołączył John. Później się

dowiedziałam, że to Mario wyznaczył go do tego, żeby pracował wyłącznie ze mną. Wydawał mi się idealny, dowcipny, miły. Był wspaniałym ojcem dla swoich córek i miałam wrażenie, że wierzy w miłość. Chciał osiąść gdzieś na stałe, ożenić się ponownie i mieć więcej dzieci. Akurat ktoś dla mnie i to Mario go tak zaprojektował. Kierował nim z ukrycia, wykorzystując moje marzenia i obawy. Po miesiącu John mi się oświadczył i byłam gotowa odrzucić amerykańską ofertę i skupić się na życiu rodzinnym. Mario osiągnął to, co chciał. Ale John zaczął mieć wyrzuty sumienia, że mnie nabrał. Przyszedł do mnie dzień przed ślubem i wyznał mi wszystko. Najwyraźniej bardzo potrzebował pieniędzy, kiedy jego żona umarła i musiał zapłacić mnóstwo rachunków za leczenie. Mario zaproponował mu wtedy stanowisko szefa wydziału, jeśli postara się zostać moim mężem.

Leo przeklął w duchu.

– Czemu, do diabła, nie wygarnęłaś tego wszystkiego Mariowi? Dlaczego dalej z nim pracowałaś?

– Pokłóciliśmy się wtedy okropnie. Powiedziałam, że odchodzę z firmy i mam dość jego manipulacji. – Odwróciła wzrok na wspomnienie bolesnej sytuacji. Matka odmówiła rozstania z mężem. Nie widziała nic złego w tym, co zrobił, podsuwając Johna córce na męża, żeby ją zatrzymać. Jednak niełatwo wyplątać się ze wszystkich zobowiązań.

– Jestem chyba ostatnim człowiekiem, do którego kobieta z takimi marzeniami jak ty powinna się zwrócić.

Podeszła i stanęła przed nim, chcąc go przekonać o słuszności swojej decyzji.

– Nie jestem taka naiwna, żeby myśleć, że do szczęścia potrzeba miłości i mężczyzny. Nie wiem, czy w ogóle jestem w stanie komukolwiek zaufać. Sukces to broń obosieczna. Cieszę się ze wszystkich dodatkowych

korzyści, jakie mam z pracy, ale jestem gotowa na następny etap. Chcę mieć dziecko. Kochać je i nawiązać z nim tak bliską więź, jaką miałam z tatą. Chcę czegoś więcej, niż mam teraz. I zmierzam do tego w najlepszy sposób, jaki mi przyszedł do głowy.

Leo usiadł na kanapie po drugiej stronie stolika, zamyślony.

– Czemu nie zdecydujesz się na anonimowego dawcę?

Była przygotowana na takie pytanie, ale i tak ją trochę zdekoncentrowało. Czyżby Leo jej nie ufał? Węszył jakiś podstęp?

– Dlaczego akurat mnie wybrałaś? – dodał. – Czego ode mnie potrzebujesz?

– Na miłość boską, Leo, chyba nie myślisz, że chcę cię złapać w pułapkę?

– Może nie pochodzę ze starej arystokratycznej rodziny, ale mam spory majątek. Wiesz, że mądrze inwestuję. Mógłbym przestać pracować, żeby zająć się dzieckiem i żyć wygodnie przez resztę życia.

– Przyznaję, że nie stać mnie na latanie do Mediolanu prywatnym odrzutowcem ani na samochód z kierowcą lub wielki dom w centrum Londynu, ale nigdy nie potrzebowałam takich rzeczy.

– A więc nie chodzi ci o mój majątek. A jak myślisz, na co liczyła większość kobiet, z którymi się spotykałem?

Poczuła szczere oburzenie.

– Myślisz, że chcę, żebyś się ze mną ożenił? Twoje romanse nie trwały dłużej niż kilka miesięcy. Massimo bardziej dba o swoje psy niż ty o kobiety. Myślisz, że chciałabym czegoś takiego? Poza tym nie wszystkie marzą tylko o tym, żeby za ciebie wyjść. Pamiętam taką jedną z dyplomem naukowca i jeszcze kogoś… Dyrektor naczelną, która publicznie wyraziła oburzenie, kiedy w jakimś brukowcu napisali, że ją rzuciłeś.

Spojrzał na nią z rozbawieniem.

– Uważnie śledzisz moje życie miłosne, *bella*.

A więc wiedział, że miała obsesję na tym punkcie. No i co z tego? Wiele kobiet szalało za czarującym Leonardem.

– A więc wykluczamy walkę o mój majątek i mnie jako odpowiedniego kandydata na męża. Może więc to tylko podstęp z twojej strony, żeby zwrócić moją uwagę i zaciągnąć mnie do łóżka…

Pogrążyła się na chwilę w fantazjach.

– Gdyby zależało mi na ognistym romansie, zaproponowałabym ci to.

Błysnął oczami w sposób, jakiego nigdy wcześniej nie widziała.

– Naprawdę?

– Nie – odparła, choć miała ochotę powiedzieć: tak.

Wydał się zawiedziony.

– Nie drwij ze mnie, proszę.

– Dlaczego zwróciłaś się z tą prośbą do mnie, wystawiając się na ciosy?

Zawsze czuła się wobec niego bezbronna. Miała do niego słabość.

Ale nie o wszystkim potrafiła mówić otwarcie. Powody jej wypalenia zawodowego, niezdolność odejścia z So Sweet przez te wszystkie lata, wstyd wynikający ze skomplikowanej relacji z matką… To były jej słabe strony, których wolałaby przed nim nie odsłaniać. Tyle że Leo nie zadowoli się półprawdami. Potrafi chronić ludzi, na których mu zależy, ale to także oznaczało, że obnaży jej słabości, pozbawiając możliwości obrony, jeśli nie będzie ostrożna.

– Jesteś jedynym człowiekiem, przed którym Mario zawsze miał się na baczności – powiedziała. – Moja mama… to przez nią jestem wciąż związana z Mariem i So Sweet. Od wielu lat nie umiem się z nią porozumieć i wyplątać z niezdrowych układów z Mariem, który kieruje

moim życiem. Dyktuje, co mam robić, z kim się spotykać, jak pracować, a nawet w co mam się ubierać i co mówić poza biurem.

Potarła palcami skronie. Samo opowiadanie o tym budziło w niej poczucie bezsilności. Skupiła wzrok na dłoniach Lea, gdy nalewał jej wodę do szklanki.

– W zeszłym roku poczułam, że muszę na nowo określić swoje wartości – podjęła. – Nie mogę dalej pracować w takim tempie, jakie narzuca mi Mario, bo zwariuję. Ma cały zarząd w kieszeni, mimo że to ja jestem szefową i do mnie należą prawa do pierwszej serii produktów, dzięki którym firma So Sweet stała się popularna. Gdybym zaszła w ciążę z anonimowym dawcą spermy, to nie tylko jeszcze bardziej naraziłabym się na pasywno-agresywne taktyki Maria, ale też wykorzystywałby moje dziecko do wywierania na mnie presji. Nie zgodzę się na to, żeby stało się pionkiem w tej grze.

– Jesteś pewna, że nie wyolbrzymiasz zagrożenia ze strony Maria?

– I tak mówi człowiek, który uważa się za mojego przyjaciela?

Leo uniósł brwi, patrząc na nią wyczekująco, lecz cierpliwie.

– Przepraszam – dodała. – To było nie na miejscu.

– Nie powinien podważać twoich słów. Przecież sobie tego nie uroiłaś. – Uścisnął jej ramię. – Jest w tym jeszcze coś więcej, prawda?

Skinęła głową.

– Planuję wkrótce odejść z pracy. Mam cały zespół prawników zajmujących się tysiącem drobnych spraw, a więc ten proces powinien przebiec bez zakłóceń. Za tydzień lub dwa zamierzam wydać publiczne oświadczenie.

– Co takiego? Tak szybko? Nie podejmuj takich decyzji pod wpływem emocji.

– Nie podejmuję.

– Jeśli chodzi ci o to, żeby być dobrą matką, to nie mam wątpliwości, że poradzisz sobie świetnie i z macierzyństwem, i z pracą.

– Dzięki, że we mnie wierzysz. Ale chcę naprawdę zajmować się dzieckiem, a nie dam rady, pracując w takim tempie jak w ostatnich dziesięciu latach. Chciałabym prowadzić zdrowe i szczęśliwe życia i być silną mamą. Gdybyś ty był ojcem, Mario nie ośmieliłby się narzucać nam swojej woli. A więc chodzi mi o stworzenie wrażenia, że stoisz obok mnie, a wtedy ja zorganizuję sobie życie po swojemu. Czy możesz to dla mnie zrobić, Leo?

Głośny śmiech Nehy dotarł do Leonarda, działając na niego ożywiająco, jakby właśnie do tego służył. Dłoń, w której trzymał filiżankę z kawą, znieruchomiała w połowie drogi do ust. Namówił Nehę, żeby zatrzymała się na weekend w jego rodzinnej willi nad jeziorem Como, ponieważ chciał mieć na nią oko.

Nigdy wcześniej nie zaprosił do tego domu żadnej kobiety. Liczne romanse Silvia i jego kochanki, paradujące bezwstydnie przed oczami matki, spowodowały uraz na całe życie.

Prawie nie widywał Nehy od dwóch dni, pozostawiając ją pod opieką zaradnej i sympatycznej Nat. Teraz, ignorując narzekania babki, szykującej się do swojej osiemdziesiątej rocznicy urodzin, jaka przypadała za dwa tygodnie, wstał i wyszedł na balkon.

Słabe listopadowe słońce rzucało złocisty blask na ogrody otaczające willę. To one wzbudzały w nim poczucie przynależności do tego miejsca. Uwielbiał sadzić rośliny, a najbardziej wymagające kwiaty rozkwitały, gdy je pielęgnował.

Pamiętał niejasno kobietę delikatnej budowy, chodzącą po tym ogrodzie z łopatką i plastikowym wiaderkiem w ręce. Cichy śmiech, czułe słowa…

Poczucie zachwytu pojawiające się gdzieś na skraju podświadomości.

Kolejny wybuch śmiechu Nehy przyciągnął jego uwagę, wyrywając z zamyślenia. Stała na ścieżce prowadzącej do pracowni komputerowej, w białej bluzce i brzoskwiniowych spodniach, opinających jej kształtne biodra i pośladki.

– Wydaje się dużo weselsza po dwóch dniach spędzonych tutaj – powiedział Massimo, przyłączając się do Lea na balkonie.

– Tak myślisz?

– Nie zauważyłeś?

– A ty co zobaczyłeś?

– Neha ma tak podkrążone oczy, że nawet makijaż nie jest w stanie tego ukryć. Wygląda na załamaną. Nie widziałem jej od… osiemnastu miesięcy, ale wyraźnie schudła. W gazetach pisano, że jest raczej pulchna.

– Jej marka odnosi sukcesy, ponieważ Neha wydaje się tak autentyczna jak jej produkty. Odżywia się jak normalny człowiek i ma kształty prawdziwej kobiety.

– Ale nie chodzi tylko o wygląd. Straciła tę promienność, która rozświetlała ją od środka. Wydaje mi się teraz bezbronna i krucha, a nigdy wcześniej jej takiej nie widziałem. – W słowach Massima zabrzmiała troska. – Po dwóch dniach tutaj wygląda jednak zupełnie inaczej.

To prawda. Z każdą godziną spędzoną w willi odzyskiwała dawną tożsamość i wrodzoną radość.

– Wiesz, że ona chce mieć ze mną dziecko. – Wyznanie to przyszło łatwo, ponieważ w ostatnich dwóch dniach Leo podjął już decyzję.

– Nie wiedziałem, że jesteście razem.

– Bo do tej pory nie byliśmy.

– Ale się nad tym zastanawiasz.

– A ty co o tym myślisz?

Massimo oparł się o balustradę balkonu i przyglądał się bratu przez dłuższą chwilę.

– Zastanawiasz się nad tym, czy mieć dziecko z jedyną kobietą, która jest stale obecna w twoim życiu, autentyczną i godną podziwu. To fantastycznie.

Leo starał się nie okazywać zaskoczenia.

– Bezwzględność i okrucieństwo Silvia z pewnością mogły się nam w jakiś sposób udzielić. Ale to nie znaczy, że polujemy na niewiniątka – dodał Massimo, który do tej pory wolał komputery od ludzi.

– Miałeś matkę, która cię nauczyła, co dobre, a co złe – odparł Leo, sięgając w pełne bólu zakamarki pamięci. – Pokazała ci, że wyrażając uczucia, wcale nie stajesz się słabszy.

Zamiast tego Leo miał ojca, który w okresie kształtowania osobowości zaszczepił mu niechęć do kobiety, która opuściła ich obu. Z kolei babka Greta nie była okrutna, ale też nigdy nie podnosiła wnuków na duchu. Przynajmniej do czasu poślubienia drugiego męża, Carla, pierwszego człowieka, który próbował im wpoić życzliwość do ludzi. Do tego czasu Leo jednak zdążył już dorosnąć, pełen goryczy do kobiety, której twarzy nawet dobrze nie pamiętał.

– Ale i tak omal nie straciłem Nat z powodu swoich kompleksów – odparł Massimo. – Wyciągnąłeś do mnie pomocną dłoń, kiedy odkryłeś, jakim okrutnikiem jest Silvio. Dzięki tobie przestał się wtrącać. Zachęciłeś mnie do rozwijania zainteresowań. Wierzyłeś we mnie i wprowadziłeś miliony do kapitału początkowego, żebym mógł rozkręcić biznes, kiedy sprzedałem projekty na orzechy ziemne. To dlatego taka inteligentna i zrównoważona kobieta jak Neha cię wybrała.

Leo był wdzięczny za te słowa, choć nie potrzebował potwierdzenia o słuszności swojej decyzji.

– Martwię się tylko o to, jak się ze sobą dogadacie – dodał Massimo. – Ale będziemy wam z Nat kibicować. Chętnie zobaczymy, jak Neha cię trochę usidli.

Szwagierka z pewnością chciałaby kiedyś ujrzeć Lea choć trochę pokonanego, w jakiejkolwiek dziedzinie.

– Neha chce tylko, żebym wystąpił w roli ogiera rozpłodowego – wyjaśnił Leo.

Massimo wybuchł śmiechem, po czym natychmiast spoważniał, kiedy zobaczył, że brat mówi serio.

– Co takiego?

– Chce mieć ze mną dziecko, ponieważ wtedy Mario zastanowi się dwa razy, zanim zacznie się wtrącać. Nieźle zalazł jej za skórę. Neha nie chce wspólnie ze mną wychowywać dziecka ani się ze mną wiązać.

– I tobie to pasuje?

Leo nie odpowiedział, spoglądając z daleka na piękną kobietę, która swoją prośbą wprowadziła zamęt w jego życiu. Owszem, zgadzał się zostać ojcem, ale niezupełnie na jej warunkach. Wcale też nie zamierzał wiązać się z matką swojego dziecka na takiej zasadzie, na jakiej opierały się dotąd jego relacje z kobietami. Przystanie na prośbę Nehy na jej warunkach oznaczałoby, że Leo nigdy nie zaspokoi głębokiego pragnienia, jakie w nim obudziła.

ROZDZIAŁ TRZECI

Neha zapukała w drzwi. Nie słysząc żadnej odpowiedzi, nacisnęła błyszczącą klamkę i weszła bez pytania do pokoju Leonarda.

Jego apartament był dwa razy większy od tego, w którym się zatrzymała, i miał wyraźnie męski charakter. W rogu pokoju stało ciemne dębowe biurko z dużym monitorem i porządnie poukładanymi dokumentami. W miejscu wypoczynkowym, przy wielkim kominku znajdowały się wygodne sofy i rozkładany fotel z podnóżkiem. Na kremowych ścianach wisiały oryginalne dzieła sztuki, świadczące o zamożności rodziny Brunettich.

Jeden z obrazów ukazywał Silvia w staromodnym fotelu i stojącego obok sześcio- lub siedmioletniego Lea. Na twarzy chłopca malował się smutek, którego Leo nie potrafił jeszcze wtedy ukryć.

Zawołała go kilka razy po imieniu, ale nie odpowiedział. Weszła do sypialni, a wtedy wyszedł z dużej garderoby, pełnej wieszaków z ubraniami, której wcześniej nie zauważyła. Był nagi do pasa, a czarne spodnie miał opuszczone nisko na biodrach. Włosy wyglądały na wilgotne, jakby niedawno brał prysznic.

Nie próbowała nawet udawać, że nie patrzy. Jego nieskazitelnie wyrzeźbiona, muskularna sylwetka przyciągała jej wzrok jak magnes. Mogłaby tak wpatrywać się w niego bez końca. W ćwiczeniach fizycznych Leo wykazywał taką samą dyscyplinę, jaką stosował w każdej innej dziedzinie życia.

– Może powinienem jeszcze trochę poczekać z założeniem koszuli?

Jego niski głos wyrwał ją z osłupienia. W niebieskich oczach błysnął szelmowski uśmiech. Odwróciła wzrok, nie potrafiąc udzielić innej odpowiedzi niż twierdząca. Wyraźnie ją kusił i miała wielką ochotę na to zareagować. Ale do czego by to doprowadziło…

– Massimo powiedział, że znowu wyjeżdżasz do Mediolanu, a stamtąd do Paryża. Chciałam się jeszcze z tobą zobaczyć. Nie dokończyliśmy naszej rozmowy, dlatego przyszłam… Poczekam na zewnątrz. Czy możemy porozmawiać w drodze do helikoptera?

Oparł się o wielkie łóżko, na którym leżała koszula.

– Nie miałem zamiaru wyjeżdżać bez słowa.

– Och, to dobrze. Chciałabym ponowić swoją prośbę…

– Podjąłem już decyzję.

Zachwiała się lekko i przytrzymał ją za łokieć. Cofnęła rękę.

– Zostawię cię, żebyś mógł się ubrać – powiedziała. Wtargnęła do jego pokoju, a teraz chciała jak najszybciej uciec. Jeśli odmówi…

– Wolałbym porozmawiać tutaj – odparł. – Założę tylko koszulę, jeśli nie czujesz się dobrze z moją nagością.

– Och, nie. Wszystko w porządku. Ostatecznie to twoja sypialna. Poczułam się tylko trochę rozproszona…

Z uśmiechem sięgnął po koszulę. Nie potrafiąc odwrócić wzroku, patrzyła, jak Leo się ubiera. Potem podążyła za nim w stronę sof ze stolikiem, zbyt podekscytowana, by siadać.

– Musimy ustalić, jakie mamy oczekiwania – powiedział.

– Podpiszę każdy dokument, jaki mi przedstawisz, w którym zobowiążę się do tego, że nie będę żądać od ciebie żadnych pieniędzy. Nigdy też nie

będę namawiać cię do małżeństwa ani też domagać się, żebyś się zajmował dzieckiem…

Rozparł się na sofie, a całe rozbawienie znikło z jego twarzy.

– Nie to miałem na myśli.

– Chciałam ci tylko dać do zrozumienia, że nie będę dla ciebie ciężarem.

– Mówiąc tak, obrażasz mnie.

– Co takiego? Jak?

– Chcesz, żebym został ojcem twojego dziecka, walczył z Mariem, i przez cały ten czas nie oferował ci żadnego wsparcia psychicznego ani finansowego? I tak mam się stać pokazowym przykładem mężczyzny?

– Nie rozumiem.

Westchnął.

– To trochę… niepokojące być człowiekiem, który traktuje ojcostwo tylko jako przysługę i idzie dalej.

Zaskoczona Neha milczała przez długą chwilę. Takiego sprzeciwu z jego strony się nie spodziewała.

– Powiedziałeś mi kiedyś, że z natury nie ufasz kobietom. A kiedy uznałam, że to okropnie seksistowskie, nie miałeś najmniejszej ochoty tego analizować ani zmieniać. Twoim zdaniem… miłość jest dla głupców, którzy dają się przekonać do paru kompromisów, a potem to gloryfikują. Powiedziałeś jednemu dziennikarzowi podczas wywiadu, że z największą chęcią pozwolisz, żeby to Massimo przedłużył linię wspaniałego rodu Brunettich. Znam cię od dawna i wiem, że nie zamierzasz pozwolić żadnej kobiecie się usidlić. To nie leży w twoich planach na przyszłość.

– Usidlenie przez kobietę to jedna sprawa, a dziecko to coś zupełnie innego.

– Co to oznacza?

– Kiedy zostanę ojcem, z pewnością będę z nim mocno związany. Powinnaś to wiedzieć, skoro znasz mnie od dawna.

Uświadomiła sobie naraz, że Leo ma na myśli swoje… uczucia. Do tej pory nie brała ich pod uwagę.

– To wcale nie ma świadczyć o twojej wartości. Wybrałam ciebie, ponieważ jesteś jedynym człowiekiem, jakiego znam, który potrafił bronić ludzi ze swojego kręgu.

Popatrzył na nią tak, jakby chciał ją przejrzeć, a potem pokiwał głową.

– Co więc miałeś na myśli? – spytała.

– Dobro dziecka jest w tym wszystkim najważniejsze, czyż nie?

– Pokocham je bardziej niż kogokolwiek na świecie i zrobię dla niego wszystko.

Wyraz jego oczu stał się łagodniejszy.

– To jedyny powód, dla którego zaszedłem w tej sprawie tak daleko, *bella*. Ale musisz pogodzić się z tym, że nigdy nie będę ojcem na dystans. Wiem, co się dzieje w psychice dziecka, kiedy któreś z rodziców je porzuca. Jakie okrutne słowa i szyderstwa słyszy potem od ludzi. Nie zamierzam narażać swojego dziecka na taką udrękę.

Przedstawił to tak szczegółowo, że Neha aż zaniemówiła. Jak mogła zapomnieć, że jego matka odeszła pewnej nocy, pozostawiając pięcioletniego syna mężowi? Neha dobrze wiedziała, jak ten uraz wpłynął na życie Lea.

Gdyby Leonardo został ojcem w prawdziwym sensie tego słowa…

Wtedy z pewnością Mario nie miałby wpływu na dziecko. Neha też stałaby się częścią rodziny Brunettich. Jej dziecko miałoby wszystko, czego zawsze pragnęła. Ta perspektywa wydała się bardzo pociągająca.

– Nasz związek… – zaczęła.

– Opierałby się na tym, co najlepsze dla naszego dziecka – dokończył za nią.

Skinęła głową. Przekonanie, z jakim to powiedział, dodało jej pewności. Byli przecież dorosłymi, rozsądnymi ludźmi, znającymi swoje wady i zalety, mogliby więc podejść do wszystkiego racjonalnie.

– A więc określiłeś swoje warunki. I co jeszcze?

– Chciałbym, żebyś odłożyła na później swoje oświadczenie o odejściu z pracy, na przykład o kilka miesięcy. I jeszcze nie rezygnowała.

– Nie, absolutnie się na to nie zgodzę.

Dojrzał w jej oczach nagły lęk i nieufność.

– Neho, wysłuchaj mnie.

Wstała z sofy i przeszła się kilka razy po pokoju, tam i z powrotem. Dopiero teraz dostrzegł w niej to, o czym mówił Massimo. Zmęczenie na twarzy i cienie pod oczami. Odwróciła się, kiedy do niej podszedł. Wziął ją za ręce. Pachniała wanilią i słońcem. Wydawała się taka delikatna.

– Spójrz na mnie. Nie prosiłbym cię o to, gdyby to nie było ważne.

– Masz rację. – Usiadła znowu na sofie. – Powiedz, o co chodzi.

– Słyszałaś już pewnie o ataku hakerskim na firmę Massima, Brunetti Cyber Securities? Ale to tylko czubek góry lodowej. Mieliśmy niemal zagwarantowane trzy kontrakty, z których nagle się wycofano. Media na nowo wyciągają historie z przeszłości Silvia. Rozprawiają o jego malwersacjach i o tym, że uniknął więzienia tylko dlatego, że przekupiłem odpowiednich urzędników. A w brukowcach rozpisują się o prywatnym życiu Alessandry, jej przeszłości i rodzinie.

Miał na myśli pasierbicę babki, piękną modelkę Alessandrę Giovanni, którą Neha spotkała kilka razy. Babka Greta, zazwyczaj szorstka i oschła,

była zupełnie inna dla córki drugiego męża. Carlo odszedł dawno temu, lecz Alex stała się częścią rodziny.

– Ale Alex nie pochodzi z rodu Brunettich – zauważyła Neha.

– Massimo i ja myślimy, że została zaatakowana dlatego, że Greta jest jej bliska. Od kilku miesięcy o wszystkich z nas mówią w wiadomościach w powiązaniu z jakimiś skandalami lub sensacjami. Zszargano nam opinię, interesy upadają…

– A więc to wszystko jest ze sobą powiązane?

Skinął głową.

– Zatrudniono Natalie, żeby zniszczyć Massimowi system bezpieczeństwa. Dane klientów były narażone na atak, ale ona ich nie ukradła.

– To w taki sposób Massimo ją poznał?

– Tak. Dzięki temu, że zakochała się w Massimie, podała nam nazwisko człowieka, który stoi za tym wszystkim. To Vincenzo Cavalli. Chce się zemścić i zaszkodzić rodzinie Brunettich tak bardzo, jak tylko się da. Kiedy zaatakowano system Massima, tylko cztery osoby o tym wiedziały: on, ja, Natalie, która to zrobiła, i człowiek, który to zlecił. A jednak w jakiś sposób Mariowi udało się zawiadomić zarząd BFI o tym ataku. Próbował ich wkurzyć, domagając się mojej rezygnacji. Twierdził, że wcale nie różnię się od ojca i doprowadzę firmę do ruiny, tak jak Silvio. Większość członków zarządu pamięta szkody, jakie wyrządził.

– A więc Mario jest w to wplątany?

– Natknęliśmy się na pewien ślad w transakcjach finansowych, który wskazuje na jego powiązania z Vincenzem. Mario jest żądny władzy. Znalazł okazję, żeby próbować mnie usunąć ze stanowiska prezesa, i z niej skorzystał.

– Ale co ma z tym wspólnego moja rezygnacja z pracy?

– Jesteś dla niego kurą znoszącą złote jaja. Twoje odejście może się dla mnie stać kartą przetargową.

– W jaki sposób?

– Powiem ci, jeśli obiecasz, że się nie wystraszysz.

– Wciąż jeszcze tu jestem.

– Będziemy udawać prawdziwą parę. Robić wrażenie, że wszystko, co przepowiadają na nasz temat, jest prawdziwe. Z tego, co wiem o Mariu, to z pewnością nie będzie chciał, żeby nasz związek wszedł na kolejny etap. Nie spodoba mu się, że inny człowiek, zwłaszcza taki jak ja, silny i wpływowy, będzie miał nad tobą władzę. Z tego, co mi mówiłaś o jego manipulacjach przez te wszystkie lata, wnioskuję, że zrobi wszystko, czego zażądam, żeby tylko cię nie stracić.

– A więc posłużysz się mną jak marionetką w rozgrywkach między wami dwoma?

– Tylko po to, żeby stworzyć wrażenie, że mam nad tobą władzę. Dzięki temu wywrzemy na niego nacisk. Jeśli to nie podziała, wtedy zasugeruję, że zamierzam cię namówić na odejście z pracy.

– Nie mogę dłużej odkładać tej decyzji. To nie jest coś, co przyszło mi łatwo.

– Wiem.

– Nie jestem pewna, czy wiesz. Nie ufam ci w tej sprawie, Leo.

Dotknęły go te słowa, bardziej niż przypuszczał.

– Wtedy nic z tego nie wyjdzie – odparł.

– Nie traktujesz poważnie mojego pomysłu wycofania się z interesów. Myślisz, że to jakieś chwilowe wariactwo. Jak mam uwierzyć, że moje dobro będzie dla ciebie ważniejsze od chęci odparcia Maria lub powstrzymania tego Cavalliego?

To prawda, w dużej mierze zlekceważył jej pragnienie odejścia z firmy, która rozwijała się od ponad dwudziestu lat. Ten pomysł wydał mu się niepotrzebny. Leo jednak zawsze chętnie przyznawał się do błędów.

– Rzeczywiście tak pomyślałem. Ale nigdy nie zrobiłbym niczego na twoją szkodę. Zwłaszcza teraz, kiedy zwiążemy się ze sobą na przyszłość, jeśli zgodzę się mieć z tobą dziecko. Chcę tylko wywrzeć nacisk na Maria, żeby wygadał, co wie o Vincenzie, zanim ten facet wyrządzi nieodwracalne szkody mojej rodzinie.

– Mario się wścieknie, kiedy się dowie, że będziemy mieć dziecko.

– Czy w takim razie chcesz go jeszcze bardziej rozzłościć, informując teraz o swojej rezygnacji?

– Nie spodoba mu się to. Wpadnie w furię na wiadomość o naszym związku.

Leo wziął ją za rękę i uścisnął. Chciał, żeby mu zaufała. Miał ochotę ją pocałować, przytulić, żeby się rozluźniła. Pocieszyć, tak jak kiedyś ona go pocieszała. Ale gdyby to zrobił, nie skończyłoby się na jednym uścisku.

Mógłby ją uwieść i wiedział, że by mu uległa. A co potem? Co by się stało, gdyby stracił nią zainteresowanie i odszedł? Musiałby ją zawieść.

Odsunęła powoli rękę.

– No dobrze, zgadzam się na twój plan – odparła w końcu.

– Świetnie. – Czuł, że zawsze może liczyć na jej rozsądek. – W takim razie, co dalej?

– Musisz zrobić badanie krwi. Ja już zrobiłam. Najpierw będę miała kilka wizyt u specjalisty od zapłodnienia *in vitro*, a potem możemy zdecydować, kiedy i gdzie się to stanie…

Zaczerwieniła się lekko, ale wciąż patrzył jej w oczy.

– Kiedy i gdzie się do tego przyczynię. Czy to podziała? – Uśmiechnął się, gdy skinęła głową. – Nie wiem zbyt wiele na temat tej metody, ale

chyba potrzebne będą jakieś zastrzyki z hormonów, czy tak?

– Zgadza się. To nieco… bolesne i inwazyjne, ale jestem na to gotowa.

– Nigdy nie wątpiłem w twoją determinację, *cara*. Zadzwonisz do mnie, gdy będzie ci ciężko i będziesz kogoś potrzebować?

– Czy zadzwonię? – spytała, uśmiechając się przekornie. – Nie bądź zbyt pewny siebie, Brunetti, i nie narzucaj mi swojej woli.

– Nie zapominaj, Fernandez, że to ma być współpraca – odparł tonem, jakiego od dawna używał, gdy się przekomarzali. *Dio,* ta kobieta zawsze była silna. I to właśnie go do niej przyciągało. – Wszystko będzie dobrze, Neho. Cieszę się, że do mnie przyszłaś.

Zbliżyła się i objęła go mocno. Pocałowała w policzek, a wtedy poczuł zmysłowy zapach jej perfum.

– Nie wiem, jak ci dziękować – powiedziała, odsuwając się. – Obiecuję ci, Leo, że nigdy nie będziesz tego żałować.

Zrobił krok do tyłu, próbując zapanować nad swoimi instynktami. Każdą cząstkę jego ciała przenikała świadomość, że Neha pasuje do niego idealnie. Jest kobietą, która nigdy nie będzie się od niego domagała więcej, niż mógłby jej dać. Doskonale nadaje się na matkę ich dziecka.

Wyszła z sypialni, a Leo jeszcze długo stał przy łóżku. W pomieszczeniu wciąż unosiła się słodka woń perfum. Przez resztę dnia zastanawiał się, czy pożałuje kiedyś swojej decyzji. Związał się bowiem nieodwołalnie z kobietą, której rozpaczliwie pożądał, ale nigdy nie mógł jej mieć.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Neha wyszła z pokoju na balkon ze wspaniałym widokiem na tereny otaczające willę i połyskujące światła wokół jeziora Como. Po relaksującym dniu spędzonym z Natalie w centrum uzdrowiskowym i lunchu w restauracji oczekiwała wieczoru w dobrym nastroju.

Uroczystości z okazji osiemdziesiątej rocznicy urodzin Grety wydawały się odpowiednią okazją do tego, żeby Neha i Leonardo po raz pierwszy pojawili się publicznie jako para. Tego dnia mieli potwierdzić od dawna krążące plotki, wywołane częstymi wizytami Lea w biurze Nehy, a także jego obecnością na otwarciu jej nowej kawiarni w Londynie.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni widywali się o wiele częściej niż w poprzednich latach. Leo robił to zapewne dla prasy, ale Neha nie potrafiła przestać fantazjować. Na przykład wtedy, gdy przysłał ulubione przez nią storczyki po jej powrocie z Mediolanu. Albo kiedy pojawił się niedawno w biurze, żeby wyekspediować ją nad jezioro Como na przyjęcie z okazji urodzin Grety i weekendowy odpoczynek. Na początku protestowała.

– Domagasz się, żebym zaakceptował twój zamiar odejścia z firmy, a sama nie chcesz sobie zrobić przerwy po osiemdziesięciogodzinnym tygodniu pracy – powiedział wtedy.

Musiała przyznać mu rację.

Dwa tygodnie po powrocie z ostatniego wyjazdu były pełne spotkań. Odwiedziła nowo otwartą w Londynie piekarnię, gdzie nie wpuszczono jej do kuchni, ale pozowała do zdjęć z apetycznymi smakołykami, które

wyprodukował ktoś inny. Musiała też przejrzeć z prawnikami dziesiątki stron umów na książkę firmowaną jej nazwiskiem, zawierającą jednak przepisy opracowane przez zespół najlepszych szefów kuchni, a nie przez nią samą.

Wpadła więc znowu w taki tryb życia, z jakiego chciała uciec. W każdej wolnej chwili myślała o Leo. Fantazjowała o nim, przypominając sobie wciąż scenę z jego sypialni. A gdyby tak poprosiła go, żeby poczęli dziecko w naturalny sposób, kochając się ze sobą… Czy przyjąłby tę propozycję? Czy wyczuwał jej pragnienie, kiedy był blisko?

Wiedziała, że powinna stłumić to, o czym marzyła od dawna. Teraz już nigdy nie mogliby zostać kochankami, gdy ich życie zostanie powiązane z nową, niewinną istotą. Nie była to łatwa decyzja, ale została powzięta.

Gdy horyzont widoczny z balkonu połyskiwał kolorowo na wieczornym niebie, po raz pierwszy od lat z nadzieją pomyślała o przyszłości. Mając Lea po swojej stronie, mogłaby wreszcie zacząć żyć wedle własnego uznania. Dziecku zapewniłaby wszystko to, co sama kiedyś miała: pełną oddania matkę, opiekuńczego ojca i kochającą się rodzinę.

– Czy Greta nie chce się do nas przyłączyć? – spytał Massimo, gdy Leo wszedł do salonu po spędzeniu ponad godziny z babką. Zachowywała się bardziej jak nadąsana nastolatka niż matrona z rodu Brunettich, świętująca swoje osiemdziesiąte urodziny. Zaproszono na nie wielu gości: całą śmietankę towarzyską Mediolanu. Mieli się zjawić za niecałą godzinę, żeby złożyć jej życzenia.

– Tym razem nie udaje. Naprawdę jest zmartwiona, że nie ma Alex – odparł Leo, biorąc z wdzięcznością od brata szklaneczkę whisky.

– To nietypowe dla Alessandry, żeby tak znikać bez słowa na całe miesiące.

Leo przyznał mu rację. Alex, czyli Alessandra Giovani, pasierbica babki – jedna z najsłynniejszych modelek na świecie – miała rodzinę w Stanach Zjednoczonych i od czasu do czasu wyjeżdżała z Mediolanu na kilka miesięcy, ale przeważnie wiedzieli dokąd. A co ważniejsze, zawsze odwiedzała Gretę co kilka tygodni. Tym razem jednak nawet matka Alex nie wiedziała, gdzie jej córka przebywa.

Greta, po tym, jak przeszła przez mękę z powodu poczynań syna, nigdy nie była czuła ani łagodna dla Lea i Massima. Pilnowała jednak swoich wnuków i pomogła im pokonać jej własnego syna, gdy się okazało, że Silvio działa na szkodę BFI. Dopiero przy drugim mężu, Carlu, którego straciła po kilku latach po ślubie, i jego córce, Alessandrze, dała się poznać z innej strony.

Leo wiedział, że Alex również darzy Gretę sympatią i czuje się bardziej przynależna do ich rodziny niż rodu swojej matki. Dlaczego więc znikła bez słowa? I gdzie jest?

Już miał zaproponować, żeby skontaktowali się z jej agentem, kiedy do salonu weszła Neha. Wyglądała zachwycająco w różowej kreacji, odsłaniającej ramiona. Zerknęła na nich i przystanęła.

– Przepraszam, jeśli przeszkadzam. Mogę przyjść później.

– Oczywiście, że nie przeszkadzasz – odezwał się Leo, zauroczony jej widokiem.

Czuł, że potrzebuje kolejnego drinka, jeśli ma spędzić z nią resztę wieczoru: patrząc na nią, lecz jej nie dotykając. Udając przed innymi, że są parą, ale nie robiąc nic z tego, co chciałby z nią robić.

– Pójdę porozmawiać z Gretą – oznajmił Massimo. Zatrzymał się przed Nehą i położył jej ręce na ramionach. Pozwoliła mu pocałować się w policzek, co uczynił z lubością. – Wyglądasz czarująco, *bella mia*.

Gdybyś odwzajemniła kiedyś moje zainteresowanie, pewnie coś by z tego było. Ale niestety odrzuciłaś mnie, oczywiście, nie łamiąc mi serca.

Zaśmiała się.

– *Per favore,* Massimo, przestań ze mną flirtować i wracaj do żony.

Skłonił się głęboko z uśmiechem, co jeszcze bardziej ją rozbawiło, i wyszedł. Zapadła cisza.

– Nie podoba ci się, że on ze mną flirtuje? – spytała, widząc minę Lea.

– Massimo ma w głowie jedynie Natalie. Całe to przedstawienie było tylko ze względu na mnie.

– Co masz na myśli?

Wzruszył ramionami. Nie zamierzał tłumaczyć, że brat żartuje sobie z jego zauroczenia Nehą.

– Napijesz się czegoś, zanim przyjdą goście? – spytał.

– Poproszę trochę wody.

Nalał jej wodę mineralną do szklanki i podał.

– Nie powiedziałeś, czy dobrze wyglądam – dodała typowym dla siebie rzeczowym tonem.

Obrzucił ją ponownie wzrokiem.

– Nie przypuszczałem, że jesteś kobietą, która potrzebuje komplementów, żeby nabrać pewności siebie.

– Dwie rzeczy się tu nie zgadzają.

– Dwie? Wyjaśnij, proszę.

– Po pierwsze, nigdy nie spotkałam kobiety, która nie przyjmowałaby chętnie komplementów od przyjaciela. Bez względu na to, jaka jest wspaniała.

– No właśnie! Od przyjaciela… to takie staroświeckie określenie. Czy do tego zmierzamy?

– Zdefiniuj to, jak chcesz.

– A mój drugi błąd?

– No cóż, to dla mnie nieznana sytuacja. A więc rzeczywiście chciałabym poznać twoją opinię, zamiast zgadywać to po twojej minie.

– Co masz na myśli, mówiąc o nieznanej sytuacji?

– Chodzi mi o odgrywanie przed całym światem twojej partnerki. Czemu to takie trudne, Leo?

Dokończył drinka i stanął przed nią. Uniósł jej głowę za podbródek, żeby na niego spojrzała.

– Jesteś najpiękniejszą, najbardziej inteligentną, odważną i zrównoważoną kobietą, jaką znam – powiedział, patrząc jej prosto w oczy.

– Dużo tych określeń. – Zaśmiała się.

– Myślisz, że nie mówię poważnie?

– To naprawdę nie ma znaczenia. Chyba wystarczy mi już tych komplementów na dzisiaj. Natalie powiedziała, że to ty zorganizowałeś nam taki cudowny dzień, namawiając ją, żeby dotrzymała mi towarzystwa. A mnie mówiłeś, że ona potrzebuje pomocy w wyborze sukienki na wieczór.

– Nat nie ma wyczucia stylu. Z kolei ty zawsze świetnie dobierasz ubrania.

Wybuchła śmiechem.

– Zmanipulowałeś nas obie.

– Zobaczyłem dwie uparte i ciężko pracujące kobiety, które potrzebują odpoczynku.

– Właśnie tego potrzebowałam, nawet o tym nie wiedząc. Dziękuję ci.

– Cała przyjemność po mojej stronie. Kiedy przyjechałem wczoraj wieczorem, wyglądałaś tak, jakbyś miała upaść. Nie spałaś ostatnio

dobrze? – spytał, przypominając sobie jej cienie pod oczami.

– Miałam po prostu ciężki tydzień.

– Czy Mario mówił coś o moich wizytach?

– Mieliśmy kilka zaplanowanych spotkań, ale… O rany, chyba się trochę denerwuję przed tym całym wieczorem.

– Dlaczego?

– Wolałabym… żebyśmy nie ogłaszali jeszcze dziś naszego związku. Ale chyba po prostu próbuję opóźnić to, co nieuchronne. – Obróciła w dłoni szklankę z wodą. – Pewnie teraz pomyślisz, że jestem trochę stuknięta.

– Nie. Ale twierdzenie, że jesteś zdenerwowana, chyba nie oddaje w pełni tego, co czujesz. Może się rozmyśliłaś co do całej tej sprawy?

Starał się panować na głosem, żeby nie zdradzić, jak bardzo by go dotknęło, gdyby zmieniła zdanie.

– Oczywiście, że nie! – Westchnęła, gdy nadal się przyglądał. – Jeśli chcesz wiedzieć, to unikałam Maria przez ostatni tydzień. Siedziałam cały czas w mieszkaniu, czego nigdy nie robię, bo lubię odwiedzać mamę przynajmniej co drugi dzień. Uciekałam przed nim, kiedy mnie szukał. I odwołałam wszystkie spotkania.

Leo poczuł gniew. Wziął ją za rękę, widząc, jak bardzo jest sfrustrowana.

– Neho, czy ty się go boisz? Skrzywdził cię fizycznie?

– Na szczęście nie. Gdyby kiedykolwiek podniósł na mnie rękę, to przynajmniej moja… – Wysunęła palce z jego dłoni, a wtedy zdał sobie sprawę, że Neha nie odkrywa przed nim wszystkiego. – Gdyby to zrobił, powaliłabym go na ziemię – odparła zajadle. – Mario ma o sobie zbyt wysokie mniemanie, żeby zniżać się do brutalnego zachowania. Działa raczej podstępnie i z pozoru niewinnie. Nie mówiłam ci o tym, ale pokłóciłam się z nim, zanim do ciebie przyszłam, w sprawie tej nowej

umowy na książkę, którą podpisywaliśmy. Rozpętała się burza. Pewnie pomyślał, że poleciałam do ciebie się poskarżyć. Ty zjawiałeś się u mnie w pracy przez cały tydzień, a ja go unikałam. Pewnie w końcu zacznie na mnie najeżdżać.

– W takim razie, po co go unikać? Może lepiej skonfrontować się z nim dzisiaj, kiedy tu jestem?

– Tyle że… za każdym razem kiedy się z nim kłócę, mama na tym cierpi. W tym tygodniu przypada rocznica urodzin taty i ona jest wtedy wyjątkowo wrażliwa. Zwykle spędzam ten dzień razem z nią. Dajemy datek na posiłki w schronisku dla bezdomnych, gdzie pracował kiedyś jako wolontariusz, pomagamy tam przez cały dzień. A potem jemy kolację w towarzystwie przyjaciół i rodziny, dla upamiętnienia ojca. Zawsze długo się do tego przygotowuję, biorę cały dzień wolny i czuję się niemal tak, jakbym… nigdy nie poróżniła się z matką. – Spojrzała na niego z zadumą. – Jeśli teraz wywołam awanturę z Mariem, mama z pewnością boleśnie to odczuje. Będzie się martwić, że nie mogę się z nim dogadać, a nie chcę jej zepsuć urodzin taty.

– A kto w tym wszystkim troszczy się o ciebie? Nawet ja wiem, że wciąż tęsknisz za ojcem.

– Sama się o siebie troszczę. Mama zawsze była bardzo delikatna pod względem psychicznym… Wydaje mi się, że nigdy nie doszła do siebie po jego śmierci i czasem wolałabym… – Westchnęła z wyraźnym poczuciem winy, bawiąc się pierścionkiem na palcu prawej dłoni. – Wolałabym z tobą o tym nie rozmawiać.

– Dlaczego?

– Mam wyrzuty sumienia, opowiadając o niej. Poza tym zdecydowanie nie chcę, żebyś stracił do mnie szacunek. Wiem, że nie znosisz dramatyzowania.

– Myślisz, że się zrażę z powodu twojej trudnej relacji z matką? Chyba wyciągasz zbyt daleko idące wnioski z tego, co piszą w mediach o moich związkach z kobietami. – Irytowało go to. Chciał wydawać się w jej oczach idealny. – Jak myślisz, z czym wiąże się wspólne wychowywanie dziecka? Czy tego chcemy, czy nie, nasze historie rodzinne wpłyną na jego życie.

– I ty się tym nie przejmujesz?

– Chyba zapomniałem dodać do poprzedniej listy przymiotników określenie „wyjątkowo uparta” – odparł, biorąc ją za rękę. – Wierz mi, *bella*. Jesteśmy w tym razem. Nie musisz niczego przede mną ukrywać. Tymczasem chętnie będę odgrywał bohatera.

Zaśmiała się, przewracając oczami.

– Nie potrzebuję bohatera, Leo. Chcę tylko, żebyś go udawał. – Strzepnęła niewidzialny paproch z jego marynarki i spojrzała mu w oczy. – Ale bardzo się cieszę, że jesteś po mojej stronie.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Dwie i pół godziny od rozpoczęcia przyjęcia Neha z zadowoleniem stwierdziła, że dobrze jest trzymać się Lea. Nie potrafił oderwać od niej rąk ani wzroku. Wciąż jej dotykał. A to jej ramienia, a to pleców, prowadząc przez tłum przed grupą dziennikarzy.

Wyglądało to na rodzaj publicznego oświadczenia, kiedy to, nie wypowiadając konkretnych słów, dawał do zrozumienia, że po latach platonicznego związku postanowili przejść na kolejny etap. Zagorzały wieczny kawaler w końcu został usidlony.

Cieszyła ją uwaga, jaką jej poświęcał. Za każdym razem, gdy obejmował ją w pasie, czuła się jak zelektryzowana. Uwielbiała słuchać, jak wypowiada jej imię, przedstawiając ją kolejnym członkom licznej rodziny Brunettich oraz zarządu BFI.

W jego obecności czuła się bezpiecznie. Dotąd mogła liczyć tylko na siebie, a teraz miała przy sobie kogoś, kto obroni ją przed Mariem. Wydawało się to luksusem, na który długo nie mogła sobie pozwolić. Nawet widok Maria, spoglądającego gniewnie na Lea, obejmującego ją w talii, nie zdołał zepsuć jej nastroju.

Cały ogród wokół willi, gdzie rozstawiono stoły dla gości, rozświetlały kremowe lampiony. Na uroczystości brakowało jedynie Silvia Brunettiego i Alessandry, która była nawet bliższa Grecie niż jej dwaj wnukowie.

Pod niewielkim pawilonem ogrodowym stało podium, gdzie babka wygłosiła przemówienie po włosku, tak szybko, że Neha nie wszystko

zrozumiała. A potem Greta poprosiła rodzinę o przyłączenie się do niej.

Neha zerknęła zaskoczona na Lea, gdy wyciągnął rękę, żeby poprowadzić ją na podium. W jednej chwili wszyscy na nią spojrzeli. Nie spodziewała się, że zostanie zaliczona do grona rodziny Brunettich. Widząc jej wahanie, pochylił się i powiedział cicho:

– To chyba jasne. Cokolwiek wydarzy się w przyszłości, moje dziecko, a więc i ty, zawsze będziecie częścią rodziny.

– Ludzie wyciągną z tego daleko idące wnioski – odparła cicho, wsuwając szczupłą rękę do jego wielkiej dłoni.

– Nie obchodzi mnie to, *bella*.

Po tych słowach zupełnie się nie przejmowała, jak zareaguje Mario. Ogarnęło ją ekscytujące poczucie swobody, gdy pozwoliła Leowi przejąć ciężar, jaki ją przygniatał, przynajmniej na jeden wieczór. Zatańczyła raz z Massimem i dwa razy z Leonardem. Skosztowała też wielu pyszności, rozmawiając ze śmiechem z Natalie. Po długim okresie samotności jej życie zaczęło nabierać barw.

Chcąc poprawić makijaż, weszła do niewielkiego salonu z dużymi lustrami i białą skórzaną sofa, a po chwili uświadomiła sobie, że nie jest tam sama. Myślała, że to Mario i już się szykowała na zjadliwe uwagi z jego strony. Zamiast niego ujrzała mamę, wyraźnie zmartwioną i zdenerwowaną. Ubrana była w kremowy kostium, który idealnie pasował do jej jasnej karnacji i drobnej, delikatnej sylwetki. Kiedy Neha była nastolatką, chciała być podobna do matki. Ale teraz cieszyła się, że odziedziczyła raczej geny po ojcu i miała mocniejszą budowę i większą wytrzymałość.

– Cześć, mamo – powiedziała, całując Padmę w policzek. – Miałam nadzieję, że uda nam się chwilę pogadać, zanim wyjdziesz. Zwłaszcza że nie widziałyśmy się od jakiegoś czasu. Przepraszam, że nie przyszłam dziś

posiedzieć przy tobie. – Nie lubiła tego dystansu, jaki pojawił się między nimi z powodu Maria. – Leo chciał mnie wszystkim przedstawić, a Natalie zaciągnęła mnie na sesję zdjęciową…

– Wydawało mi się, że masz już za sobą fazę buntu, kiedy robiłaś wszystko, żeby tylko rozdrażnić ojczyma – odparła Padma. Wyraźnie szykowała się do ataku. Nie spytała nawet, czemu Neha nie odwiedza jej od dwóch tygodni.

– Mamo, o czym ty mówisz?

– O twoim związku z tym… człowiekiem. Leonardo Brunetti to wróg twojego ojczyma. Wiesz, że on stwarza Mariowi problemy. Najbardziej ze wszystkich ludzi na świecie… Nie masz żadnej lojalności wobec Maria? Po tym wszystkim, co dla nas zrobił, chroniąc nas przed ubóstwem. Stworzył wielką sieć, opierając się na twoim wizerunku, traktując cię jak własną… – Matka westchnęła, trzęsąc się z oburzenia.

– Proszę cię, nie denerwuj się tak. Wiesz, że to ci nie służy. Dostaniesz ataku astmy i…

Padma wzdrygnęła się przed jej dotykiem.

– Powinnaś o tym pomyśleć, zanim zaczęłaś żyć na kocią łapę z człowiekiem, którego Mario nie znosi.

– Mamo, wysłuchaj mnie. Nie jest tak, jak myślisz. Nie miałam zamiaru cię zranić. To, co robię, wynika z moich własnych potrzeb… Chcę zacząć żyć na…

– Postanowiłaś wystąpić przeciwko człowiekowi, któremu zawdzięczasz wszystko. A kiedy pan Brunetti złamie ci serce, a Mario twierdzi, że tak się stanie, kto cię wtedy poratuje? Kto o ciebie zadba? Tylko twój ojczym. Odejdź od tego człowieka, Neho. – Matce łzy napłynęły do oczu. – Jedź dzisiaj z nami do domu. Mario jest wspaniałomyślny.

Wybaczy ci drobne błędy. Zrozumie, że wpadłaś w pułapkę zastawioną przez Leonarda.

Oczywiście, Mario nastawił matkę tak, żeby widziała w Leo tylko wroga. A własną córkę postrzegała jak naiwną idiotkę, która nabrała się na czyjeś słodkie słówka.

– Mamo, nie zrobiłam nic, co musiałby mi wybaczać. Tkwiłam w tym wszystkim przez tyle lat, chociaż….

– Przestań. Nie mogę patrzeć na to, jak mu się sprzeciwiasz.

– Robię to dla własnego dobra, dla swojej przyszłości.

– Proszę, przestań, zanim narobisz szkody sobie i nam.

– A jeśli nie przestanę?

Padma odsunęła się od córki.

– W takim razie Mario ma rację, twierdząc, że nigdy go nie akceptowałaś. Nie wybaczyłaś mi, że wyszłam za mąż po raz drugi po śmierci twojego taty. Przez te wszystkie lata wcale ci się nie podobało, że Mario zajął jego miejsce w moim życiu.

Ciemne niebo utkane było gwiazdami, kiedy Leonardo szedł ogrodową ścieżką do cieplarni, nieużywanej od ponad dwudziestu lat. Zatrudnił ekipę do renowacji, ale od czasu krótkiego spotkania z architektem nie odwiedzał tego miejsca. Chciał odnowić szklarnię, żeby przestała być opuszczonym zabytkiem budzącym wspomnienia, które odbierały mu sen. Nie mógł dłużej pozwolić, żeby problemy z dzieciństwa go dręczyły.

Otworzył drzwi nowym kodem, pchnął szklane drzwi i wszedł do środka. Od razu poczuł różnicę temperatury. Owiało go ciepłe, wilgotne powietrze. Zaskoczył go postęp prac, wykonanych do tej pory przez ekipę remontową. Usunięto stare pnącza i zainstalowano nowoczesne urządzenie do regulacji temperatury. W jednym rogu szklarni pozostawiono winorośle,

tworzące zaciszny kąt wokół dużego leżaka ogrodowego, który ostatnio zamówił.

Leżała na nim szara bluza, a nieco dalej dostrzegł Nehę przechadzającą się w zamyśleniu po alejkach. Miała na sobie bawełnianą koszulkę bez rękawów i szorty, a włosy splecione w warkocz. Jej długie nogi były mocno umięśnione. Leo nigdy nie lubił wychudzonych kobiet. Podobały mu się pełne kształty i, widząc teraz Nehę, poczuł, jakby została dla niego stworzona.

Rozsądek nakazywał mu odwrócić się i zostawić ją w spokoju. Tego wieczoru przed przyjęciem dała mu wyraźnie do zrozumienia, że nie zamierza przekraczać granicy, którą wyznaczyła, ani otwierać się do końca przed nikim. Gdy jednak uniosła wzrok i go zobaczyła, dostrzegł krople łez na jej rzęsach. Czyżby płakała?

– Neho?

– Co tu robisz? – spytała, ocierając twarz.

– To ciebie powinienem o to zapytać. Massimo powiedział, że pewnie cię tutaj znajdę, bo dał ci kod do wejścia.

– Och, nie mogłam zasnąć i poszłam się przejść. Trudno mi się wyciszyć po przyjęciu. Zwłaszcza że… Było bardzo miło, prawda? Przepraszam, że tu weszłam. Massimo pomyślał, że będzie najlepiej, jeśli tu sobie pospaceruję. Podobno dla gości wstęp do szklarni jest zabroniony. Nie chciał ode mnie odejść, dopóki tu nie wejdę albo wrócę do łóżka. A wolałam się nie kłaść przy takim natłoku myśli.

– Nie musisz się tłumaczyć, *cara*. Możesz wchodzić wszędzie na terenie posiadłości, gdzie tylko masz ochotę.

– Chyba już wystarczająco się nawałęsałam. Życzę ci dobrej nocy.

– Jesteś zdenerwowana – powiedział, dotykając jej ramienia. – Czy to Mario cię wkurzył? Pilnowałem, żeby się do ciebie nie zbliżał. A kiedy

byłem zajęty rozmową z Gretą, poprosiłem Massima, żeby miał na niego oko. Mówił coś? Próbował cię zastraszyć?

– Nie. – Odsunęła się w cień, żeby nie widział dobrze jej twarzy.

Leo nie dał się jednak nabrać. Przyciągnął ją delikatnie do siebie w pole światła i ujął za podbródek. Oczy miała spuchnięte, a koniuszek nosa lekko zaczerwieniony.

– W takim razie powiedz mi, co się stało. Nie posądzam cię bynajmniej o słabość. Raczej wydaje mi się, że jesteś okropnie uparta.

Pochyliła głowę, opierając czoło na jego ramieniu. Gładził ją po plecach i czekał.

– Masz rację – odezwała się w końcu. – Muszę o tym powiedzieć. – Odsunęła się o krok. Wydawała się znowu spokojna i zrównoważona. – Mario się do mnie nie przyczepił. Zobaczyłam jego niezadowoloną minę, kiedy przyjechał, i trzymałam się od niego z daleka. Nie chciałam, żeby doszło do awantury na urodzinach Grety. Nawet kiedy widziałam, że z nim rozmawiasz, ignorowałam to. Ale on jest sprytny. Zdenerwował mamę. Prawdę mówiąc, wcale mnie to nie dziwi. Wiem, że ma na nią wpływ. Ale ona… – Neha uniosła wzrok i spojrzała Leowi w oczy. – Dzisiaj uświadomiłam sobie w końcu, jak to dobrze móc liczyć na czyjeś wsparcie. Wiem, że to tylko na pokaz, ale i tak miło poczuć, że należę do grona ludzi, którzy mnie lubią i szanują i z którymi nie muszę się obchodzić jak z jajkiem. Ale mama nagle na mnie najechała i wszystko zepsuła.

Leo miał ochotę powiedzieć, że to wcale nie było na pokaz. Naprawdę ją wspierał. Zaproszenie jej na rodzinną uroczystość, o której trąbiły wszystkie media, przyszło mu łatwo. Chciał, żeby była przy nim.

– Mario wciąż wciska jej jakieś kłamstwa – mówiła dalej. – Uważa, że interesujesz się mną bardziej po wielu latach czysto platonicznej przyjaźni tylko po to, żeby go wkurzyć. Przez długi czas starałam się być silna

właśnie ze względu na mamę. Pozwalałam, żeby Mario mną manipulował i kierował moim życiem, bo bałam się ją zranić. A teraz, kiedy zrobiłam pierwszy krok, żeby żyć po swojemu… poprosiła mnie, żebym dziś z nimi wyjechała. Myśli, że… związałam się z tobą z powodu dziecinnego buntu. Nie rozumie, że mam własne potrzeby i marzenia i chcę żyć inaczej.

– W takim razie nadszedł czas, żeby pozbyć się tego rodzaju toksycznych układów – powiedział cicho.

Uniosła raptownie głowę.

– Co takiego?

– To nie Mario jest powodem rozpaczy, którą widać w twoich oczach, tylko mama. Nie pozwól, żeby miała nad tobą taką władzę.

– Nie mogę tak po prostu jej odsunąć!

– Nie?

Przysiadła na betonowej ławce i wyciągnęła przed siebie gołe nogi.

– Co by się stało, gdyby Massimo postanowił dawno temu odciąć cię od swojego życia, kiedy chciałeś nawiązać z nim kontakt? Co by było, gdyby stwierdził, że nie jesteś tego wart?

Te pytania zbiły go z tropu.

Gdyby Massimo nie przyjął ręki wyciągniętej do zgody…

Leo znalazłby się wtedy w zupełnej izolacji. Ojcu udałoby się zamienić go w żądnego władzy potwora, takiego samego jak on. Ta myśl zaniepokoiła go tak bardzo, że nie zdołał się pohamować przed wypowiedzeniem ostrych słów:

– To nie ja podaję w wątpliwość wszystkie wybory, jakich dokonałem w ostatnich dziesięciu latach.

Zapadła cisza. Neha poruszyła się niespokojnie w miejscu, gdzie siedziała. Jego ostry ton nie powinien jej zaskoczyć, ale stało się inaczej.

Zaniepokoiło go pytanie, które mu zadała, i chciał, żeby przestała go wypytywać. Rozmawiali przecież o wadach jej rodziny. Jednak zamiast niechęci poczuła, że mają ze sobą coś wspólnego.

Jakim człowiekiem Leo by się stał, gdyby nie odkrył, jaki naprawdę był jego ojciec? Gdyby jego podstawowe przekonania nie zostały podważone we wczesnym okresie życia? Gdyby nie musiał się chronić, żeby przeżyć? Znała go już tyle lat. Widziała, jak Leo z czasem się zmienia, nabiera mocy i pewności siebie, a jego urok z wiekiem wzrasta.

Ślub matki z Mariem też zmienił bieg życia Nehy. Wpływał na jej wybory, aż w końcu stała się taka, jak teraz. Jak długo to kształtowanie miało jeszcze trwać?

– Od niemal piętnastu lat stąpam po linie, pragnąc czegoś i obawiając się, że to źle wpłynie na matkę. Boję się, że Mario wykorzysta to, co robię, żeby nas ze sobą poróżnić. Stałam się kimś, kogo sama ledwo poznaję.

– Jesteś dla siebie zbyt surowa.

Wziął ją za ręce. Czuła się taka osamotniona. Dotyk Lea budził w niej coś, co tak długo było uśpione.

– Naprawdę tak myślisz?

– Zrobiłaś pierwszy krok do tego, żeby żyć po swojemu, wiedząc, jakie będą tego konsekwencje. Nie tylko zwróciłaś się do mnie ze swoją prośbą, ale też wiedziałaś, jak mnie do niej przekonać. I nie pozwoliłaś dziś mamie się zastraszyć.

Jego troskliwe słowa działały jak balsam na duszę. Po policzku Nehy spłynęła łza i Leo otarł ją delikatnie.

– Pamiętasz, jak się kiedyś spieraliśmy na temat moich opinii o kobietach? – spytał.

Skinęła głową, zastanawiając się, do czego zmierza.

– Miałeś zadatki na seksistę.

Roześmiał się.

– Nikt tak bardzo nie wpłynął pozytywnie na moje życie jak ty, Neho. Dzięki tobie pozbyłem się niechęci do kobiet, która pojawiła się we mnie z powodu tego, co jedna z nich zrobiła, gdy byłem dzieckiem. Uświadomiłaś mi, jak bardzo stałbym się niemądry i pełen nienawiści, gdybym sobie tego nie odpuścił. Obserwowanie ciebie, jak stajesz się piękną dorosłą kobietą, odważną i pełną wdzięku, ogromnie mi pomogło. A więc nie zarzucaj sobie słabości, bo w ten sposób krytykujesz moją najlepszą przyjaciółkę.

Zarzuciła mu ręce na szyję, czując, że zbiera jej się na płacz. Przytrzymał ją, gdy pocałowała go z wdzięcznością w policzek. Przesunęła dłonie na jego pierś. Pragnęła go już od dawna… marzyła o jego pocałunkach i chciała, żeby też jej pożądał.

Po latach życia w więzieniu, jakie sama sobie stworzyła, wydostawała się na swobodę. Dotknęła wargami ust Lea, o czym fantazjowała od ponad dziesięciu lat. Ten pierwszy kontakt niemal ją poraził swoją niezwykłością. Leo stał dziwnie nieruchomo, nie odtrącając jej, ale pozostając biernym uczestnikiem tego, co się działo.

Całowała go namiętnie, domagając się jego dotyku. Stał sztywno, nadal jej nie obejmując, ale czuła, jak na niego działa. Rozpięła guziki jego koszuli i wsunęła dłonie do środka. Jęknął. W jednej chwili przyciągnął ją gwałtownie do siebie i zaczął całować z taką pasją, jakiej się nie spodziewała. Bez żadnej delikatnej zapowiedzi czy też wstępnej niezręczności, jaka często towarzyszy ludziom, całującym się ze sobą pierwszy raz.

Pożądanie, które narastało w nich od dawna, wybuchło z wielką siłą. Każdą poprzednią pieszczotę Nehy Leo odpłacił teraz wielokrotnie.

Wyczuwając erekcję, do której sama doprowadziła, podniecona sięgnęła do paska jego spodni. Stęknął i nagle chwycił ją za rękę.

– Przestań, *cara!*

Odebrała te słowa jak smagnięcie i natychmiast oprzytomniała.

– Przepraszam… że na ciebie napadłam…

– Nie napadłaś!

Odwróciła wzrok.

– Byłam dziś trochę wytrącona z równowagi i…

– Spójrz na mnie! Wiedziałem, co robisz, i miałem na to wielką ochotę.

– Mimo to przepraszam cię, Leo, ale…

– Przestań mnie przepraszać. Po prostu zrobiłaś pierwszy krok. Sekundę później ja zacząłem się do ciebie dobierać. *Cristo*, czy wiesz, jak na mnie działasz? Czy masz pojęcie, od jak dawna cię pragnę?

Szczerość rozbrzmiewająca w jego słowach dodała jej odwagi, żeby przestać okłamywać i siebie, i jego. Zmierzyć się z tym, na co miała już ochotę w chwili, gdy weszła do jego biura, żeby wyrazić swoją śmiałą prośbę.

– Chciałabym zrobić to w naturalny sposób – wyrzuciła z siebie.

– Co? – Spojrzał na nią przenikliwie.

Przepełniało ją nieznane dotąd poczucie wolności. Coś niezwykle wyzwalającego było w szczerym przyznaniu się do swoich pragnień. Ale twarz Lea przypominała nieprzenikalną maskę. Neha wreszcie zaczynała dostrzegać w nim prawdziwego człowieka pod fasadą, jaką stworzył.

Był pełen troski od chwili, gdy przyszła do jego biura. Idealnie odgrywał w miejscach publicznych rolę uganiającego się za nią mężczyzny, chroniąc ją w ten sposób przed Mariem. Nie miała wątpliwości, że przez całe życie będzie bronił jej i dziecka, spełniał jej potrzeby.

Ale nie do pomyślenia było, żeby całkowicie się przed nią otworzył. Zburzył mur, którym się otaczał, ukazał choć odrobinę bezradności i wrażliwości. Nie przyzna przed sobą, że jej pragnie, bo zawsze będzie uważał to za słabość.

Pewnie rozumiała go tak dobrze, bo kiedyś sama taka była. Otaczała się podobną nieprzenikalną zbroją tak długo, że niemal się w niej udusiła. W rzeczywistości jednak pragnęła bliskiej więzi. Teraz wreszcie udało jej się wyrwać z tych ograniczeń. Chciała żyć po swojemu. Pożądała tego mężczyzny. Pragnęła mieć z nim dziecko w sposób, który dałby im obojgu niewiarygodną rozkosz.

– Chcę, żeby to dziecko poczęło się w sposób naturalny – powtórzyła. Patrzył na nią przez długą chwilę w milczeniu, a wtedy dodała: – Ty i ja… Chodzi mi o seks, Leo.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Dalej się w nią wpatrywał, wyobrażając sobie ich oboje splecionych ramionami. A więc kobieta, której zawsze pragnął, w końcu znalazła się w jego zasięgu. Poruszył głową, jakby odganiał te fantazje.

– To był emocjonujący wieczór – powiedział, przesuwając delikatnie palcem po cieniu pod jej oczami. – Po dwóch trudnych tygodniach i dziesięciu latach stresów.

– Leo…

– Jutro będziesz tego żałować. Zarzucać sobie, że niepotrzebnie przekroczyliśmy pewne granice. Nie wykorzystam takiej chwili słabości.

Odsunęła się z błyskiem gniewu w oczach.

– Och… a więc w taki sposób po prostu delikatnie i z honorem mnie odrzucasz, czyż nie? Jestem już dorosła, Leo. Potrafię się z tym zmierzyć.

– Nie wiem, co masz na myśli.

– Po prostu powiedz, że nie masz ochoty się ze mną kochać. Zwłaszcza po tym, jak się przekonałeś, że nie jestem taka rozsądna i doskonała, jak ci się wydawało.

– O rany, myślisz, że mnie odstręczasz, bo obstajesz przy swoim wobec emocjonalnego szantażu ze strony jedynej osoby, która powinna chronić cię przed tym despotą Mariem? Wydaje ci się, że pożądanie narastające od lat może zniknąć w ciągu jednego wieczoru? Gdyby to było takie łatwe, *bella*.

– Wierzę ci. A czy teraz możesz wyświadczyć mi przysługę i zaufać temu, co mówię?

– Zawsze ci ufałem.

– To dobrze. Czuję się tak, jakby mgła, w jakiej dotąd żyłam, powoli się unosiła. Mam dosyć życia w niepewności, ciągłego oceniania ryzyka i martwienia się o to, co z tego wyjdzie. Żałuję, że pozwoliłam Mariowi wygrywać przez te wszystkie lata. Z jego powodu rezygnowałam z tego, co daje mi radość. Chciałabym porzucić metodę in vitro i zajść w ciążę w taki sposób, o jakim zawsze marzyłam.

Wyczuwał szczerość w jej głosie. Wciąż jednak wolał się upewnić, czy Neha naprawdę tego chce.

– Nie możesz tego zrobić tylko dlatego, że jesteś zła na Maria.

– Pozwól mi podejść bliżej. – Stanęła tuż przed nim, niemal ocierając się o niego piersiami. Pogładziła go po policzku z cieniem zarostu, po czym wsunęła mu dłoń z tyłu we włosy. – Jeśli myślisz, że to jakiś pokrętny sposób odegrania się na Mariu lub dziecinny bunt przeciwko matce, to się mylisz. – Przylgnęła do niego mocno. – Zadurzyłam się kiedyś mocno w dwudziestolatku, który pojawił się pewnego dnia w moim życiu. W jakimś równoległym wszechświecie pocałowałam go tak, że aż rzuciło go na kolana. Szkoda, że to nie wydarzyło się w rzeczywistości.

Otarła się o niego, wyczuwając, jak bardzo jest podniecony. Dotknęła lekko językiem jego warg.

– To opowieść o tobie i o mnie – dodała. – Chcę tego wszystkiego dlatego, żeby się dowiedzieć, jak to jest, poczuć cię w sobie. Z żadnego innego powodu.

– W takim razie pozwól mi na siebie popatrzeć.

Odsunęła się nieco.

– Co takiego?

– Ta bluzka mi przeszkadza, odkąd tu wszedłem. – Uśmiechnął się nagle łobuzersko. – Chciałbym zobaczyć cię bez niej.

– Masz na myśli… tutaj?

– *Si.* Powiedziałaś: dzisiaj, a ja mówię: tutaj. Teraz. – Rozejrzał się po szklarni. – To upiorne miejsce i tak trzeba wypełnić nowymi wspomnieniami. Wspaniale byłoby wejść tu za kilka lat i przypomnieć sobie ciebie nagą i rozgrzaną. – Błysnął kusząco oczami.

– Ale…

– Rozmyśliłaś się, *cara?*

Niemal rozbierał ją wzrokiem. Zadrżała. Nie wystarczyło, że sama mu się narzucała. Chciał pozbawić ją nie tylko ubrania, ale też wszelkich wątpliwości.

– Zamierzam namawiać cię tak mocno, jak ty mnie. Ale jeśli wolisz łóżko i ciemność, to pójdziemy do mojej…

Ściągnęła bluzkę jednym ruchem, tak zręcznym, że aż sama się zdziwiła. Ujrzał koronkowy różowy stanik.

– Zapomniałem, że nie bez powodu mam bzika na twoim punkcie od lat i nie potrafię się z tego wyleczyć. Jesteś taka piękna i odważna, *cara.*

Każde z jego słów dodawało jej pewności siebie. Nie czekała na dalsze polecenia. Sięgnęła za plecy i rozpięła biustonosz, odsłaniając pełne piersi. Wyprostowała się, rzucając go na ziemię u stóp Lea, który nie mógł oderwać od niej wzroku. Patrząc mu prosto w oczy, zdjęła buty i zsunęła szorty, po czym stanęła przed nim w samych koronkowych majtkach. Jeszcze nigdy nie była tak zadowolona ze swojego zwyczaju noszenia drogiej i gustownej bielizny jak teraz.

– Cieszę się, że czekałaś z tą okazją na mnie – powiedział. – Dawniej nie byłbym ciebie wart. W wieku dwudziestu lat byłem samolubnym napalonym arogantem. Nie doceniłbym cię wtedy. – Wędrował wzrokiem po jej nagim ciele. – Nie miałbym pojęcia, co robić z takim śmiałym i zmysłowym stworzeniem jak ty. Ale teraz… potrafię docenić, kim jesteś.

– Chcesz powiedzieć, że teraz, w wieku trzydziestu sześciu lat masz więcej rozumu, ale brakuje mu wigoru?

Rozpiął i zdjął koszulę, obnażając muskularne ramiona.

– Po co zadawać takie pytania, skoro można to sprawdzić?

W jednej chwili przywarł do niej i zaczęli się całować jak szaleni. Niemal uniósł ją z ziemi. Dotykali się wszędzie.

– *Cristo*, jesteś już wilgotna – szepnął, wsuwając bezwstydnie dłoń między jej uda. – Marzyłem o tym, żeby cię tak dotykać. Fantazjowałem o tobie…

Przerwał, gdy Neha uniosła głowę. Jego słowa podniecały ją tak samo jak pieszczoty.

– Co takiego? – Myśl o tym, że Leo czerpał przyjemność z wyobrażania sobie jej, rozgrzała ją niczym ogień. Zaczerwieniła się, pocierając kciukiem jego dolną wargę. – To pokaż, jak na ciebie działam. Oddaję się w twoje ręce. Rób ze mną, co chcesz.

– Naprawdę?

– Tak.

– A ty co byś chciała? – spytał, nie przestając dotykać jej wszędzie. Ujął ją za pośladki i gładził po plecach, muskając usta.

– Żebyś mnie tu pocałował – odparła śmiało, ujmując piersi i unosząc je w jego stronę niczym podarek.

– *Dio*, tylko ty potrafisz żądać i jednocześnie dawać, *cara mia*.

Nie myślała dostatecznie jasno, żeby rozszyfrować jego zagadkową uwagę. Była skupiona wyłącznie na jego pieszczotach. Objął ustami napięty czubek piersi. Ciepły i zapraszający. Jeden, a potem drugi. Naparła na niego biodrami w pożądliwym geście.

– Jesteś taka czuła na dotyk – szepnął. – Jeszcze trochę, a doprowadzę cię w ten sposób do orgazmu.

Skinęła głową, pochłonięta wrażeniami, jakie w niej wywoływał.

– Proszę, Leo – wydusiła. – Chcę cię… teraz.

– Jeszcze nie, *cara*. Muszę najpierw obcałować każdy centymetr twojego ciała. Poznać cię. – Gładził ją po brzuchu, bawiąc się palcami delikatnym materiałem jej majtek. – Dopiero wtedy znajdę się w tobie i razem dojdziemy do celu.

Zadrżała w oczekiwaniu.

– Jak na pierwszy raz to chyba zbyt duże wymagania.

– Lubię wyzwania stawiane przez śmiałe kobiety. Znajdę się w tobie, kiedy staniesz się tak podniecona, że nie będziesz mogła już dłużej wytrzymać.

Drgnęła, gdy wsunął palce między jej uda, wprawnie odnajdując najczulsze miejsce. Jęknęła, unosząc biodra i napawając się czystą przyjemnością. Każdy dotyk jego dłoni i pocałunek wznosił ją na wyższy poziom rozkoszy. Chwyciła go za nadgarstek, gdy próbował odsunąć rękę.

– Jestem tak blisko – wyszeptała. – Proszę…

– Jeszcze nie teraz.

– Nie znoszę cię…

Ujął jej twarz w obie dłonie i pocałował delikatnie.

– Ufasz mi, prawda, Neho?

– Oczywiście.

Uśmiechnął się w sposób, który rozwiał wszelkie jej złe przeczucia. Pociągnął ją za sobą i ruszyła za nim bez protestu. Zobaczyła leżankę ogrodową, którą widziała już wcześniej, po czym skupiła wzrok na

niezwykłym okazie mężczyzny przed sobą. Wszelka nieśmiałość znikła, kiedy rozpiął spodnie i zdjął je razem z czarnymi bokserkami.

Westchnęła cicho, spoglądając na wymowny dowód jego pożądania. Mogłaby tak patrzeć bez końca, wciąż nienasycona tym widokiem. Miał mocno umięśnione uda i szczupłe biodra. Gdy tak się w niego wpatrywała, stawał się coraz bardziej podniecony.

– Podejdź do mnie, *cara* – powiedział, siadając na leżance, zupełnie niespeszony własną nagością.

Zbliżyła się bez wahania do mężczyzny, którego pragnęła przez całe dorosłe życie.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Jej pełne piersi zakołysały. Szczupła talia i szerokie kobiece biodra aż prosiły, by je objąć. Jasnobrązowa skóra połyskiwała, a zmierzwione włosy okalały twarz, na której malowało się pragnienie tak silne jak jego własne.

Leo miał wrażenie, że nigdy wcześniej nie trzymał w ramionach kobiety takiej jak ona. Stanowiła połączenie siły i zmysłowości. Zupełnie go rozbroiła odważnym planem ułożenia sobie życia, o jakim marzyła. Chciał więc, by przeżycia tej nocy stały się dla niej niezapomniane.

Objął ją w pasie, gdy zbliżyła się do niego, i pocałował ją w brzuch.

– Drżysz – zauważył.

– To z twojego powodu – odparła, wsuwając dłonie w jego włosy. – Wykorzystaj to dobrze, Leo.

Zamiast składać więcej obietnic, pokazał, co potrafi. Z czcią obcałował każdy fragment jej wspaniałego ciała i zaczął ssać piersi.

– A teraz zdejmij wszystko – zażądał po chwili z taką natarczywością, która nawet i jego samego zdziwiła.

Neha posłusznie ściągnęła koronkowe majtki, jedyną rzecz, jaka ich od siebie oddzielała. Z ręką na biodrze stanęła przed nim zupełnie naga. Przyciągnął ją do siebie za pośladki. Potem wsunął palce między jej uda. *Dio*, była taka gotowa. Po tylu latach on też był gotów. Na wszystko. Nie miał wątpliwości, że tego wieczoru coś się zaczyna. Nie wiedział jeszcze tylko, co to jest.

Położył się na leżance, a Neha usiadła na nim okrakiem. Jednym zwinnym ruchem wsunął się w nią, przytrzymując za biodra. Pasowali do siebie idealnie. Z cichym westchnieniem wygięła się do tyłu, opierając mu dłonie na ramionach.

Cristo, nigdy nie czuł się tak jak teraz. Nigdy wcześniej nie kochał się z kobietą bez prezerwatywy. Nie pozwolił też żadnej, by sama go uwiodła tak, jak zrobiła to Neha. Choć w końcu przejął inicjatywę.

Nigdy też nie przepełniały go takie emocje jak teraz. Uczucie przywiązania. Nie dopuszczał do tego w żadnym związku. Zresztą zawsze były to tylko przelotne romanse. Teraz miał wrażenie, jakby każda pieszczota wiązała ich ze sobą na dłużej niż tylko jedną noc.

– Dobrze ci ze mną, *cara?*

Spojrzała na niego oczami pełnymi uwielbienia.

– Tak wspaniale, że… nie potrafię tego wyrazić.

Pocałował ją znowu. Każdy dotyk rozpalał ich coraz bardziej. Namiętność wzrastała, wprawiając ich w miarowy rytm. Rozkosz przychodziła falami i Leo przymykał oczy, jakby chciał opóźnić własne uwolnienie.

Cichy krzyk wydobył się z ust Nehy, gdy wyprężyła się w zachwycie, po czym opadła na Lea. Gładził ją po plecach, wciąż nienasycony. Znowu się uniosła i zaczęła się poruszać, w górę i w dół, patrząc mu prosto w oczy. Odnalazł dłonią pulsujący punkt między jej udami i za każdym razem, gdy go muskał, przechylała biodra, wprawiając go w jeszcze większą ekstazę.

– Unieś dla mnie piersi – poprosił. Chciał jej dać to, co obiecał.

Posłuchała go, a wtedy zaczął pieścić je językiem, doprowadzając ją wkrótce do kolejnego orgazmu. Potem obrócił ją na plecy. Z dziką zapalczywością zaczął się w nią wbijać, zatracając się całkowicie aż do ostatecznego spełnienia.

Wciąż jeszcze oszołomiony, otworzył oczy. Wyglądała jak uosobienie zmysłowości. Obrócił ją na bok i przylgnął do jej pleców, obejmując w pasie. Przepełniała go czułość, jakiej dotąd nie znał. Po chwili jednak ogarnął go dziwny niepokój, gdy przytulając się do jej drążącego ciała, nie miał ochoty odejść, ani teraz, ani nigdy.

Czuła się obolała w różnych miejscach, gdy poruszyła się na leżaku, usiłując przybrać wygodniejszą pozycję. Próbowała usiąść, a wtedy przytrzymały ją mocne ręce.

– Wszystko w porządku, *cara.* Jestem tutaj.

Na dźwięk głosu Lea odwróciła się i ujrzała jego bystre oczy. Siedział z jedną nogą zwieszoną z leżanki, a drugą zgiętą, na której opierała głowę. Był już w spodniach i koszuli, chociaż jeszcze niezapiętej.

– Długo spałam? – spytała, siadając.

– Niecałe trzydzieści minut.

Odetchnęła z ulgą, widząc, że piersi ma zakryte bluzką, a szorty leżą luźno na jej biodrach.

– Ty mnie tak przykryłeś? – spytała.

– *Si.*

– Nie powinieneś mnie tu zostawiać.

– Miałem ci kazać szukać drogi do pokoju o świcie? Pewnie myślisz, że jestem uczulony na poczucie bliskości, ale to nie znaczy, że traktuję kobiety jak śmieci.

– Wcale tak nie myślę. Przepraszam za…

– *Dio mio!* Nie przepraszaj. Mogłem cię przykryć albo obudzić na następną rundę. Byłaś zmęczona po przyjęciu i musiałaś odpocząć.

– Nie miałabym nic przeciwko… drugiej rundzie.

Spojrzał na nią nieustępliwie. Czyżby żałował tego, co się stało? Nie miała jednak ochoty tego analizować. Dostała od niego więcej, niż się spodziewała. Ta noc pozostanie w jej pamięci na zawsze. Pora z wdziękiem odejść, nie zastanawiając się, co mogłoby się stać lub co się nie stało.

– Chciałam tylko trochę poleżeć. Przeczytałam gdzieś, że dobrze trzymać biodra w górze przez jakiś czas, żeby zwiększyć… szansę poczęcia. A więc nie wstawałam od razu, no i zasnęłam.

– Nie musisz się tłumaczyć.

Wstała i on też się podniósł. Wspięła się na palce, po czym cmoknęła go w policzek.

– Dziękuję ci, Leo.

Rozejrzała się wokoło, szukając butów.

– Co właściwie się dzieje w tej szklarni? – spytała, przesuwając dłonią po winorośli, wspinającej się aż do wysokiego sufitu.

– Kazałem ją odnowić.

– Czemu była taka zniszczona?

Dziwny chłód pojawił się w jego oczach, gdy Leo dotknął staromodnej ceramicznej doniczki z dwoma odciskami dłoni – osoby dorosłej i dziecka.

To upiorne miejsce trzeba wypełnić nowymi wspomnieniami – przypomniała sobie jego słowa.

– Należała kiedyś do mojej matki.

– Och, może to po niej przejąłeś zamiłowanie do ogrodnictwa. Massimo mówił, że nie ma takich kwiatów na świecie, które by nie rozkwitły pod twoją opieką.

Wzruszył ramionami bez słowa.

– Dużo pamiętasz z tamtych czasów? – spytała.

– Po jej odejściu szklarnia popadła w ruinę – odparł chłodno. Czuły kochanek zmienił się w jednej chwili nie do poznania. – Kiedy niedawno uświadomiłem sobie, że potrzebuję cieplarni, poprosiłem architekta, żeby wybudował nową na miejscu starej. Powiedział, że szkoda marnować dawnej budowli i lepiej ją odnowić.

Leo wolałby chyba usunąć wszelkie ślady starej szklarni. Może po to, żeby pozbyć się wszystkiego, co przypominało mu matkę, jak to zrobił w innych dziedzinach życia. Rozmawiając wcześniej z Nehą, również i jej poradził, żeby odsunęła własną mamę od siebie, skoro kontakty z nią tak ją wyczerpują.

Neha wiedziała jednak instynktownie, że nigdy się na to nie zdobędzie. Pozbywanie się złych rzeczy oznaczało jednocześnie odrzucanie tego, co dobre. Nie byłaby w stanie odsunąć od siebie matki. Zanim wszystko zostało zniszczone z powodu długiej choroby i śmierci ojca, żyli razem szczęśliwie. Czuła się kochana, zanim Padma załamała się po śmierci męża, co na zawsze zmieniło ich los.

Gdy tylko wyszła z Leem z cieplarni, od razu poczuła różnicę temperatury i zadrżała z zimna. Objął ją ramieniem i przytulił.

Zawsze unikał tematu dotyczącego rodziców, ale nie mogła dalej milczeć. Któż inny pomoże mu rozwiązać ten problem? Na pewno nie ojciec despota ani Greta, znana z surowości. Leonardo zawsze odgrywał rolę głowy rodziny i przyjmował na siebie zbyt wiele obowiązków, czy tego chciał, czy nie… Ale czy ktoś go kiedyś spytał, jak wpłynęło na niego odejście matki? Czy ktokolwiek się nad tym zastanawiał?

– Nie widziałam w domu żadnych zdjęć twojej mamy – odezwała się nagle.

– Muszę jutro wcześnie wstać i powinienem się już położyć – odparł, zupełnie ignorując jej uwagę.

– Oczywiście.

Starała się zachować spokój, mimo że wyczuła napięcie. Pewnie Leo z nikim na ten temat nie rozmawiał. Z pewnością jednak nie chciała usłyszeć, że to nie jej sprawa. Intymne kontakty wcale nie oznaczały bliskości psychicznej, zwłaszcza gdy chodziło o Lea.

Wreszcie dotarli do jej pokoju. Nacisnął klamkę, ale nie otwierał jeszcze drzwi.

– Nie chciałem ci sprawić przykrości – powiedział, przykładając dłoń do jej pleców.

Skinęła głową, przyjmując jego przeprosiny. Nawyki kształtowane przez lata trudno zmienić w ciągu jednego dnia. Nie była nawet pewna, czy chce poznać jego sekrety. Czy w ogóle jest na to gotowa.

– Wszystko w porządku – odparła. – Nie przejmuj się, Leo. Postaram się, żebyśmy się nie czuli zakłopotani w swoim towarzystwie.

Nie czekając na odpowiedź, weszła do sypialni i ruszyła prosto pod prysznic, mimo że wciąż chciała czuć zapach Lea na skórze. Nie zamierzała pozwolić, żeby fantastyczny wieczór okazał się tylko snem.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Minęły trzy dni od chwili, gdy Leo po raz pierwszy w dorosłym życiu obudził się rano późno po przyjęciu, czując dziwną niechęć do rozpoczęcia szesnastogodzinnego dnia pracy. Miał ochotę popaść w całkowite rozleniwienie. Przed trzema dniami, chodząc po willi w poszukiwaniu Nehy, dowiedział się, że właśnie wyjechała, korzystając z tego, że Massimo może ją podrzucić do Londynu.

Nie miał pojęcia, stąd wzięła tyle siły, żeby zniknąć z samego rana po tak niezwykle emocjonującej i pełnej wydarzeń nocy. Zawsze jednak miała praktyczne podejście do życia.

Myślał o niej przez cały czas. Nie potrafił zapomnieć, jaka była uległa w jego ramionach i wrażliwa na pieszczoty. Patrzyła mu śmiało w oczy, jakby usiłowała go zapewnić, że nie ma się o co martwić.

Gdyby miał być szczery sam ze sobą, to wcale nie potrzebował takiego zapewnienia. Prawdę mówiąc, nawet go trochę denerwowało, że Neha nie zamierza wchodzić w rolę przylepnej kochanki. Dotąd z żadną kobietą nie czuł takiej więzi podczas uprawiania seksu, wykraczającej poza to, co fizyczne. Nie wystarczyła mu jedna noc z Nehą. Chciał więcej.

Miał mnóstwo spraw do załatwienia. Opóźniał wizytę u ojca, choć zdrowie Silvia szybko się pogarszało w ostatnim miesiącu. Alex wciąż zachowywała się dziwnie, mimo że miała dostatecznie dużo rozsądku, żeby zadzwonić do Grety w dzień przyjęcia urodzinowego. Czekało go też spotkanie z Mariem. Konfrontacja, zbliżająca się od miesięcy, w której

musiał się wykazać jasnością rozumowania. A jego myśli wciąż krążyły wokół Nehy i to w samym środku dnia.

Dosyć tego! Nigdy nie był człowiekiem, który siedzi bezczynnie i się zastanawia, kiedy czegoś chce, tylko po to sięga. Wziął więc telefon i zadzwonił do Nehy.

– Cześć, Leo.

Już samo brzmienie jej głosu przywołało miłe wspomnienia.

– Chciałem się dowiedzieć, jak się masz – powiedział.

– Och, dzięki. Wszystko u mnie w porządku. No wiesz, jak zwykle. Mam spotkania, jedno po drugim, od rana do wieczora, ale czuję się dobrze. – Zamilkła na chwilę i wyczuł jej wahanie, aż w końcu spytała: – Czy miałeś okazję porozmawiać z Mariem?

– Jeszcze nie. Znowu się o coś do ciebie przyczepił? A może nasłał na ciebie mamę?

– Nie. Dzwoniłam do niej, ale nie odebrała – odparła z bólem. – Zastanawiałam się, w jakim punkcie jesteśmy. Jeśli chodzi o cały nasz plan…

– Mam spotkanie z nim za dwa dni. Nie chcę się za bardzo spieszyć, żebym się nie wydał nadgorliwy. Mario jest sprytny. Lepiej niech na razie myśli, że ma przewagę.

– Chcesz, żebym była przy tej rozmowie?

– Nie. – Zdecydowanie wolał jej nie narażać na napady złości tego człowieka, których i tak miała już dosyć. – Jeśli spyta cię o nas, powiedz, że po prostu spędzamy więcej czasu razem. Nie mów mu nic o mojej firmie ani rodzinie. Z prasy dowie się dostatecznie dużo.

Tak jak przypuszczał, w mediach zaczęto już rozgłaszać ich związek, dodając mu pikanterii. Fakt, że Leo poprosił Nehę o przyłączenie się do reszty rodziny na podium podczas uroczystości, nie uszedł uwadze fanów

ani dziennikarzy. Brakowało jedynie oświadczenia ze strony działu reklamy firmy So Sweet.

– Dobrze. Staram się trzymać spotkania z prawnikiem w tajemnicy na wypadek, gdyby….

– Nie musiałaś wyjeżdżać rano bez słowa – wtrącił nagle, wyrażając to, co najbardziej go martwiło.

– Pomyślałam, że tak będzie lepiej. Zachować większy dystans… To wszystko było bardzo przyjemne, ale też… trochę dla mnie zbyt emocjonujące. Poza tym nie chcę, żebyś myślał, że domagam się od ciebie więcej, niż masz ochotę mi dać. Nigdy nie…

– *Cristo!* Nie przyszło ci do głowy, że chcę się z tobą zobaczyć następnego ranka?

Milczała, jakby to pytanie ją zaskoczyło, po czym odparła po chwili:

– Powiedziałam w cieplarni, że wszystko ze mną w porządku. Tyle że… Prawda jest taka, że byłam związana w życiu tylko z dwoma innymi mężczyznami i myślałam, że wyjdę za jednego z nich. Seks wzbudza we mnie wiele emocji, a z tobą to było jak… trzęsienie ziemi. Dlatego potrzebowałam dystansu, żeby zachować właściwą perspektywę.

– Chciałbym znowu zabrać cię do łóżka, tym razem prawdziwego. Jeśli masz ochotę, oczywiście.

Znowu zapadła cisza. Zastanawiał się, o czym Neha myśli.

– A ty uciekłaś z Massimem – dodał.

– Wcale nie uciekłam, tylko…

– Chciałbym zobaczyć się z tobą w piątek. Bądź gotowa. Wpadnę po ciebie do pracy.

Nie odpowiedziała. Czuł, że powinien raczej polecieć od razu do Londynu, zamiast prowadzić tę dziwną rozmowę przez telefon.

– W piątek jestem zajęta – odparła w końcu. – W sobotę mam spotkanie z działem reklamy i sesję zdjęciową do nowej książki, a wieczorem…

– Przecież to ty jesteś szefową. Weź sobie w sobotę wolny wieczór.

– Nie mogę wziąć więcej wolnych dni, ponieważ już dwa razy wyjechałam do Mediolanu i… – Usłyszał w słuchawce, jak ktoś ją woła. – Zajrzę do kalendarza i wyślę ci esemesa.

– Chcesz mi wysłać wiadomość, kiedy będziesz miała wolne piętnastominutowe okienko, żebyśmy mogli począć dziecko w najbardziej skuteczny sposób? – spytał i natychmiast tego pożałował.

Neha jednak wcale się nie obraziła, tylko zaśmiała.

– Lubię cię takiego… sfrustrowanego zrzędę. Ale jeśli chcesz wiedzieć, to mój kalendarz jest tak samo pełny jak twój. Właśnie dlatego chcę zmienić tryb życia.

– Moja frustracja wynika z tego, że z powodu twojej niedostępności wszystko przebiegnie zbyt szybko, kiedy znajdziesz się w moich rękach, *bella*.

Westchnęła.

– Niech więc będzie szybko, żeby rozładować twoją… frustrację. Potem możemy zwolnić tempo. A teraz muszę już iść, zanim wywołam zgorszenie w swoim zespole kolejnymi dwuznacznymi uwagami.

– *Bene*. Pamiętaj, nie wdawaj się w żadne dyskusje z Mariem beze mnie.

– Dobrze.

– Dzwoń, gdybyś mnie potrzebowała. A jeśli nie będę mógł akurat odebrać, skontaktuj się z Massimem.

– Tak zrobię.

– *Ciao, bella.*

– Leo?

– Tak?

– Dziękuję ci.

– Jeszcze nikt mi tyle razy nie dziękował za seks. To trochę denerwujące.

Zaśmiała się beztrosko.

– Wcale nie dziękuję ci za seks. Chociaż był wspaniały. Ale za to, że… sprawdzasz, czy u mnie wszystko gra. Nie czuję się taka osamotniona, jak ostatnio. Dobrze nam się ze sobą współpracuje. Na wielu poziomach…

Milczał, próbując się pozbyć dziwnego napięcia, jakie go ogarnęło. Nie potrafił wyrażać emocji. Dopiero przed rokiem udało mu się szczerze porozmawiać z Massimem o tym, jak ojciec poróżnił ich ze sobą. A w szklarni, gdy Neha spytała o jego matkę, uciszył ją tak szorstko, aż dziwne, że się nie obraziła. Teraz też nie umiał się otworzyć.

Nie potrafił przyznać, że podoba mu się jej szczerość. Zawsze ją za to cenił. Miał poczucie dobra i zła, chociaż nie wiedział, skąd się wzięło. Silvio nauczył go tylko tego, jak dążyć do władzy. A Greta wpoiła mu, jak za wszelką cenę dbać o dobre imię rodziny. Natomiast jej drugi mąż, Carlo, starał się obudzić w Leonardzie tę odrobinę dobra, jaka w nim tkwiła.

Nikt go jednak nie nauczył, jak dopuścić blisko siebie innego człowieka, jak przetwarzać i wyrażać emocje, takie jak lęk i pragnienie. Dlatego też po prostu tłumił je w sobie, żeby jakoś przeżyć.

Chciał powiedzieć coś sensownego, ale całą energię zużył na opanowanie niepokoju. Nie odzywał się, wyczuwając u Nehy narastające zakłopotanie.

– Muszę już iść – powiedziała w końcu.

Rozłączył się bez słowa. Po raz pierwszy w życiu zaczął się zastanawiać, czy przyjdzie kiedyś taki dzień, w którym Neha poprosi go

o coś, czego nie zdoła jej dać.

Choć Leo był przygotowany na to spotkanie, poczuł osobliwą niechęć, kiedy Mario wszedł do jego biura o umówionej godzinie, z pełnym samozadowolenia uśmiechem. Nigdy nie lubił ojczyma Nehy.

Mario ujawnił swoją prawdziwą naturę, kiedy przed laty przy pierwszych oznakach pogrążania się Silvia natychmiast zerwał wszelkie więzy i odszedł w obliczu trudności. Ciekawe, ile wiedział już wtedy o malwersacjach Silvia. Nigdy jednak mu nie udowodniono, że brał w nich udział.

Leo wiedział, że ocenia go właściwie. Mario był człowiekiem tego samego pokroju co ojciec: żerował na słabszych. Tyle że był od Silvia o wiele sprytniejszy. Posiwiały, o wyrazistych rysach i wysportowanej jak na sześćdziesięciopięciolatka sylwetce, wydawał się całkiem przystojny.

– Dobrze, że zorganizowałeś to spotkanie – powiedział, wkraczając do gabinetu i podchodząc prosto do skórzanego fotela dyrektorskiego przy biurku, podczas gdy Leo pozostał na kanapie. – Po tym jak urządziłeś to widowisko z nią w roli głównej na przyjęciu, miałem ochotę z tobą porozmawiać.

– Jakie widowisko? I z kim?

– Z Nehą, moją pasierbicą.

– Nie rozumiem.

Mario stęknął, wychodząc zza biurka.

– Jej matka i ja martwimy się o nią. Nie czuła się dobrze w ostatnich miesiącach i pewnie nie potrafi właściwie ocenić sytuacji – odparł z udawaną troską. Gdyby Leo nie znał jego prawdziwego oblicza, pewnie by się na to nabrał.

– Chcesz powiedzieć, że coś z nią nie w porządku?

– A więc ukrywa to przed tobą? – stwierdził Mario z nieukrywaną satysfakcją. – Ale rzeczywiście z tą dziewczyną nie jest dobrze.

– To nie żadna dziewczyna, Mario, tylko szefowa firmy So Sweet. Dzięki niej całe twoje imperium funkcjonuje.

Oczy Maria błysnęły złowrogo.

– Neha dobrze to ukrywa, nawet przed własną matką, ale wiem, że coś z nią nie tak. Najwyraźniej te napady paniki zaburzają poczucie rozsądku, którym Bóg ją obdarzył.

– Napady paniki? – spytał Leo, zdumiony.

– Jeden z nich zdarzył się kilka miesięcy temu, kiedy była w Chinach. Powiedziała mi o tym jej sekretarka, chociaż Neha zabroniła jej mówić. Nie funkcjonuje dobrze. Bo wtedy uświadomiłaby sobie, że tylko się nią bawisz. Wykorzystujesz ją do tego, żeby mnie wkurzyć. I ośmieszy się przed całym światem, kiedy ją rzucisz i zajmiesz się kimś innym. – Przebiegłość w cwanych oczach Maria przyprawiała o dreszcze. – Może powinienem po prostu poczekać, aż to się samo wydarzy. Pozwolić, żeby dostała nauczkę na oczach wszystkich, mimo że jej matka tak się o nią martwi.

– Jaką nauczkę masz na myśli?

Mario machnął władczo ręką.

– Zawsze była w tobie zadurzona. Pilnie śledzi twoje romanse. Lubi cię i myśli, że jesteś po jej stronie.

Leo poczuł gniew i zniesmaczenie. Jakim trzeba być niegodziwcem, żeby nadużywać zaufania własnej pasierbicy, zdradzając jej sekrety człowiekowi, z którym się związała? I jak to możliwe, żeby matka narażała córkę na kontakt z tak toksycznym typem jak Mario? *Dio,* jak Neha zdołała nie zwariować przez te wszystkie lata?

Wygląda na załamaną. Straciła tę promienność, która rozświetlała ją od środka. Leo przypomniał sobie słowa Massima.

– Nie dziwię się, że postanowiłeś wykorzystać jej słabość do ciebie – mówił dalej Mario, nie spuszczając z tonu.

Leo uniósł dłoń.

– Myślisz, że wykorzystuję podziw Nehy, żeby się z nią związać z jakiegoś nikczemnego powodu?

Mario wzruszył ramionami.

– Tak właśnie myślę. Ale twój plan ma jedną wielką lukę. Zmęczysz się Nehą, kiedy zobaczysz, że nie zdołasz jej wykorzystać przeciwko mnie, a wtedy ją rzucisz. Będzie miała złamane serce i w końcu zda sobie sprawę, komu naprawdę jest winna lojalność. Dostanie nauczkę, którą zapamięta na długo.

– Nie będę się z tym za bardzo spieszył – odparł sprytnie Leo, choć te słowa z trudem przeszły mu przez gardło. Ale taki człowiek jak Mario rozumiał tylko własny język i w taki sposób trzeba było z nim rozmawiać. – Związki z takimi kobietami jak Neha, odnoszącymi sukcesy, przynoszą wiele korzyści. Zwłaszcza że ona zdaje się za mną przepadać – powiedział, w duchu przepraszając ją za te słowa. – Nie wiem, jak długo potrwa nasz związek.

Przystojna twarz Maria na chwilę zbrzydła.

– Czego potrzeba, żeby go… skrócić? – spytał.

– Skąd się dowiedziałeś, że systemy bezpieczeństwa BFI zostały dwa razy zaatakowane przez hakerów?

– Z plotek.

– To niemożliwe. Wiedziały o tym tylko cztery osoby: ja, Massimo, kobieta, która dokonała ataku, i człowiek, który go zlecił. A więc źródłem informacji musiał być właśnie on.

– Całe to spotkanie to strata czasu…

– Co Vincenzo Cavalli ci zaoferował? Stanowisko prezesa w firmie? Czy więcej akcji BFI?

Mario przyjrzał się od niechcenia swoim wypolerowanym paznokciom.

– Nie mam pojęcia, o czym mówisz.

– Przestań, Mario! Jeśli nie chcesz sobie zaszkodzić, powiedz, gdzie mogę go znaleźć i dlaczego próbuje zniszczyć moją firmę.

– Bo co?

– Twoja kura znosząca złote jaja znajduje się w moich rękach. Mogę ją skłonić, do czego tylko zechcę.

– Co to ma znaczyć, do diabła?

– Oboje wiemy, że Neha jest już zmęczona tym wszystkim, prawda? Tym całym wyścigiem szczurów, pracą po osiemdziesiąt godzin na tydzień i tym, że kierujesz jej życiem… A może ją namówię, żeby zrobiła sobie permanentne wakacje i odeszła z So Sweet? Co ty na to?

– Nigdy nie zrobi nic, co zraniłoby jej matkę – odparł Mario, zaciskając szczękę.

A więc w taki sposób nią manipulował.

– Ale przecież tyle słabych kobiet traci poczucie rozsądku, zakochując się w niewłaściwym człowieku, czyż nie?

Mario poczerwieniał.

– A więc jednak wrodziłeś się w ojca? Wykorzystasz niemądrą kobietę w walce o władzę. Czy to dziwne, że Cavalli chce was wszystkich zrujnować? Nie zapominaj, że znam wszystkie sekrety Silvia. Takie, o których nawet ty nie wiesz.

– Potrafię dowieść, że ty i Cavalli maczacie palce w tym wszystkim. A więc sam wybieraj.

– Porzuć Nehę. Przestań się z nią kontaktować i zakończ ten związek publicznie. Wtedy może zastanowię się nad tym, co ci odpowiedzieć.

Leo wstał.

– Nie jestem taki jak mój ojciec – odparł. – Nie wchodzę w układy z dręczycielami.

– Szkodził całej waszej rodzinie i nie zamierza szybko przestać. – Mario wreszcie się odkrył. – Pomyśl o tym, Leonardo. Ile cię będzie kosztować ten chwilowy romans z Nehą. Uważasz, że postępujesz honorowo, prawda? Zastanów się, jaką cenę ona zapłaci za ten związek… Bo przecież obaj wiemy, że w końcu odejdziesz do innej. Neha już się rozsypuje. Co się z nią stanie, kiedy od niej odejdziesz i zostanie sama na świecie?

Po tych słowach Mario opuścił gabinet, pozostawiając Lea trzęsącego się z wściekłości. Gniew zelżał dopiero po kilku minutach, pozwalając mu wreszcie odzyskać jasność myślenia. Cholera, nie miał zamiaru tak szybko zdradzać Mariowi planów Nehy. Ale nie potrafił zapanować nad gniewem, słysząc, w jaki sposób ten człowiek mówi o swojej pasierbicy. Słowa Maria potwierdziły jedynie przypuszczenia Lea i Massima. To ich ojciec stał za tym wszystkim.

Leonardo powinien spotkać się z Silviem, spytać o rodzinę Cavallich i skłonić go do podpisania testamentu, przenoszącego jego akcje kapitałowe po równo na obu braci Brunettich. Byłaby to też jedyna okazja, żeby spytać ojca o coś, o czym Leo myślał od lat. Szansa na sięgnięcie do przeszłości i uwolnienie się od tego, co w niej tkwiło.

Miał jednak dosyć zmagania się z niekorzystnymi skutkami postępowania ojca. Przez całe dorosłe życie naprawiał to, co Silvio zepsuł. Usuwał efekty korupcji, przejmując na siebie odpowiedzialność za BFI.

Może więc lepiej nie wracać do przeszłości. Zostawić ją w spokoju. Wcale nie miał ochoty spotykać się z człowiekiem, którego podziwiał przez pół życia, a przez resztę lat nienawidził. Nie chciał, by przeszłość pozostawiła na nim ślad ani też wpływała na Nehę.

Miała napad paniki…

A więc wyjaśnił się ostatni powód tych podkrążonych oczu. Ale Leo nie złościł się na nią, że to przed nim ukryła. Rozumiał, że taka skrytość była swojego rodzaju mechanizmem obronnym, który pozwalał jej radzić sobie w sytuacji, gdy matka ją zawiodła.

Czuł, że Neha potrzebuje ochrony. Zwłaszcza teraz, kiedy Mario dowiedział się o jej zamiarze odejścia z firmy, a matka wywierała na nią presję. A dziecko, które ma się urodzić, bez względu na to, czy Neha wycofa się z biznesu, czy nie, zawsze będzie potrzebować obrony przed zakusami Maria. Był tylko jeden sposób, by to osiągnąć.

Pomysł ożenku z Nehą wcale nie odrzucał Lea, lecz raczej z każdą chwilą nabierał sensu. Sama ułatwiła mu tę decyzję. Nigdy nie prosiła go o to, czego nie mógł jej dać. W ostatnich dwóch tygodniach dowiodła, że potrafi być rozsądna. Mieli solidną podstawę do małżeństwa: wzajemny szacunek, namiętność i chęć działania dla dobra dziecka.

Nagle Leo ujrzał przed sobą przyszłość. Zgliszcza przeszłości odchodziły w niepamięć. Ich dziecko stanie się częścią rodziny i będzie miało wszystko, czego Leo nigdy nie miał, a za czym tak rozpaczliwie tęsknił w dzieciństwie.

Stał w eleganckim holu apartamentowca w dzielnicy Mayfair, gdzie znajdowało się mieszkanie Nehy. Przed kilkoma laty sam zachęcił ją do kupna tej nieruchomości, kiedy się go radziła w sprawach inwestycyjnych.

Wartość mieszkania z dwiema sypialniami w tej okolicy mogła jedynie wzrosnąć.

Po spotkaniu z Mariem przed dwoma dniami i ciągłym myśleniu o tym, do czego zdolny jest ten człowiek, Leo jeszcze bardziej podziwiał Nehę. Musiała się nieźle postawić ojczymowi, żeby kupić taki drogi apartament na swoje nazwisko.

Leo poprosił portiera, by ją zawiadomił, że czeka na nią w saloniku przy recepcji. Nie mógł się doczekać, kiedy ją zobaczy, kiedy jej dotknie… Nigdy wcześniej czegoś takiego nie doświadczył. Teraz, kiedy miał już gotowy plan, chciał jak najszybciej zacząć go realizować.

Zaparło mu dech, kiedy wyszła z windy w bluzce, długiej indyjskiej spódnicy i szalu udrapowanym na ramionach. Wyglądała jak księżniczka z bajki.

– Czy tak może być? – spytała, nawiązując do wiadomości, w której jej napisał, żeby się ładnie ubrała. – Powiesz mi w końcu, co to za niespodzianka?

Poczuł subtelny słodki zapach wanilii. Wyciągnął z kieszeni bilety i zamachał jej przed oczami.

– Idziemy na koncert twojego ulubionego mistrza gry na tabli, chociaż nie wiem, czy „koncert” to właściwe słowo.

– Ojej, Ustaada Atifa Hussaina? To dlatego poprosiłeś mnie, żebym założyła tradycyjny strój. – Chwyciła bilety i przyjrzała im się, podekscytowana. – Za późno się zorientowałam i nie zdążyłam ich kupić. To wyjątkowy koncert dla nielicznej widowni. Ustaad nigdy nie gra dla tłumów. Woli kameralną publiczność… Ale jak ci się udało je zdobyć? Nie wiedziałam, że pamiętasz, jak bardzo go lubię.

– Powiedziałaś mi kiedyś, że zawsze marzyłaś o zabraniu taty na jego koncert. Podobno w dawnych czasach słuchaliście razem w piekarni

muzyki indyjskiej z płyt.

Oczy Nehy się zaszkliły.

– Nigdy mi się nie udało zabrać taty na jego koncert. – Rzuciła się Leowi na szyję. Zaśmiał się, gdy obcałowała mu twarz z zapałem nastolatki. – Czemu to zrobiłeś? – spytała, nagle się odsuwając.

– Wiem, jaka byłaś załamana, kiedy mama odwołała spotkanie z okazji rocznicy urodzin twojego taty. A to po części moja wina.

– Niemożliwe.

– Mario dowiedział się o twoich planach odejścia z pracy. Próbuje ci dopiec. Chciałem więc…

– Ale nie przypuszczałeś, że ona przerwie tak ważną tradycję na jego żądanie? Ja też się tego nie spodziewałam. A jednak tak się stało.

– Przepraszam, że nie trzymałem się planu.

– To i tak by się wydarzyło. Ale przynajmniej nie jestem teraz w tym sama.

– Nie jesteś. Pomyślałem, że ten koncert będzie świetnym sposobem na uczczenie rocznicy urodzin twojego ojca… Może to przerodzi się w nowy rytuał?

Skinęła głową. W jej oczach błysnęło coś dotąd mu nieznanego.

– Tak, pora na coś nowego. – Westchnęła głęboko. – Nie wiem, jak ci dziękować.

– Po prostu ciesz się tym wieczorem. Wszystkie inne sprawy można odłożyć na kilka godzin. – Nie mogąc się powstrzymać, przesunął kciukiem po jej wargach. – Pomyślałem, że po tylu latach zasłużyliśmy w końcu na prawdziwą randkę.

– Chętnie się na nią wybiorę. Nie będziemy rozmawiać o pracy, patologicznych rodzinach ani mściwych wrogach. – Wzięła go pod rękę. –

Ale nawet nie wiesz, czy lubisz muzykę indyjską.

– Jeśli ty mogłaś wysiedzieć w operze, skoro nie przepadasz za muzyką operową – odparł, nawiązując do ich wypadu na koncert w La Scali – to ja też na pewno wytrzymam.

– Och, opera to nic w porównaniu z tym, co Ustaadji wyczynia na tabli.

– Nie martw się, *bella*. Znajdę jakiś sposób rekompensaty, jeśli maestro mnie znudzi – szepnął i się roześmiał, kiedy natychmiast zrozumiała, co miał na myśli.

Nagle czekający ich wieczór wydał mu się niezmiernie długi. W rzeczywistości Leo miał ochotę zabrać Nehę na górę, wsunąć jej na palec pierścionek, który miał w kieszeni, i zaciągnąć do sypialni.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Obecność Leonarda skupiała całą uwagę Nehy. Chodził po mieszkaniu, z którego była tak duma, symbolu jej pierwszego zwycięstwa w walce z Mariem. Przystawał tu i tam, podziwiając dzieła sztuki przywiezione z podróży po całym świecie.

Wmawiała sobie, że tamta noc w cieplarni nie mogła być aż tak niezwykła, jak to zapamiętała. Nie była już nastolatką, która marzyła o związaniu się z Leem na stałe. Ale tego wieczoru ta nadzieja powróciła.

Na koncercie Leo okazał się wspaniałym towarzyszem. Zachęcił ją nawet do porozmawiania z mistrzem gry na tabli po występie. Kolację zjedli w gwarnej kafejce na świeżym powietrzu przy rozmowach o muzyce. A teraz… gdy znaleźli się razem w mieszkaniu, Neha nie miała już siły trzymać się na dystans. Tonęła w nadmiarze emocji, z którymi nie potrafiła sobie radzić.

Leo miał rację, mówiąc, że wtedy uciekła. Później stłumiła pragnienie, żeby spytać go przez telefon, kiedy znowu się spotkają. Jak zdoła się teraz powstrzymać, gdy wydawał jej się najdoskonalszym mężczyzną, jakiego mogła sobie wymarzyć?

Obserwowała go z uwagą, kiedy przyglądał się kolekcji zdjęć na ścianie, przedstawiających ją z rodzicami w różnych latach życia. Podziwiała jego szerokie plecy i wąskie biodra. Był wysoki i silny. Pewnie dlatego czuła się przy nim taka krucha i kobieca. Odwrócił się dokładnie w tej chwili, gdy na niego patrzyła, i spojrzał na jej usta.

– Przebiorę się, a potem porozmawiamy. Kiedy się dowiedziałam, że przyjedziesz, zrobiłam listę rzeczy, o których chcę ci powiedzieć.

– Nie potrzebujesz żadnego powodu, żebym dotrzymał ci towarzystwa.

– Ani po to, żeby cię po prostu mieć?

Złapał ją nagle za nadgarstek, uśmiechając się zmysłowo.

– Ani po to.

– Nie jestem dziś na tyle silna psychicznie, żeby zostać sama, kiedy skończymy.

– Wcale się tego nie domagam. Lepiej skupmy się na tym, czego naprawdę pragniemy.

Pociągnął za tradycyjny indyjski szal, który miała na sobie, odsłaniając szyję i dekolt. Dotknął nagiej skóry między bluzką i spódnicą. Kiedy Neha usiadła mu na kolanach, zbliżył usta do jej warg, oddając się czystej przyjemności.

– Właśnie o tym marzyłem – szepnął.

Zaczął całować ją powoli, delektując się tym, jakby miał nieskończenie wiele czasu, by poznawać ją na nowo. Wędrował dłońmi po jej ciele, wprawiając Nehę w stan rozkosznego oszołomienia. Kiedy objął ją w talii i przyciągnął do siebie, wyczuła namacalny dowód jego pożądania.

Pozostało jej jedynie rozpiąć suwak długiej indyjskiej spódnicy, zrzucić ją na podłogę, a potem objąć Lea nogami w pasie. Kiedy był w niej, świat znikał. Mogłaby wtedy zapomnieć o kłopotach, a także o rozterkach, jakie w niej wywoływał.

Ale potem by odszedł… A tego wieczoru czuła się zbyt słaba psychicznie, żeby zostać sama na resztę nocy. Oby więc to dziecko poczęło się jak najszybciej. Jeśli tak się nie stanie, jak długo to będzie jeszcze trwać?

Czy zdoła oddzielić uczucie do Leonarda od czystego pożądania? Ta myśl tak ją wystraszyła, że Neha nagle oderwała usta od jego warg i oparła mu głowę na ramieniu, próbując uspokoić oddech.

– To chyba staje się zbyt trudne – wyznała szczerze.

– Co takiego?

– To… nasze bycie razem.

Pogładził ją po policzku.

– Powiedz, co ci chodzi po głowie.

– Pomyślisz, że zmieniam ustalone zasady.

– Dlatego, że chcesz mnie na dłużej niż tylko jedną potajemną noc w szklarni?

– Nie wiem już, czego chcę. Właśnie to mnie niepokoi.

– Nigdy nie miało się skończyć tylko na seksie i poczęciu dziecka, *bella*. Znamy się przecież od lat i tak nie mogłoby się stać. Poza tym nie przypominam sobie, żebyśmy ustalali jakieś zasady, *tesoro*. Może więc zajmiemy się tym teraz?

Skinęła głową, przymykając oczy. Właśnie to chciała usłyszeć.

– Mam idealne rozwiązanie dla naszej sytuacji – dodał – ale najpierw porozmawiajmy o Mariu. To mnie ostudzi jak nic innego.

Spojrzała na swoje dłonie, pragnąc, by pobudzenie, jakie czuła, ustało.

– Nie przypuszczałam, że mama odwoła spotkanie z okazji rocznicy urodzin taty. Kiedy zadzwoniłam, nie podeszła nawet do telefonu. Zupełnie wyklucza mnie ze swojego życia i nic nie mogę na to poradzić.

Uścisnął jej ramię.

– Mario jest dokładnie takim potworem, jak mówiłaś. Przepraszam, że wątpiłem w to choćby przez moment.

– A co powiedział?

– Próbował kluczyć… Ale najważniejszą rzeczą, jaką mi powiedział, było to, że miałaś napad paniki podczas pobytu w Chinach. Czemu mi o tym nie wspomniałaś?

– Powiedziałam ci o wszystkim oprócz tego. To był rzeczywiście prawdziwy silny atak lękowy w czasie podróży. Bardzo mnie to wystraszyło, ale to był impuls, który mi uświadomił, że potrzebuję zmian. Zapewniam cię, Leo, że moje zdrowie, fizyczne i psychiczne, jest zupełnie w porządku. Nie narażałabym naszego dziecka na żadną szkodę.

– Nigdy w to nie wątpiłem. Czy rozmawiałaś z kimś o tym wydarzeniu? Na przykład z mamą?

– Nie… Chciałam porozmawiać z nią po powrocie, ale…

– Miałaś poważne problemy, ale bałaś się jej zwierzyć?

Oparła się na sofie, czując, że drży. Jak gdyby prawda, którą próbowała ukryć, usiłowała wyjść na jaw. Leo miał rację. Powinna być w stanie zwierzyć się mamie, skorzystać z jej pomocy. Była bliska załamania, a mimo to wciąż musiała uważać, żeby nie urazić matki, chociaż to właśnie ona powinna ją chronić. Fakt, że Mario mógł wykorzystać ataki paniki jako broń przeciwko pasierbicy, oznaczał, że Neha musiała ukrywać je przed matką. Nie mogła się już dłużej łudzić, że mama przejrzy na oczy. Być może nie nastąpi to nigdy.

– Nowe pojawia się dopiero wtedy, gdy to, co stare, zostanie wyrwane z korzeniami – dodał po chwili Leo.

– Ona mnie rani, ale na pewno kocha. I ja też nie potrafię przestać jej kochać. W miłości nie można kalkulować jak w handlu.

– Powiedz mi coś, *bella*. Gdybyś przypuszczała, że nasze dziecko ma tego rodzaju problemy, co byś zrobiła?

– Walczyłabym z całym światem, żeby je ochronić. Zmierzyłabym się z każdym, nawet z tobą – odparła z przekonaniem.

– A co powiedział lekarz na twój napad paniki?

– Uznał go za skutek przewlekłego zmęczenia. Wiem, co poprzedziło atak, i staram się tego unikać. Ale zagrożenie nie zniknie, dopóki nie dotrę do źródła problemu. Pracuję po osiemdziesiąt lub dziewięćdziesiąt godzin w tygodniu, zajmując się sprawami, które mnie nie interesują. Nie mam żadnego prywatnego życia poza pracą, żadnych przyjaciół ani rozrywek.

– To dlatego chcesz odejść z pracy – powiedział z troską w oczach.

Nie rozpłakała się, gdy zbliżał się napad paniki, ale teraz gorące łzy zaczęły spływać jej po policzkach. Odwróciła się zakłopotana, ale objął ją mocno, uspokajając łagodnym głosem. Zapewnił, że nigdy nie będzie już sama. Zawsze będzie ją wspierał w trudnych chwilach, bo jest najpiękniejszą i najbardziej odważną kobietą, jaką zna.

Nigdy nie dostała takiego pocieszenia od matki. Teraz wreszcie mogła się wypłakać i dać upust lękowi. Nie było sensu utrzymywać kontaktów z osobą, która wzbudzała w niej jedynie gorycz i żal.

– Masz rację – powiedziała. – Powinnam rozluźnić relację z matką. Ale nie umiem tego zrobić z dnia na dzień. Po prostu… nie potrafię.

– Wiem, *cara*. – Przytulił ją mocniej i pocałował w skroń. – Opowiedz mi, jak wyglądał ten atak.

Chwyciła z wdzięcznością koło ratunkowe, które jej rzucił. Słowa popłynęły z łatwością, jakby tylko na to czekały.

– Pracowałam bez przerwy od miesięcy. Nagrywaliśmy kolejny odcinek do mojego programu podczas pobytu w Pekinie. Prawie nic nie jadłam i nie przywykłam jeszcze do zmiany czasu. Kiedy włączyli reflektory, zamarłam na kilka minut… Nie miałam pojęcia, gdzie jestem i co robię. Słyszałam, jak ludzie wołają mnie po imieniu, ale miałam wrażenia, jakbym znajdowała się w innym świecie. Nie mogłam oddychać. Osunęłam się na

kolana i zostałam na podłodze do czasu, aż mi przeszło… To był dla mnie sygnał, że powinnam coś w życiu zmienić.

Wciąż ją obejmował, gładząc po głowie.

– Na przyszłość wolałbym, żebyśmy nie mieli przed sobą tajemnic. Chcę wiedzieć o wszystkim, co ciebie dotyczy. O twoim zdrowiu, finansach, dziecku… Przychodź do mnie, kiedy tylko potrzebujesz pomocy, powiernika…

Przyłożyła mu palec do ust.

– Trudne zadanie. Nie możesz wymagać ode mnie, żebym otworzyła się przed tobą na rozkaz. To tak nie działa, Leo. Z pewnością nie chcesz mieć przy sobie kobiety całkowicie od ciebie zależnej.

– Nie mów mi, *cara mia*, czego chcę lub nie chcę. Nie powinnaś znajdować się pod żadną presją. I tak masz już dużo problemów z Mariem i matką.

– Ale…

– Naucz się prosić o pomoc i ją przyjmować, kiedy ci ją proponuję.

Pokiwała powoli głową, wiedząc, że Leo ma rację. Nie poczęli jeszcze dziecka – wciąż jeszcze nie skorzystała z testów ciążowych, leżących w szafce pod umywalką – a już emocje targały nią od rana do wieczora.

– Przez całe lata starałam się być samowystarczalna. Nie potrafię zmienić się w ciągu kilku dni.

– Rozumiem. W takim razie powiedz, jakie masz pomysły na przyszłość.

Przysunęła do siebie laptop leżący na stoliku i otworzyła przeglądarkę.

– Zamierzam wkrótce wystawić to mieszkanie na sprzedaż.

Leo nawet nie spojrzał na ekran.

– Dlaczego? Jego wartość wciąż wzrasta.

– Przeglądałam swoje finanse. Rezygnacja z pracy oznacza zmiany w moich dochodach w najbliższej przyszłości. Poza tym nie chcę wychowywać dziecka w mieszkaniu. Mam zamiar poeksperymentować trochę z nowymi przepisami i otworzyć szkołę piekarską, a więc pomyślałam, że warto kupić ziemię i dom z wielką kuchnią. A to wszystko wymaga sporego kapitału…

– Jeśli wyprowadzisz się z dzieckiem z Londynu, nie będę mógł go często widywać.

– Rozumiem, ale…

– Przeprowadź się gdzieś bliżej mnie. Jeśli chcesz kupić nieruchomość i potrzebujesz pieniędzy, to ja je zapewnię. Nie sprzedawaj tego mieszkania.

– To nie jest dobry pomysł. Wszystko stanie się wtedy za bardzo skomplikowane i…

Wstał tak nagle, że Neha zapomniała, co chciała powiedzieć.

– Powiedziałem już jasno, że nie zamierzam być ogierem rozpłodowym, który dostarcza tylko materiału genetycznego. To ma być partnerstwo i musisz zacząć to tak traktować.

Nigdy wcześniej nie zwracał się do niej tak stanowczo.

Jej powściągliwa natura, obawy, że wciąż będzie się domagała od niego więcej, stały na przeszkodzie ich wspólnej przyszłości. Nie chciała żyć w takim lęku. Potrzebowała prawdziwej bliskości. Tylko o tym była w stanie myśleć w ostatnim tygodniu. Podeszła do Lea i wzięła go za ręce.

– Nie przywykłam do proszenia o pomoc i przyjmowania pomocy, ale się tego uczę. Musiałabym bardzo się zmienić, żeby dopuścić cię bliżej siebie…

– Zaczęłaś zmieniać swoje życie już wcześniej, zanim ja się w nim pojawiłem. Czy naprawdę tyle spraw trzyma cię w Londynie, że nie możesz

stąd wyjechać? Nie zrobimy żadnego kroku naprzód, jeśli wciąż będziesz się trzymać swoich ustaleń.

Uśmiechnęła się, wyczuwając jego zniecierpliwienie. Nie chciała być dłużej sama. Potrzebowała go coraz bardziej w nadchodzących miesiącach, zwłaszcza że musiała zasięgnąć jego rady w sprawach związanych z odejściem z firmy oraz prawami własności do przepisów cukierniczych. Poza tym zmiany hormonalne narażały ją na kolejny atak paniki. Nie mogła też zapominać, że stres zawsze nasilał jej stany lękowe.

Leo już udowodnił, że można na niego liczyć. Bała się jednak porzucić Londyn i przenieść się do Włoch, opierając się tylko na jego słowach. Gdyby zobaczyła go z inną kobietą po tym, jak zakończą swój romans, przeżyłaby wielki stres…

– Co będzie, kiedy jakaś inna kobieta pojawi się w twoim życiu? – spytała. – Czy wyobrażasz sobie, jakie to stanie się dla mnie trudne? Nie chcę zajmować razem z dzieckiem zbyt wiele miejsca w twoim życiu i mieć poczucie, że domagam się od ciebie zbyt wiele. Nie zniosłabym tego…

Przyłożył palec do jej ust, by przerwać ten protest.

– Żadna kobieta nie będzie dla mnie ważniejsza od matki mojego dziecka. Przyrzekam ci to.

– Nikt, nawet ty, nie potrafi przewidzieć przyszłości. Możesz się przecież w kimś zakochać, znudzić się rolą ojca i zechcieć uciec od…

Przyciągnął ją do siebie za ramiona.

– Nic takiego się nie stanie, ponieważ weźmiemy ślub tak szybko, jak to możliwe.

– Co takiego? – Odsunęła się o krok. – Małżeństwo to nie jest coś, o czym można zadecydować pod wpływem impulsu.

– To nie impuls. Myślę o tym od ponad tygodnia.

– Ale… dlaczego?

– Pomyśl o tym, *cara*. To, co czujemy do siebie, szacunek, podziw i wzajemne przyciąganie, to bardzo wiele. Nawet w małżeństwach często tego nie ma. Mamy wspólny cel, bo zależy nam obojgu na dobru dziecka. Czemu więc nie zalegalizować tego związku? Po co te spory, skoro proste i wygodne rozwiązanie mamy w zasięgu ręki? Oboje jesteśmy zbyt mądrzy, żeby wikłać się w miłość i wszystko, co się z tym wiąże. Możemy stworzyć coś lepszego.

– Co to oznacza?

– Wierność i szacunek. To znaczy, że stworzymy rodzinę. Czy nie o to ci właśnie chodziło?

W jej oczach błysnęło jakieś uczucie, którego nie rozpoznawał.

– Muszę się nad tym zastanowić. Dasz mi trochę czasu?

Przytaknął. Pragnął jej zgody bardziej niż czegokolwiek innego na świecie. Na razie zadowolił się brakiem sprzeciwu z jej strony. Była rozsądną kobietą i nie spodziewał się nagłych podskoków z radości. Z pewnością rozważy wszystkie wady i zalety jego propozycji, tak jak on to zrobił. A potem dojdzie do wniosku, że doskonale do siebie pasują.

Nigdy jednak nie pozostawiał biegu spraw przypadkowi. Przytulił ją do siebie od tyłu, przylegając do jej pleców. Pachniała jak wykwintny smakołyk. Jej pośladki idealnie przylegały do jego bioder i ostatnim wysiłkiem woli powstrzymał się, by nie naprzeć na nią w wiadomym geście.

Nie próbowała się wyrywać. Oparł głowę na jej ramieniu, przykładając dłonie do niemal płaskiego brzucha. Myśl, że tam mogło się już rozwijać jego dziecko, napełniała go nieznaną dotąd radością. Jest moja, pomyślał. Poczuł, jakby coś, czego mu do tej pory brakowało, wreszcie znalazło się na właściwym miejscu.

– Czy przyjmiesz moją propozycję, czy nie, to przecież nic nie stoi na przeszkodzie, żebyśmy sprawili sobie trochę przyjemności – powiedział cicho.

Nie widział, czy się uśmiechnęła na jego słowa. Poczuł jednak, jak westchnęła rozkosznie i zadrżała, gdy pocałował ją w szyję.

– Chcę być w tobie, *cara mia* – dodał. – I to nie ma nic wspólnego z biznesem, zemstą ani nawet poczęciem dziecka. Chodzi tylko o nas i to, co jest między nami od dawna. Zgódź się przynajmniej na to, *carissima*.

– Tak, zgadzam się – wyszeptała. Wtedy pocałował ją w usta tak, jakby nie miał żadnych wątpliwości co do ich wspólnego życia.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Spanie w ramionach mężczyzny było zmysłową ucztą, którą Neha się rozkoszowała, czując, że nigdy nie będzie miała tego dość. Kiedy pomarańczowe światło zaczęło się sączyć przez okna o świcie, senna błogość przenikała całe jej obolałe ciało. Większość dwóch ostatnich dni spędzili w łóżku. Zaspokojenie pragnienia narastającego przez niemal dziesięć lat musiało zabrać trochę czasu.

Świadomość, że Leo znajduje się na wyciągnięcie ręki i można go w każdej chwili dotknąć, dawała jej ogromne poczucie bezpieczeństwa. Zależało mu na niej, co do tego nie miała żadnych wątpliwości.

Przy nim zawsze czułaby się pewnie i swobodnie. Zwłaszcza po tylu latach stąpania po polu minowym, jakim było poczucie zależności w skomplikowanej relacji z matką. Stworzenie prawdziwej rodziny z Leem było marzeniem przekraczającym jej najśmielsze oczekiwania. Czemu więc wciąż się wahała?

Dlaczego zamykała się w sobie, kiedy wyliczał jej wszelkie racjonalne powody dowodzące, jak bardzo do siebie pasują? Czemu ogarniały ją wątpliwości, gdy przebywała z dala od niego?

Czy wciąż była tak naiwna, by marzyć o takim szczęściu, jakiego kiedyś zaznali jej rodzice? Mimo cierpienia wywołanego długą chorobą i śmiercią taty jej matka nigdy nie żałowała, że się z nim związała, pamiętając lata pełne miłości i radości.

Będąc z Leem, Neha musiałaby zrezygnować z takich naiwnych mrzonek. Nie mogłaby liczyć w tym małżeństwie na więcej, niż miała teraz. I to ją przygnębiało.

Wyciągnęła ręce i zobaczyła, że druga połowa łóżka jest pusta. Przyłożyła głowę do poduszki, wdychając zapach człowieka, który przepełniał jej myśli. Usiadła i w tym samym momencie Leo wszedł do pokoju, z umytymi włosami, ubrany w czarne spodnie i starannie wyprasowaną białą koszulę.

Spojrzał na jej nagie piersi. Ogień, jaki zamigotał w jego oczach, powstrzymał ją przed zakryciem się kołdrą. Nie czuła się już przy nim zawstydzona swoją nagością po tym, jak wprowadził ją na nowe poziomy rozkoszy. Pamiętała, jak siedziała na brzegu sofy z bezwstydnie rozstawionymi nogami, podczas gdy on, klęcząc, pieścił ją palcami i językiem. Potem klęczała na dywanie przed kominkiem, a Leo wsuwał się w nią coraz szybciej i mocniej, pozbawiając wszelkich zahamowań. A gdy później odpoczywali, karmił ją soczystymi winogronami i kawałkami jabłka, aż przestała się przed nim bronić, zapominając o wszelkich argumentach przemawiające za tym, że nie mogliby tego robić przez resztę życia.

– *Buongiorno*, *cara* – powiedział, stając teraz przy łóżku.

– Dzień dobry. Już się ubrałeś – odparła, gdy nic innego nie przyszło jej do głowy.

– Kierowca przywiózł mi trochę rzeczy. Muszę zdążyć na samolot na Bali. Przepraszam, jeśli cię obudziłem.

– A więc już koniec miodowego miesiąca? – zażartowała, reagując na jego rzeczowy ton.

– Nie byłoby tak, gdybyś się zgodziła przeprowadzić do mojej wilii od razu. Wolałbym nie zamartwiać się tym, co Mario będzie tu wyczyniał,

kiedy znajdę się po drugiej stronie świata.

– Przestań traktować mnie jak kolejny obowiązek.

– A co oznacza nasza wspólna przyszłość, *cara*? Jak myślisz? Powinienem się o ciebie martwić, a ty musisz przestać być tak uparta. Wtedy wszystko stanie się łatwiejsze.

– Wiesz, że to nie takie proste – odparła. Obstawała przy swojej decyzji, żeby nie przeprowadzać się do Włoch jeszcze przez parę miesięcy. Znalazła w końcu koszulkę, którą zdjęła kilka godzin wcześniej, po czym założyła ją na siebie. – Czy wszystko w porządku? – spytała po chwili. Nie podobał jej się nagły dystans, jaki pojawił się między nimi.

– Tak. Nie dzieje się nic, z czym nie potrafiłbym sobie poradzić. Ale będę spać spokojniej podczas wyjazdu, jeśli wydamy oficjalne oświadczenie. Jeżeli nie chcesz się teraz przenieść, to po prostu poproszę Massima lub Nat, żeby dotrzymali ci towarzystwa, kiedy mnie nie będzie.

– To niepotrzebne.

– Co jest niepotrzebne, *cara*? Oficjalne oświadczenie czy same zaręczyny?

– Nalegasz, żeby to było partnerstwo, a mimo to odpychasz mnie, jeśli chodzi o twoje osobiste sprawy. Nie mówisz, co się z tobą dzieje… Wciąż odgradzasz się ode mnie, Leo. – Zawsze wydawał jej się taki osamotniony, obarczony jakimś ciężarem. – Jaki jest sens brać ślub, gdy nie dzielisz się ze mną swoimi myślami? Porozmawiaj ze mną, proszę. Podziel się przynajmniej tym, co cię dręczy.

– Nie przywykłem do tego.

Uśmiechnęła się.

– A ja nie przywykłam, żeby jakiś mężczyzna wydawał mi polecenia w moim własnym domu. Ale kiedy przypominam sobie, jaki jesteś czuły i jak bardzo mnie pocieszasz, kiedy mama mnie załamuje, wtedy… mogę

się zgodzić na kompromis. Dam sobie spokój z niemądrymi, dziewczęcymi marzeniami i zadowolę się tym, co realne. Wolę niedoskonałą rzeczywistość od nierealnych romantycznych fantazji. Chcę, żebyś został moim mężem. Przyglądając się przez wiele lat rodzicom, doszłam do wniosku, że małżeństwo to dla mnie pewien zaszczyt. Jeśli zgodzę się zostać twoją żoną, potraktuję to bardzo poważnie – powiedziała z naciskiem. – Jesteśmy dobrymi przyjaciółmi, kochankami, ufamy sobie, ale bycie mężem i żoną… to święta więź, która zmienia wszystko. Chcę być dla ciebie najlepszą żoną, Leo. Ale mi się to nie uda, gdy na każdym kroku będziesz się przede mną zamykał.

Odwrócił się i pocałował ją w skroń. Kiedy jednak spojrzeli sobie w oczy, przekonała się, że zrozumiał jej słowa. Najwyraźniej zaskoczyła go swoją opinią o małżeństwie.

– Dla mnie małżeństwo to rozsądny kolejny krok. Dzięki temu historia nie będzie się powtarzać i zapewnimy naszemu dziecku lepsze warunki niż te, w których sami dorastaliśmy – odparł.

– Tak, ale dla mnie znaczy to dużo więcej.

– Oczywiście. Powinienem wiedzieć, że nie zgodzisz się na nic, nie mając wglądu w całą sytuację. – Oparł się o ścianę, znowu tworząc między nimi dystans. – Co chcesz wiedzieć?

– Nie powiedziałeś mi, co Mario mówił o tamtym człowieku i w ogóle, co kombinuje.

– Groził tylko, strasząc, że Vincenzo może jeszcze bardziej zaszkodzić naszej rodzinie.

– A czy wyjawił, czemu ten facet uwziął się na ciebie?

– Robił tylko niejasne aluzje, z których wynika, że wszystkie drogi prowadzą do mojego ojca.

– Do Silvia? A więc to wszystko jest z nim powiązane?

– Tak. Te wszystkie ataki hakerskie wypływają z jakichś osobistych motywów. Poza odrzuceniem pewnej dziewczyny przez Massima, nie skrzywdziliśmy nikogo ani na poziomie osobistym, ani zawodowym. Do takiego wniosku doszliśmy kilka tygodni temu.

– Czemu więc po prostu nie porozmawiasz z Silviem? – spytała, czując, że porusza drażliwy temat. – Dlaczego nie powiesz mu o tej szalonej kampanii Vincenza przeciwko wam? Może wyjaśniłby tę całą sprawę. A wtedy mógłbyś to naprawić… zaproponować temu człowiekowi jakąś rekompensatę.

– Myślisz, że facet, który wciąż atakuje obie nasze firmy, oraz osobiście mnie, Massima, Gretę, a nawet Alex, przyjmie takie zadośćuczynienie i da nam spokój? Nie wiedząc, czego Vincenzo chce, i czekając na jego kolejny ruch, nie mogąc nic zrobić… czuję się zupełnie bezradny. – Westchnął. – A jeśli chodzi o mojego ojca, to z pewnością nie będzie chętnie opowiadał o przestępstwach, jakie popełnił. Porozumiałem się z nim jedynie raz dawno temu, kiedy zawarliśmy pewną umowę. Dał mi pełnomocnictwo do zarządzania swoimi akcjami, a ja pozwoliłem mu zachować przyjaciół. Od dawna nie mamy ze sobą nic więcej wspólnego, *bella.*

– Leo, to jest… niezdrowe. Wiem, że przez całe życie był okropny, ale czy nigdy nie chciałeś porozmawiać z nim o matce? Dowiedzieć się, dlaczego…

– I znowu słuchać jego krętactw? Myślisz, że powiedziałby prawdę? Raczej wcisnąłby mi jakąś pokrętną wersję, próbując wykorzystać ją przeciwko mnie. Tacy ludzie, jak mój ojciec, rozumują jedynie w kategoriach posiadania władzy. Myślisz, że to wszystko ma teraz dla mnie znaczenie? Ona mnie z nim zostawiła, *cara*. Już dawno się z tym pogodziłem.

– Naprawdę?

– Tak. Zostawmy ten temat w spokoju. Znasz mnie lepiej niż ktokolwiek, Neho. Nie zakładaj, że muszę szczerze z kimś o tym porozmawiać, żeby lepiej siebie zrozumieć. Chcę rozwiązać tę sprawę z Vincenzem raz na zawsze i spojrzeć w przyszłość. Nie grzęznąć w przeszłości.

Czuła jednak, że dawne wydarzenia wpływają na obecną sytuację. Czy coś nowego może powstać na bazie tylu stłumionych bolesnych emocji? Czy bez bólu i lęku może istnieć radość, zadowolenie i spokój? A miłość bez narażania się na zranienie?

– Czy jedziesz na Bali po to, żeby odnaleźć Vincenza? – spytała.

– Tak. Massimo i Nat znaleźli w transakcjach Maria ślad, który prowadzi do jakiejś zagranicznej firmy z siedzibą na Bali. Ale szukam nie tylko Vincenza. Dowiedziałem się ostatnio od agenta Alessandry, że ona też tam jest.

– I nie wydaje ci się, że to zbieg okoliczności.

– Nie. Massimo też tak myśli. Od ostatniego ataku hakerskiego czekamy na kolejny krok tego człowieka. Od kilku miesięcy siedzi cicho. A ostatnio się dowiedzieliśmy, że Alesssandra przez cały ten czas jest na Bali… Greta szaleje z niepokoju. Muszę odnaleźć Alex i upewnić się, że… nie ma z nim nic wspólnego.

Jeśli nie jest za późno. Wyczuwała w nim tę obawę. Wiedząc teraz, iloma sprawami Leo się zajmuje, nie miała mu za złe, że nie opowiada jej o wszystkim.

– Przykro mi, że jeszcze o mnie musisz się martwić.

– Taka była umowa, *bella*. Ale to jest zobowiązanie, na które sam się zgodziłem, Neho. Nikt mi go nie narzucił. Pamiętaj o tym. – Podszedł i pogładził ją po włosach. – Nie podoba mi się, że muszę wyjechać teraz,

kiedy Mario jest wściekły. Manipuluje tobą i wykorzystuje do tego twoją matkę.

– Zrywam z nią kontakt. Nie zaproszę jej na ślub. Straciła szansę na to, żeby mieć kontakt z wnukiem. – Zbierało jej się na płacz, ale już zbyt wiele łez wylała z powodu mamy. – Mario nie będzie już mógł jej wykorzystywać przeciwko mnie. Przyrzekam ci. Jedź i wracaj szybko.

– *Bene.*

Pocałowała go w usta.

– Chcę być z tobą, Leo. Po raz pierwszy od wielu lat czuję, że żyję. Budzę się rano z radością… i chcę zostać twoją żoną.

Jego pocałunek wyraził to wszystko, co nie zostało dopowiedziane. Potem Leo dotknął ustami wnętrza jej dłoni i wyciągnął z kieszeni pluszowe pudełeczko. Bezcenny brylant osadzony w platynie błysnął w łagodnym świetle poranka.

– Grasz nieczysto – zawołała.

– Stawiasz mi poważny zarzut.

Zaśmiała się, słysząc jego rzeczowy ton.

– Źle mnie zrozumiałeś. Nie mówię o brylancie. Chodzi mi o to, że uwodzisz mnie przez całą noc, a potem wyciągasz pierścionek, kiedy jestem zupełnie bezbronna i nie potrafię racjonalnie myśleć. Zgadzam się na wszystko.

Wsunął jej pierścionek na palec. Pasował idealnie. Miała niemal wrażenie, że Leo naprawdę o nią dba.

– To wydaje się takie właściwie – powiedział. – Naturalne i łatwe. Nie przypuszczałem, że tak będzie. Po raz pierwszy w życiu robię coś też dla siebie. My razem i dziecko… Tego właśnie mi brakowało. Chciałbym oderwać się od przeszłości i zacząć żyć na nowo. Bardzo to pociągające. Nawet ja nie potrafię się temu oprzeć.

Po wyjściu Lea, stała jeszcze długo przy łóżku, wspominając jego słowa. Formalnie mogliby się stać idealnym małżeństwem, bez wygórowanych oczekiwań, skomplikowanych emocji, wzlotów i upadków. Wiedziała jednak, że życie nie jest takie proste. Nie sposób kierować się w nim jedynie logiką.

Zachowywała zdrowy rozsądek, ale zbyt mocno angażowała się uczuciowo. Dlatego czuła się taka bezbronna. Wciąż miała wrażenie, że Leo traktuje ją jak kolejny obowiązek pośród wielu innych, jakie go obciążały. Było już jednak za późno, żeby się wycofać. A to oznaczało, że może zostać zraniona.

We wtorek po południu Mario przyszedł w końcu do biura Nehy, tak jak Leo przypuszczał. Uśmiechał się szyderczo. Ale przynajmniej nie przyprowadził ze sobą jej matki, co Neha przyjęła z ulgą.

Gdy tylko wieści o jej zaręczynach z Leem się rozeszły, siedziała jak na szpilkach, podskakując za każdym razem na dźwięk dzwonka telefonu. Miała nadzieję, że odezwie się mama. Może wreszcie zobaczy, że Mario nie zawsze ma rację.

– Jak możesz być tak nielojalna? – wybuchnął. – To haniebne. Czy tak rozpaczliwie potrzebujesz jego uwagi, że pozwalasz mu sobą rządzić? Nie wstyd ci tak zdradzać własną rodzinę?

Neha pozwoliła mu wylać żółć, a potem odparła:

– Skończyłeś już?

– Nie. Pożałujesz, że mnie nie posłuchałaś, kiedy zobaczysz, do czego jestem zdolny. Myślisz, że sobie sprytnie wszystko zaplanowałaś? Wycofasz się z interesów, odbierzesz swoje prawa własności, zaręczysz się z Leem… Nie masz pojęcia, jak szybko cię rzuci, kiedy zbiorę wszystkie siły, żeby zagrozić jego drogocennej firmie i…

– Dosyć już, Mario! Powiedziałeś dostatecznie dużo. Od lat siedziałam cicho, bo się bałam, że nastawisz mamę przeciwko mnie. Tyle lat i tyle zmarnowanych okazji… To, co najgorsze, już się stało. Pomimo moich wysiłków, poróżniłeś mnie z mamą. Pozwoliła na to. Dała ci nad sobą władzę. Powiedz jej to. – Łzy spływały jej po policzkach, ale mówiła dalej. – Powiedz jej, że skończyłam już z tym wszystkim. Nie mam zamiaru znosić dłużej twojej tyranii tylko ze względu na nią. – Otarła twarz, a jej głos zabrzmiał mocniej. – Nie uda ci się już wywierać na mnie nacisku. Grożąc Leowi i mnie, straciłeś szansę, jaką jeszcze mogłabym ci dać z tego powodu, że jesteś jej mężem. Zrywam z tobą współpracę i zamierzam ci odebrać wszystkie pieniądze, które mi się należą, co do grosza.

Po raz pierwszy w życiu Neha ujrzała prawdziwy lęk i zaskoczenie w oczach Maria. Wyszła zza stołu i otworzyła drzwi.

– Wynoś się z mojego biura. Jeśli będziesz mi groził i tu przychodził, każę Leowi zrobić z tobą porządek – powiedziała na dokładkę.

Gdy ojczym wyszedł, z ulgą opadła na krzesło. Poczuła się wolna. Rozedrgana, sięgnęła po telefon i zadzwoniła do Lea.

– Neha? – odezwał się w słuchawce, zaniepokojony.

– Wygarnęłam mu wszystko – powiedziała ze ściśniętym gardłem.

– Świetnie. Pewnie dałaś wspaniały popis.

Zaśmiała się przez łzy.

– To prawda. Ale on się nie wycofa bez walki. Może nie powinnam go tak rozjuszać.

– Bardzo dobrze zrobiłaś, *bella*. Nie martw się. Poradzę sobie ze wszystkim, co wykombinuje.

– To świetnie.

– Zadbasz o siebie?

– Tak. Ale wracaj szybko do mnie.

– *Sì, bella*. Wrócę.

Siedziała jeszcze długo na krześle, z telefonem przyciśniętym do piersi. Rozglądała się po gabinecie, ale do niczego nie była już tutaj przywiązana. Jeden rozdział jej życia dobiegł końca, a wkrótce rozpocznie się drugi. Nie mogła się doczekać, kiedy wkroczy na nową drogę życia z Leem u boku.

Stojąc w łazience w samej bieliźnie po raz kolejny spojrzała na mały pasek testowy, leżący na ciemnym marmurowym blacie.

Ciąża.

Świat wydał się rozmazany, gdy spoglądała załzawionymi oczami. Potarła powieki. To był już szósty test, jaki przeprowadzała. Wynik wciąż ten sam. Powoli zaczęło do niej docierać: zaszła w końcu w ciążę z Leem.

Do poczęcia jej dziecka przyczynił się człowiek, którego pragnęła od tak dawna, że za każdym razem, kiedy patrzyła w jego ciemne oczy, musiała sobie przypominać, że to się dzieje naprawdę, a nie tylko w jej wyobraźni. Mieli się stać rodziną, wspierać się nawzajem i otaczać miłością dziecko. Po tylu latach samotności jej marzenie wreszcie miało się spełnić.

Spojrzała na pierścionek z brylantem błyszczący na palcu. Minął tydzień od chwili, gdy zgodziła się wyjść za Lea. Od tamtego dnia wciąż czekała na jakieś zderzenie z rzeczywistością, które jej uświadomi, że to szaleństwo. Jednak widok pierścionka za każdym razem ją pocieszał, dawał poczucie stabilności, kiedy ogarniało ją zwątpienie.

Jak wtedy, gdy w prasie pojawiła się wiadomość o ich oficjalnych zaręczynach. Od fanów Nehy zaczęły napływać gratulacje, ale nie mogła się pozbyć wrażenia, że to pośpieszne oświadczenie zostało wydane bardziej pod publiczkę.

Leo oczywiście chciał wziąć ślub i razem wychowywać dziecko, ale to wcale nie oznaczało, że nie wykorzysta tej sytuacji do wywierania presji na

Maria. Spróbuje go zmusić do wyjawienia informacji na temat Vincenza Cavallego. Z pewnością nie zapominał ani na chwilę, że ten układ przynosi korzyści na wielu poziomach.

Pogładziła nagi brzuch, chociaż było jeszcze zbyt wcześnie, by ciąża stała się widoczna. Nie mogła się doczekać, kiedy podzieli się nowiną z Leem. Chciała jak najszybciej pożegnać się z trybem życia, który przynosił jedynie cierpienie. Tymczasem wciąż musiała się zmagać z konsekwencjami awantury z Mariem i zmierzyć się z tym, co jeszcze rzuci jej pod nogi.

Zostało tylko kilka tygodni, pocieszała się, zakładając białą bluzkę i czarne spodnie. Dopiła koktajl owocowo-warzywny i sięgała po żakiet, kiedy zadzwonił telefon. Zaniepokoiła się, widząc na wyświetlaczu twarz brata Lea.

– Massimo?

– Cześć, Neho. Jak się masz?

– Dobrze. Coś się stało? Czy z Leem wszystko w porządku?

– Tak. Jest trochę zajęty załatwianiem różnych spraw tutaj, w willi…

– Och, nie wiedziałam, że już wrócił z Bali – odparła zaskoczona, zastanawiając się, czemu Leo nie powiadomił jej o powrocie. Tak się martwił, że zostawia ją samą na pastwę Maria. A poza tym oboje czekali na moment, kiedy będzie można wykonać test i dowiedzieć się w końcu, czy udało im się począć dziecko.

– Neho? Wszystko w porządku? – spytał Massimo, zaniepokojony, gdy zamilkła na dłużej.

– Tak, oczywiście. Przepraszam, zamyśliłam się. A właściwie po co do mnie dzwonisz?

– Leo musiał skrócić swój pobyt na Bali, ponieważ poprzedniego wieczoru dostaliśmy wiadomość, że nasz ojciec miał atak serca. Zmarł

wczoraj po południu w szpitalu. Leo załatwia teraz potrzebne sprawy, no i oczywiście przyjechała Greta i nachodzą nas tłumy dawnych przyjaciół ojca. To wszystko jeszcze nie do końca do nas dociera. Natalie powiedziała, żebym do ciebie zadzwonił, bo pewnie nic nie wiesz.

Neha natychmiast przestała się dręczyć, że Leo do niej nie zatelefonował. Przecież tu nie chodziło o nią, tylko o niego i jego skomplikowane układy z ojcem. Chciała go wesprzeć, tak jak on wiele razy ją wspierał, choć wydawało się, że nie potrzebuje nikogo. Okazywał życzliwość, a jednak nie chciał się dzielić swoimi sprawami.

– Kiedy pogrzeb? – spytała.

– Jutro po południu.

– Czy mógłbyś jakoś zorganizować mój przylot? Nie chciałabym mieć w tej chwili do czynienia z Mariem.

– Oczywiście. Pilot skontaktuje się z tobą bezpośrednio.

– Dzięki, Massimo. Cieszę się, że o mnie pamiętałeś – dodała. Pomimo trudnych spraw, dziejących się za zamkniętymi drzwiami, rodzinna Brunettich zawsze prezentowała światu jednolity front. Mimo grzechów, jakie popełnił Silvio, synowie go chronili. Osłaniał go nawet Leonardo.

– Poza tym mam własne powody, żeby cię tu ściągnąć.

– Jakie?

– Chciałbym, żeby ktoś był przy Leo. Nawet jeśli mój brat zachowuje się tak, jakby nikogo nie potrzebował.

Po zakończeniu rozmowy Neha jeszcze długo stała w miejscu. Massimo zdecydowanie miał rację. Powinna przyjechać i być przy Leo.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Gdy niebo poczerwieniało przed zachodem słońca, odeszła od ostatniej ociągającej się grupy gości, tłumacząc się bólem głowy, który wkrótce naprawdę zaczął jej dokuczać. Była na nogach od świtu po niezbyt dobrze przespanej nocy i bała się, że wynik ostatecznej rozgrywki Lea z Mariem doprowadzi ją do obłędu.

Większość gości już wyszła, łącznie z Mariem i jej mamą. Samo ujrzenie matki bez możliwości podzielenia się z nią wiadomością o ciąży wytrąciło Nehę z równowagi. Z trudem nad sobą panowała. Padma ani na moment nie oddaliła się od Maria, nawet wiedząc, że córka chce z nią porozmawiać. Dobrze, że przynajmniej Mario nie urządzał scen przy gościach. Ale z pewnością nie tracił czasu, o czym się przekonała w chwili przyjazdu do willi Brunettich.

Od momentu przybycia przez dwa dni była cały czas na nogach, witając przybywających: bliskich przyjaciół i członków dużej rodziny. Ustalała skład posiłków z gospodynią, organizowała pokoje dla gości w sąsiedniej willi, starając się trzymać wścibskich krewnych z dala od Grety, podczas gdy Leo i Massimo radzili sobie z napływem dziennikarzy, wywołanym nagłym zgonem Silvia.

Gdy tylko wysiadła z helikoptera, zorientowała się w sytuacji. W całym domu wrzało od plotek, że Silvio w ostatnich tygodniach przed śmiercią pozostawił lub też sprzedał swoje udziały w BFI nieznanemu człowiekowi.

Neha przypuszczała, że zna źródło tych pogłosek, krążących wśród członków zarządu. Było jasne, że Mario nie dał za wygraną. Któż inny mógł je rozsiewać? Zwłaszcza po ostatniej rozgrywce, jaką z nim miała.

Synowie Silvia nie zaznali więc spokoju nawet w dzień pogrzebu ojca. Jak Leo radził sobie z tymi wszystkimi problemami od lat? Greta, która zawsze wydawała się silna, była bliska załamania nerwowego, gdy Neha przyszła ją odwiedzić po przyjeździe. Natalie wyjaśniła na osobności, że głowa rodu Brunettich otrzymała też inne niepokojące wieści oprócz informacji o śmierci syna, tym razem od pasierbicy, Alessandry, wciąż nieobecnej. W końcu Neha wezwała lekarza, który zalecił Grecie łagodne środki uspokajające.

Młoda Natalie wydawała się zbyt niedoświadczona w radzeniu sobie z trudnymi sytuacjami życiowymi, dlatego też Neha przejęła prowadzenie, zajmując się ludźmi z pomocą Massima. Mimo że Silvio Brunetti doprowadził kiedyś BFI niemal do ruiny, to nadal miał sporo znajomych. Wiele rodów i ważnych osobistości, w tym jeden minister, chciało złożyć kondolencje rodzinie.

Nikt się nie dziwił, że Neha pełni rolę pani domu. Zresztą nie obchodziły jej opinie nikogo poza jednym człowiekiem, który przez cały ten czas trzymał się na dystans. Widziała Leo tylko przelotnie pierwszego dnia po przyjeździe, kiedy to skinieniem głowy dał jej znać, że zdaje sobie sprawę z jej obecności. Większość pierwszej nocy spędziła bezsennie, mając nadzieję, że do niej przyjdzie. Ale wrócił do swojej sypialni i to dopiero po świcie.

Wiedziała, że jest bardzo zajęty. Nigdy nie była kobietą wymagającą nieustannej uwagi, ale… po prostu chciała, żeby choć chwilę z nią porozmawiał. Wtedy wyczułaby przynajmniej jego nastawienie. Wyraźnie jednak dawał do zrozumienia, że jest niedostępny i nie ma ochoty na

pogaduszki. W takiej sytuacji z pewnością nie zamierzała informować go o ciąży. Bała się jego reakcji.

Zachowywała się więc tak, jakby nic złego się nie działo, i robiła wszystko, by miał poczucie, że go wspiera. Schodziła mu z drogi jak potulny szczeniak, ale czuła się zupełnie inaczej. Narastał w niej gniew. Na siebie, że pozwala się zniechęcać, i na Lea, że traktuje ją tak, jakby nic się między nimi nie zmieniło. Przyprawiało ją o to ból głowy.

W pewnej chwili poczuła, że ma już dość kurtuazyjnych rozmów, prowadzonych z uśmiechem przyklejonym do twarzy. Wypiła szklankę wody, przypominając sobie, że powinna lepiej o siebie dbać. Większość personelu działała pod okiem zaradnej gospodyni, Marii, i nie potrzebowała już dalszych instrukcji. Neha więc po raz kolejny zajrzała na chwilę do Grety, zobaczyć, jak się czuje, po czym wróciła do swojego pokoju.

Wciąż się zastanawiała, co się dzieje w głowie Lea. Chciała się do niego przytulić, powiadomić o dziecku. Zapytać, jak się czuje po pogrzebie ojca. Opowiedzieć o tym, jaka jest wylękniona i osamotniona, gdy traktuje ją z dystansem. Jakby znowu była sama.

A może nie powinna mu tego mówić? Zarzucać swoimi problemami w takiej chwili? Jeśli sam do niej nie podejdzie, postara się jakoś sobie z tym poradzić. Ale czy Leo przyjdzie?

Zawsze zamykał się w sobie w chwilach przygnębienia. Znała go dobrze. Pewnie będzie się trzymał z dala do chwili, aż odzyska równowagę po śmierci ojca, cokolwiek by dla niego znaczyła.

Podchodząc do szafy, w zamyśleniu rozpięła suwak czarnej sukienki. Nagle jednak się zatrzymała. Dlaczego pozwala mu decydować o tym, jak to się ma rozegrać? Przecież ich związek się zmienił. Nie chodziło tylko o seks, interesy i poczęcie dziecka. Sam przecież tak mówił. Był przy niej, kiedy go potrzebowała. Czemu więc nie miałoby być na odwrót?

Rozumiała, że był zbyt zajęty, by zadzwonić do niej po powrocie z Bali. Zaaferowany pogłoskami, że nie uda mu się dłużej utrzymać na stanowisku dyrektora naczelnego BFI. Nie miał dla niej nawet dwóch minut. Ale już dosyć tego. Nie zamierzała czekać, aż znajdzie dla niej czas i poświęci jej uwagę. Zachowywać się jak jeden z psów Massima, cierpliwie wyczekujący pieszczot. Nie miała ochoty spać sama w łóżku, gdy Leo znajdował się zaledwie kilka pokojów dalej.

Jeśli nie miał nic przeciwko temu, że zarządzała willą niczym pani domu, to nie powinien się też sprzeciwiać, gdy Neha wejdzie do jego pokoju. Bo właśnie to zamierzała zrobić. Nikt już nie będzie wyznaczał jej miejsca, jakie powinna zajmować. Nie będzie decydował, co powinna robić, a czego nie. Nawet Leo.

Zapięła z powrotem sukienkę i wyszła na korytarz. Odnalazła Marię, powiedziała jej, że będzie w apartamencie Lea, i poprosiła o przyniesienie przekąski. Gdy się tam znalazła, zdjęła ubranie i wzięła prysznic. Znalazła w szafie coś, co mogła na siebie włożyć, a potem poszła do łóżka. Usiadła pośrodku ze skrzyżowanymi nogami i zjadła miseczkę owoców przysłanych przez Marię.

Najedzona, podciągnęła koszulę i przez kilka chwil spoglądała na brzuch, przepełniona radością. Rozwijające się w niej dziecko i mężczyzna, który dał jej wszystko, o co prosiła, wzbudzali w niej wielką czułość. Chciała mieć dom, rodzinę. Gotowa była zrobić wszystko, żeby to osiągnąć.

Położyła głowę na poduszce, wdychając zapach mężczyzny, któremu nie zamierzała pozwolić odejść. Przymknęła oczy. Tuż przed zaśnięciem myślała o Leo, chcąc, żeby przyszedł do niej i powiedział, czego potrzebuje. Bardziej się przed nią otworzył. Weszła do jego sypialni i zajęła

należne jej miejsce, ale jego serce było dla niej niedostępne do czasu, aż sam jej tam nie wpuści.

Leo wszedł do sypialni po północy z butelką whisky wypitą do połowy. Trunek nie zdołał jednak znieczulić go zupełnie.

Wobec brata Leo zachował swoją typową nieustępliwość i go zbył. Nie zamierzał pozwolić, by zaniepokojony Massimo poddawał go psychoanalizie. Nie miał nic przeciwko jego trosce, ale nie był pewien, co brat odkryje, gdy zacznie drążyć dostatecznie głęboko. Nie chciał nikomu pokazać, że stracił poczucie równowagi. Pogrążył się w chaosie i wcale nie czuł się z tym dobrze.

Zaledwie przed dwoma dniami dostał wiadomość, że Silvio pilnie chce z nim rozmawiać. Przypisał to jednak kolejnemu napadowi złości u ojca i postanowił zignorować sprawę, nie chcąc tracić czasu ani energii.

Wkrótce potem Silvio zmarł z powodu zatrzymania akcji serca. Podobno w ostatnim tygodniu miał trudności z oddychaniem. Gdyby nie to, Leo posądziłby go o nieczystą grę. Wygodnie byłoby ojcu paść trupem zaraz po tym, jak postanowił nie zapisywać w spadku swoich udziałów w BFI ani Leowi, ani Massimowi. A teraz prawnicy próbowali wyśledzić, komu Silvio sprzedał swoje akcje.

Leo nagle sobie uświadomił, że zupełnie go nie obchodzi, kto je kupił i kieruje tym całym planem oraz co to oznacza dla jego dyrektorskiego stanowiska. Był zupełnie wykończony po dwóch nieprzespanych nocach i staraniach uchronienia dobrego imienia rodziny przed konsekwencjami krążących plotek. Oczywiście, Silvio nie ułatwił im życia nawet swoją ostatnią decyzją. Leo chciał się więc jakoś znieczulić do czasu, aż odzyska równowagę i rozsądek.

W sypialni zdjął koszulę i rozpiął spodnie. Potrzebował trochę czasu, żeby przywyknąć do mroku. I wtedy ją zobaczył. Oczy mu rozbłysły jak u tonącego, który ujrzał koło ratunkowe. Leżała pośrodku łóżka, pogrążona we śnie. Piękna i pociągająca.

Ogarnęła go fala tak silnego pożądania, że nie mógł jej osłabić nawet alkohol. Leo odstawił butelkę whisky i podszedł do wezgłowia łóżka. Dopiero teraz spostrzegł, że Neha ma na sobie jedną z jego koszul. Uświadomił sobie, jak bardzo się go domagała, tutaj w jego sypialni, a także poza nią przez ostatnie dwa dni.

Ani na chwilę nie uszło jego uwadze, jak gładko Neha wpasowuje się w jego życie. Świetnie radziła sobie z gośćmi i potrafiła uspokoić Gretę nawet bez pomocy Massima. Mimo że jej unikał, to jednak jej obecność działała na niego pocieszająco. Niełatwo było mu powstrzymać chęć, by iść za nią do sypialni i pozwolić jej zobaczyć przepełniającą go pustkę. Poprosić, żeby pomogła mu ukoić nerwy magicznymi sposobami, jakie znała. Zwalczył jednak jakoś to pragnienie.

Ale teraz, kiedy zobaczył ją śpiącą w jego łóżku niczym królowa, tak jakby tu właśnie było jej miejsce… Odważyła się zaryzykować, narazić na odrzucenie. Pokazać mu w ten sposób to, z czym sam sobie nie radził.

Westchnęła cicho przez sen. Czuł, że powinien natychmiast odejść. Wiedział, że to, co chciałby z nią robić, było niewłaściwe po paru dniach celowego jej unikania. *Dio,* co z niego za łajdak. Nie zapytał jej nawet, jak się czuje.

Jakimś cudem udało mu się odejść od łóżka i był już prawie przy drzwiach, kiedy usłyszał zaspany głos:

– Leo?

Odwrócił się.

– Śpij dalej, *cara* – powiedział cicho.

– Jest wpół do drugiej w nocy. Dokąd idziesz? – spytała, odgarniając włosy z twarzy.

– Nie wiem… czy dzisiaj zasnę.

– Możemy po prostu posiedzieć i pogadać.

– Nie chcę ci przeszkadzać. I nie mam ochoty na rozmowę.

Odsunęła kołdrę i przesunęła długie gołe nogi na brzeg łóżka. Uniósł butelkę do ust i wziął dużego łyka.

– Upiłeś się – powiedziała zdziwiona. – Ale przecież dotąd nigdy nie przesadzałeś z alkoholem. Nie znosiłeś, jak Silvio awanturował się po pijanemu. Nie pozwalałeś sobie na utratę kontroli. Leo, proszę…

– Czyżbyś tak dobrze mnie znała? – odparł tak szyderczo, że aż zbladła. – Upiłem się, bo chciałem na chwilę odpocząć od miliona obowiązków, które bez przerwy mnie zalewają. Dlatego właśnie idę poszukać innej sypialni.

– Nie mam zamiaru być dla ciebie ciężarem.

– Nie obchodzi mnie, co myślisz.

– Zaczekaj, Leo…

– *Merde!* Daj spokój, Neho! Idź spać. Jesteś na nogach bez przerwy od dwóch dni.

– Myślałam, że nie zauważyłeś.

– Widzę wszystko, co ciebie dotyczy.

– A więc celowo trzymasz mnie na dystans.

– Tak. Mam dużo spraw na głowie i brakuje mi czasu, żeby cię teraz niańczyć.

– Och… Teraz widzę, czemu nie powinieneś pić. Wychodzi wtedy z ciebie bezlitosny łajdak, ciemna strona Leonarda Brunettiego.

Uśmiechnął się mimo wisielczego nastroju.

– Teraz już wiesz. Jestem wrednym pijakiem, takim jak on.

– Wściekasz się, że przyszłam do twojej sypialni?

Nie, pomyślał. Tu jest twoje miejsce. W moim łóżku i w życiu. Nie potrafił jednak wypowiedzieć tych słów. Wszystko, co wydawało się wcześniej dobre i łatwe, teraz zdawało się go dusić.

W historii rodziny Brunettich wiele było problemów i przemocy. Massimo wyrwał się z tego, wiążąc się z kobietą taką jak Natalie. Leo chciał postąpić podobnie. Tylko taka osoba jak Neha mogła przerwać to błędne koło, rozpocząć w jego życiu nowy rozdział, prowadzący do innego zakończenia. Jeszcze dzień wcześniej tego pragnął… ale tej nocy…

– Wcale się nie wściekam – odparł w końcu – ale chciałem być dzisiaj sam.

Zachowywał się jak nadąsany chłopiec i doskonale o tym wiedział. Neha w jednej chwili znalazła się przed nim.

– Tak mi przykro, Leo, że straciłeś ojca. Nie miałeś z nim łatwo. Nie był dobrym ojcem, ale…

– Nie rób tego. *Cristo,* przynajmniej nie ty. Nie składaj mi banalnych kondolencji, wiedząc, jak niewiele mnie to obchodzi. Nie czuję nic po jego śmierci, Neho. Nie rozumiesz? Nie czuję… nic. On był potworem, który zniszczył wielu ludzi. Kiedy dwa dni temu dostałem wiadomość, że chce się ze mną pilnie zobaczyć, odtrąciłem go jak natrętną mrówkę. I nie żałowałem swojej decyzji nawet po tym, co się później stało. Taki jestem bezlitosny. Tak prezentuje się człowiek, którego zaprosiłaś do łóżka, do swojego życia. Nie czuję nic. Nie potrafię. Jesteś teraz zadowolona, że o tym rozmawiamy?

Łzy napłynęły jej do oczu, a troska w nich widoczna niemal go rozbroiła.

– Czy to naprawdę takie proste? W takim razie, po co się upijać? Widać, że dalej coś cię gryzie. Porozmawiaj ze mną, Leo. Tłumienie bólu nieodwracalnie nas zniszczy. Wierz mi, robiłam to tak długo, aż został ze mnie tylko cień. Ale przynajmniej teraz choć trochę rozumiem, co się z tobą dzieje. Chciałabym…

– Nie!

Wszystko, co tłumił przez całe życie, wypłynęło nagle w tę noc spowitą ciemnością, zatruwając jego więź z kobietą, której pragnął. Potarł skronie.

– Nie masz pojęcia, jak to jest, kiedy pięcioletni chłopiec budzi się pewnego ranka i widzi, że pokój jego matki jest pusty. Szuka jej rozpaczliwie po całym domu, ogrodzie i szklarni. Widzi, że wszystkie jej rzeczy znikły… Biega wystraszony, czując, że cały jego świat się zawalił. A teraz wciąż pozostaję z pytaniem, które powinienem zadać ojcu już dawno temu… chociaż niczego by to nie zmieniło. Dlaczego odeszła? Czy odstraszył ją swoją agresją i napadami szału? Jak mogła odejść, wiedząc, że zostawia syna z takim potworem?

– Co złego w tym, że chciałeś się tego dowiedzieć? – spytała, przykładając mu dłonie do piersi. – To była twoja matka! Może miała powód, żeby odejść.

Wyczerpany, położył ręce na jej ramionach, czując, jak pustka wypełnia go ponownie.

– Czy odpowiedź Silvia zmieniłaby cokolwiek? Nie. Żadna odrobina prawdy już mnie nie zmieni. Nigdy już nie będę taki bezbronny i wrażliwy jak wtedy, bo nie wiem jak. Taki już jestem. Nic nie zmieni człowieka, jakim się stałem. Nie przeobrażę się z powrotem w małego bezradnego chłopca, którego można zranić.

Łzy spłynęły jej po policzkach. Myślała, że Leo teraz odejdzie, ale przyciągnął ją do siebie.

– Nie płacz, *cara*. Nie marnuj na mnie łez.

– Wcale nie płaczę z twojego powodu.

– Nie? To może użalasz się nad sobą, że związałaś się z pokręconym facetem, który nigdy się przed tobą nie otworzy? Żałujesz, że się zobowiązałaś, zanim zobaczyłaś, w co się pakujesz? Chcesz się wycofać z naszej umowy?

Otarła twarz.

– Nie zamierzam się z niczego wycofywać.

– Nie?

Spojrzała mu w oczy.

– Nie – powtórzyła. – Ale skoro powiedziałeś jasno, że nie chcesz mnie dziś tutaj, to pójdę do swojej sypialni, a ty… możesz sobie dalej pić i robić, co chcesz. Przyjdź do mnie… kiedy będziesz w lepszym nastroju. Dobranoc, Leo.

– Nie – zawołał, przytrzymując ją. – Chcę, żebyś została.

– Dlaczego?

Odrzucił niedbale butelkę, która upadła na sofę, wydając głuchy odgłos.

– Chcesz być przy mnie, prawda? Żebym poczuł się lepiej? Dlatego weszłaś do mojego łóżka?

– Tak – odparła, patrząc mu prosto w oczy.

– To mnie pocałuj. Kochaj się ze mną. Oddaj mi się dzisiaj… – W jego głosie zabrzmiało niemal bezczelne żądanie. Nie znosił siebie za to, co mówi, za to lekkomyślne okrucieństwo, z jakim traktował jedyną kobietę, która odważyła się odsłonić tkwiący w nim mrok.

Może rzeczywiście jabłko pada niedaleko od jabłoni, pomyślał.

Przygotował się na to, że uderzy go w twarz. Powie kilka ostrych słów. Wyrazi tę furię, którą widział w jej oczach. Tymczasem kołdra spadła cicho

na podłogę, a Neha rozpięła trzy ostatnie guziki koszuli, którą miała na sobie, po czym zdjęła ją bez wahania. Wyglądała jak bogini, na którą nie zasłużył.

– Składasz mi siebie w ofierze, *bella?*

Zaśmiała się.

– Mówiłam ci już. Mam dosyć życia pod dyktando innych. Weszłam do twojego łóżka, żeby być przy tobie. Ale też dlatego, że nie chciałam spać sama. Przyzwyczaiłam się już do twojej obecności. – Jej oczy wyrażały tak szczerą tęsknotę, że aż poczuł się zawstydzony. – Potrzebuję cię i chcę być z tobą.

Zdjął spodnie, a potem się do niej zbliżył. Przygarnął gwałtownie do siebie i wpił się lubieżnie w jej usta. Westchnienie, jakie usłyszał, podziałało na niego jak afrodyzjak.

Jedną ręką objął Nehę za szyję, a drugą wędrował po jej ciele, gładząc piersi i biodra. Pieścił ją, żeby stała się na niego gotowa. Jak zwykle, wynagradzała go szybko i szczodrze. Niemal wbijając mu paznokcie w ramiona, objęła go nogami w pasie.

Ujął ją za pośladki i przesunął na brzeg łóżka. Spojrzał w twarz, po czym rozsunął szeroko jej uda i wszedł w nią bez typowej dla niego finezji, zbyt mocno podniecony, by dłużej czekać. Zdołał jednak zachować dostatecznie dużo rozsądku, żeby pomóc jej w osiągnięciu orgazmu. Przemieścił ją z powrotem na środek łóżka. Ponaglany jej westchnieniami, wsunął się w nią ponownie, a potem szybko i mocno rozpoczął wyścig, doprowadzając ich oboje do celu.

Leżąc potem w jej ramionach, poczuł spokój, którego szukał od dawna. Wraz z tym pojawiło się silne postanowienie, żeby za wszelką cenę zatrzymać przy sobie tę kobietę, jedyne dobro, jakie go w życiu spotkało.

Nie spał w ogóle. Natomiast Neha trochę drzemała między kolejnymi aktami natarczywej żądzy, gdy Leo wciąż domagał się więcej, jakby w ten sposób chciał odgonić dręczące go tej nocy demony.

– Jestem w ciąży – wyznała cicho kilka godzin później, o świcie.

Leżała na brzuchu, z głową odwróconą na bok, a Leo przylegał do niej całym ciałem. Dłoń, którą gładził ją po włosach, znieruchomiała.

– Co powiedziałaś? – spytał, myśląc, że się przesłyszał.

– Zrobiłam test ciążowy przez wyjazdem z Londynu. A potem jeszcze powtórzyłam go pięć razy. Wszystkie były dodatnie.

Obrócił ją w swoją stronę. Oczy miała podkrążone, ale patrzyła na niego uważnie, choć też z pewnym niepokojem, jakby nie była pewna jego reakcji.

– Dlaczego mi wcześniej nie powiedziałaś?

Ale przecież nie mogła mu odpowiedzieć na to pytanie. Sam jej unikał, kiedy próbowała z nim porozmawiać. Drwił z jej troski, a potem ją wykorzystał, kochając się z nią przez całą noc. Czyżby przyszła do niego podzielić się nowiną? Chciała, żeby cieszył się razem z nią. A on zamiast tego wylewał na nią złość. Okazał się draniem.

– Jak się czujesz? – spytał.

– Dobrze. – Spojrzała mu w oczy pytająco. – Nadal tego chcesz?

– Oczywiście, że tak. Nic się między nami nie zmieniło, *cara* – odparł, dobrze wiedząc, że to kłamstwo.

Dokonała się jakaś przemiana. Nie wiedział tylko, co to jest i jak sobie z tym radzić. A może powrócić do tego, co było?

– Wspaniale, Neho – dodał.

Po tych słowach wyraźnie się uspokoiła.

– To nasza przyszłość, Leo. Nikt nam jej nie odbierze.

Skinął głową. Po raz pierwszy w życiu nie wiedział, jak podążać naprzód, ale chciał, żeby Neha go prowadziła. Wzięła go za rękę i pociągnęła za sobą. Wciąż jednak coś go dręczyło. Czułość i lęk mieszały się ze sobą.

– Opowiedz mi o swoich planach – poprosił. – Jakie masz marzenia i życzenia?

Gdy zaczęła snuć opowieść o rodzinie, jaką chciałaby stworzyć, i ich wspólnej przyszłości, słuchał z uwagą. Miał nadzieję, że jej słowa go uspokoją. Bardzo pragnął zapewnić jej wszystko, o czym mówiła.

– Massimo powiedział, że wyjeżdżasz. Znowu?

Leo spojrzał znad komputera na Nehę stojącą w drzwiach jego gabinetu w białej koszuli nocnej sięgającej kolan. Wyglądała pięknie. Zostawił ją w łóżku przed godziną, a teraz wciąż patrzyła na niego zalotnie. Uwielbiał to.

– *Sì*, muszę jechać.

– Dlaczego? – spytała, zamykając za sobą drzwi i podchodząc bliżej.

Zamknął laptop i westchnął. Massimo nie powinien tyle gadać.

– Czemu tak wcześnie wstałaś? Lekarz mówił, że powinnaś dużo odpoczywać po tych kilku epizodach z nadciśnieniem.

– Odpoczywałam przez cały tydzień, Leo. Proszę, nie traktuj mnie jak dziecko, które nie dba o zdrowie. Na niczym tak bardzo mi nie zależy, jak na zdrowej ciąży.

Spojrzał na nią zgłodniałym wzrokiem. Z dania na dzień stawała się coraz bardziej ponętna, a także opiekuńcza wobec rozwijającej się w niej istoty. Niemal jej tego zazdrościł. Zastanawiał się, czy jego matka kochała go kiedyś tak samo, jak Neha swoje nienarodzone jeszcze dziecko. Czy

Neha byłaby zdolna do tego, żeby… *Basta!* Musiał pozbyć się wreszcie tej obsesji, skoro miał teraz w życiu więcej, niż kiedykolwiek pragnął.

– Leo?

Potarł brwi. Nie chciał jej zawieść, ale wiedział, że powinien trzymać się z dala do czasu, aż zupełnie odzyska równowagę.

– Czego ode mnie chcesz, Neho?

Wzdrygnęła się, jakby podniósł na nią głos.

– Gdybyś odpowiedział jak trzeba na moje pytanie, zamiast bawić się ze mną w chowanego, spałabym lepiej. Wcale mi nie pomaga to, że muszę ścigać po domu biednego Massima, żeby się czegoś o tobie dowiedzieć. Traktujesz go jak ochroniarza, który broni cię przede mną, kiedy ty gonisz po świecie za jakimiś iluzjami.

Mimo zarzutów podszedł do niej jak przyciągany przez magnes.

– Nadal się nie dowiedzieliśmy, kim jest ten nowy udziałowiec. I Alessandry wciąż nie ma. Mario zbiera członków zarządu, próbując wykorzystać przeciwko mnie twoje oświadczenie o odejściu z pracy. Dopóki nie ustalę, kto wejdzie do zarządu BFI na miejsce Silvia, wszyscy dranie w zarządzie myślą, że stanowisko dyrektora naczelnego jest do wzięcia.

– Wiem. Ale nie mam pojęcia, dlaczego akurat ty masz się zajmować rozwiązywaniem tych wszystkich problemów. Może Massimo mógłby choć raz pojechać? Czemu bierzesz to na siebie?

Bo chcę być z dala od ciebie. Potrzebuję dystansu.

– Massimo nie znosi zajmować się biurokracją i strategią. Gdyby to od niego zależało, pozwoliłby, żeby cała spuścizna Brunettich spłonęła doszczętnie razem z Vincenzem, Mariem i resztą… – Dostrzegł jej pytający wzrok i dodał: – Nie mogę zachowywać się tak lekkomyślnie jak mój ojciec, *bella.* Nasza firma zapewnia środki do życia tysiącom ludzi. Nie

pozwolę szaleńcowi, zaślepionemu chęcią zemsty, zniszczyć tego wszystkiego.

– Czasem nie lubię, kiedy jesteś taki honorowy. Ale skoro cię tu nie będzie, to może wrócę do Londynu? Czuję się tutaj z Massimem i Nat jak piąte koło u wozu. A może powinniśmy odłożyć ślub na później, skoro jesteś taki zajęty? Zresztą nie wiem, czy w ogóle wypada brać ślub zaraz po śmierci twojego ojca.

– To kameralna cywilna uroczystość, *bella.* Poza tym absolutnie się nie zgadzam, żeby jego śmierć miała jakikolwiek wpływ na moje życie. – Westchnął, widząc nieufność w jej oczach.– Zresztą im szybciej poradzę sobie ze wszystkimi sprawami, tym więcej czasu będę miał, kiedy dziecko się urodzi – skłamał, nie znosząc samego siebie za to, co robi.

Objęła go w pasie i przycisnęła twarz do jego piersi. Ofiarowała mu swoje ciało i duszę, była wobec niego lojalna, a zdawało się, że to jeszcze za mało.

– I to wszystko, Leo?

– Tak.

Wsunął dłoń w jej włosy. Chciał uciec, jednocześnie pragnąc tak stać i obejmować ją bez końca. Miał ochotę opowiedzieć jej o zamęcie, jaki czuł. Solidna podstawa, którą zbudowali przez lata przyjaźni, wciąż istniała. Ufał tej kobiecie bardziej niż komukolwiek na świecie. A mimo to… Nowa bliska więź napawała go lękiem. To poczucie, że nie panuje nad wszystkim, łącznie z sobą samym. Jak gdyby w jakiś czarodziejski sposób Neha wydobywała na światło dzienne jego słabość, wrażliwość, o jakiej nikt nie miał pojęcia.

Nie lubił się tak czuć. Zastanawiał się, jak to się wszystko zaczęło. Nie podobało mu się, że przyszła wtedy do niego ze swoją prośbą tylko dlatego, że mógł obronić ją przed Mariem. Był na tyle bogaty i wpływowy, by

chronić ich dziecko. A zgodziła się zostać jego żoną jedynie z tego powodu, że chciała być matką… Czuł się w środku taki poplątany.

Potrzebował dystansu do czasu, aż wymyśli, jak dojść do siebie i pozbyć się tej dziwnej słabości.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

„Do zobaczenia rano dwunastego”.

Wtedy miał się odbyć ich ślub. Neha patrzyła sfrustrowana na wiadomość w telefonie komórkowym. Wzbierał w niej gniew. Rzuciła telefon na sofę i usiadła ciężko obok, z ręką na brzuchu. Zachciało jej się płakać. Odchyliła głowę i przymknęła oczy, próbując się uspokoić.

Mieli wziąć ślub za dwa dni, a Leo powiadamiał ją esemesem, że nie zamierza spotkać się z nią wcześniej. I to po tygodniu, w którym prawie nie poświęcał jej czasu ani uwagi. Gdzie się podziała jej niezależność i opanowanie?

Była zbyt zmęczona, żeby się zastanawiać, czy przypadkiem nie reaguje przesadnie. Czy czuje się tak z powodu działania hormonów, czy też dlatego, że Leonardo odsuwa się od niej, zanim w pełni się ze sobą związali?

Łzy, które powstrzymywała tak długo, spłynęły po twarzy. Męczyły ją już te wszystkie domysły i obchodzenie się z Leem jak z jajkiem. Ciągłe obawy, by nie powiedzieć czegoś, co go urazi lub zdenerwuje.

Minęły trzy tygodnie od pogrzebu Silvia Brunettiego i była u kresu wytrzymałości. Gdy przyszła wtedy do sypialni Lea, zareagował w końcu w sposób, na jaki liczyła. Kochali się jak szaleni i okazał jej tyle czułości, jakby od tej pory wszystko miało się ułożyć dobrze. Następnego dnia jednak tylko się z nią pożegnał i wyruszył w kolejną podróż.

Dała mu czas. Ofiarowała mu siebie, kiedy był przygnębiony i załamany. Wciąż wydawał jej się wtedy solidną skałą, na której chciała się oprzeć, uciekając od dawnego życia. A teraz miała wrażenie, jakby się stał skalnym występem, który powinna ominąć, żeby się uratować.

Wykorzystał jej ciało, żeby ukoić ból. Nie miała nic przeciwko temu. Zbyt wiele dla niej znaczył. Poza tym sama go wtedy potrzebowała. Chciała, żeby ich związek był właśnie taki: żeby dawał im obojgu oparcie w trudnych chwilach.

Jednak po tamtej nocy i impulsywnym wyznaniu o świcie nic nie wydawało się w porządku. Coś się zmieniło, załamało. Leo szybko się od niej oddalił, jakby żałował, że się przed nią otworzył, dopuścił blisko siebie.

Owszem, był uprzejmy i się o nią troszczył. Spełniał jej życzenia, zanim zdołała je wyrazić. Wydawało się, że będzie idealnym ojcem i mężem, kiedy pobiorą się za dwa dni. Ale nie o to jej chodziło. Nie to jej obiecał.

Wstała z sofy i podeszła do szafy, gdzie wisiała jej ślubna sukienka. Czy robi z igły widły, czy też popełnia wielki błąd? Czy Leo powie lub zrobi w końcu coś, co wyciągnie ją z tego poczucia nieszczęścia?

Droga suknia z jedwabiu barwy kości słoniowej zaszeleściła pod jej dotykiem. Poczyniono wszelkie przygotowania do kameralnego ślubu cywilnego, który miał się odbyć tylko w obecności najbliższych. Zależało jej na pięknej sukni ślubnej. Gdy tylko wyraziła takie życzenie, Leo spełnił je w ciągu kilku godzin.

Przysłał też brylantowy naszyjnik, tak niezwykły i misterny, że aż bała się go wyjąć z pudełka. Dołączył do niego kartkę ze słowami: „Dla mojej pięknej panny młodej”.

Natomiast przed tygodniem zabrał ją na wycieczkę do niewielkiej posiadłości, którą znalazł na brzegiem jeziora Como. Gdyby chciała, architekt mógłby zaprojektować i wybudować tam dla niej nowoczesną

wielką kuchnię. Było to najpiękniejsze miejsce, jakie w życiu widziała, z górami w tle i jeziorem po drugiej stronie. Poza tym znajdowało się zaledwie dziesięć minut jazdy od willi Brunettich.

Leo przygotował też mnóstwo innych rzeczy: zorganizował rozmowy kwalifikacyjne w poszukiwaniu odpowiedniej opiekunki do dziecka, przysłał całą hordę prawników do uporządkowania spraw majątkowych firmy So Sweet i zatrudnił dla Nehy całodobową pielęgniarkę, która miała jej towarzyszyć przez ostatnie dwa miesiące ciąży, a także po porodzie. Nie było końca spraw, które dla niej załatwiał, a mimo to….

„Czy będziesz dziś wieczorem w willi?” – wysłała mu taką wiadomość, stojąc w garderobie. Gdyby był w willi, mogłaby wpaść i spytać, czy wszystko w porządku. Przytuliłby ją, tak jak tylko on potrafi. Porozmawialiby ze sobą. Może powiedziałaby mu, że…

Odpowiedź przyszła po kilku minutach: „Nie będę”.

„Mogę przylecieć tam, gdzie jesteś. Prawie się nie widzieliśmy w ostatnich dwóch tygodniach” – odpisała, ale nie zareagował. Czekała z bijącym sercem. Żadnej odpowiedzi. Wysłała więc jeszcze jedną wiadomość: „Tęsknię za tobą”.

Przez większość życia stąpała po cienkim lodzie, bojąc się urazić matkę i wciąż się zastanawiając, czy nie żąda zbyt wiele. Może powinna być jeszcze silniejsza i bardziej odporna, by zasłużyć na jej miłość? Nie mogła dalej tak żyć.

Chciała powiedzieć Leonardowi, jak bardzo za nim tęskni. Jak bardzo ją boli, że się od niej oddala. Prosić, żeby się przed nią otworzył. Wyrazić, jak bardzo go… kocha. Bo przecież była w nim zakochana od dawna. Wyrósł na honorowego człowieka i pragnęła z nim być.

Emocje się w niej kłębiły, a myśli nie dawały spokoju. Wysłała mu kolejną wiadomość: „Chcę być przy tobie”.

Wreszcie odpisał: „Jeszcze tylko kilka dni i staniemy się rodziną”.

Rodziną? Ale przecież nie takiej rodziny pragnęła. Miała dosyć chłodu, oddalenia, wątpliwości i poczucia nieszczęścia… Chciała czegoś więcej: żeby ją pokochał.

Wzdrygnęła się, gdy zadzwonił telefon.

– Neho, co się dzieje? – usłyszała zaniepokojony głos Lea. – Źle się czujesz?

– Nie, wszystko w porządku. Mam wizytę kontrolną u lekarza za tydzień, ale czuję się dobrze.

Zapadła pełna napięcia cisza.

– Po prostu mam dziś gorszy nastrój – dodała po chwili. – Chodzi mi o nas i ten ślub… Prawie cię nie widziałam w ostatnich tygodniach. Wiem, że jesteś zajęty szukaniem tego udziałowca, ale ja… wydaje mi się to nie w porządku, Leo.

– Masz atak paniki, kiedy myślisz o ślubie? Mówiłem ci, że powinniśmy zatrudnić tę opiekunkę na pełny etat już od teraz. Neho, *cara*, jeśli…

– Czy przyjedziesz, jeśli się okaże, że mam napad paniki?

– Co za pytanie?

– Szczere. Odpowiedz mi, Leo. Gdybym miała atak, co byś zrobił?

– Przyjechałbym tak szybko, jak to możliwe.

– Dlatego, że to mieści się w granicach, jakie wyznaczyliśmy?

– Neho, martwisz mnie.

– Nie potrzebuję twojej cholernej troski, Leo, tylko ciebie.

– Co za różnica? – Westchnął. – Wydajesz się jakaś inna, *cara*. Będę za kilka godzin. W tym czasie zadzwoń do Nat i z nią porozmawiaj.

– Nie mam żadnego rozstroju nerwowego. A więc przestań. – Zaśmiała się. – W rzeczywistości pozbywam się w końcu ostatnich ograniczeń, które mnie krępowały.

– O czym ty mówisz?

Wiedziała, że musi to zrobić. Uciec. Bo gdy go zobaczy, kiedy pozwoli mu się objąć i spojrzy w jego piękne oczy, które obiecują tak wiele, a nic z tego nie wynika, wtedy nigdy nie zdoła odejść. Będzie go kochać przez resztę życia, czekając, aż poświęci jej choć odrobinę uwagi. Wciąż będzie się bała, że domaga się za dużo. Nie mogąc dłużej ustać na nogach, osunęła się na podłogę.

– Nie potrafię się na to zgodzić, Leo.

– Na co?

– Żeby zostać twoją żoną. Nie w taki sposób.

– Jaki? Neho, co się dzieje? Co cię tak załamuje?

– Kocham cię. Bardzo. Od tak dawna, że stałeś się częścią mnie. A ty…

„Nigdy już nie będę taki bezbronny i wrażliwy jak wtedy…”

Słowa, które wypowiedział tamtej nocy, wciąż rozbrzmiewały jej w głowie. Otarła łzy, ale kolejne wciąż napływały. Zapadła ogłuszająca cisza. Leo milczał.

– To takie dziwne, prawda? – odezwała się znowu. Jej głos brzmiał mocno i pewnie. – Starałam się podchodzić do tego racjonalnie. Byłam gotowa zadowolić się tą odrobiną, jaką mi zaoferujesz. Pragnęłam cię od dawna z daleka, a kiedy się okazało, że dajesz mi wszystko, nie mogłam w to uwierzyć. Moje marzenie się spełniało. Ale potem uświadomiłam sobie, że wcale tak nie jest. Wcale nie dajesz mi… tak wiele, prawda?

– A więc wycofasz się po tych wszystkich obietnicach, jakie składałaś? Uciekniesz, natykając się na pierwszą przeszkodę, tak jak kiedyś moja

matka? Jak tchórz? Przez to stanę się kimś obcym dla własnego dziecka? – Jego głos brzmiał chłodno, jakby Leo chciał zdusić wszelkie emocje.

– Jak śmiesz zarzucać mi tchórzostwo? Jak możesz zwalać to na mnie, skoro nawet nie odważysz się przyjąć do wiadomości, jak wielką pustkę w twoim życiu spowodowało odejście matki? Wcale się nie wycofuję, Leo. Robię to, czego mnie nauczyłeś. Walczę o swoje. Trzeba odrzucić to, co martwe, żeby iść dalej, prawda? Jesteś zablokowany. Twoje serce jest zimne. Nawet w najtrudniejszych chwilach nie potrafisz się przede mną otworzyć. Uciekasz, kiedy tylko się zbliżam. Nigdy nie okazujesz prawdziwych uczuć. Nie zaryzykujesz tego, bojąc się, że znowu będziesz cierpieć tak jak wtedy, kiedy matka cię porzuciła. Miesiąc lub nawet jeszcze tydzień temu nie widziałam w tym problemu. Chciałam założyć z tobą rodzinę. To było więcej, niż kiedykolwiek sobie wyobrażałam… Ale bardzo cię kocham i chcę ci to wyznać, pokazać. Pragnę aż tyle, a to, co mi dajesz, nie wystarcza. Postanowiłam więc zrobić to, co wydaje mi się dobre dla mnie i dla dziecka. Nie mogę za ciebie wyjść i stracić poczucie własnej tożsamości, jakie odzyskałam. Nie chcę przez resztę życia mieć do ciebie za to żal i jednocześnie cię kochać. Wierz mi, naszemu dziecku będzie lepiej z rodzicami żyjącymi oddzielnie niż takimi, którzy mieszkają razem i niszczą się nawzajem.

Po tych słowach wyłączyła telefon i rozpłakała się w głos.

Leo czekał w połyskującym białym marmurem holu, do którego wprowadziła go pokojówka. Minęły trzy tygodnie od dnia, w którym Neha odwołała ślub. A także od chwili, gdy odkrył, co Vincenzo Cavalli kombinował w ostatnich dwóch miesiącach, kiedy to w życiu Lea zapanował chaos z powodu kobiety, której ufał bardziej niż komukolwiek innemu.

Jednakże dzień po tym, jak się dowiedział, że akcje Silvia znajdują się w posiadaniu Vincenza, doszedł do wniosku, że już go to nie obchodzi. Jego myśli zaprzątało coś zupełnie innego.

– Dzień dobry, panie Brunetti.

Odwrócił się, słysząc cichy głos Padmy Fenelli. Po raz pierwszy w życiu przyjrzał jej się uważnie. Włosy miała krótko przycięte, a ubrana była w beżowy, dobrze skrojony kostium. Wydawała się zupełnie inna niż Neha. Sprawiała wrażenie kruchej lalki, która natychmiast się rozpadnie, gdy tylko ktoś obejdzie się z nią zbyt szorstko. Nie miała takiego ognia w oczach ani siły charakteru jak jej córka.

– Maria nie ma w domu – dodała.

– Wiem – odparł Leo. – Przyszedłem porozmawiać z panią. O córce.

– Dlaczego akurat ze mną? Rzucił ją pan, gdy tylko przestała być potrzebna, tak jak przewidział mój mąż. Zasłużyła na coś lepszego. W mediach piszą, że spodziewa się dziecka, jak więc…

– To nie plotki. Neha naprawdę jest ze mną w ciąży. Od tego się wszystko zaczęło. Chciała zostać matką. Pomyślała, że najlepiej nadaję na ojca, bo jestem jedynym człowiekiem, który obroni ją przed Mariem i nie pozwoli mu ingerować w życie dziecka. Tylko dlatego mnie wybrała.

Po wypowiedzeniu tych słów uświadomił sobie, ile goryczy się w nim nazbierało w ostatnich kilku tygodniach. To wszystko się tak zaczęło, ale…

„Kocham cię od dawna…”

– Och, Boże, a więc jest w ciąży! Moja kochana córeczka. – Troska Padmy wydawała się prawdziwa. – Kiedy będzie rodzić? Dlaczego mi nie powiedziała? Jak pan mógł ją opuścić w takiej sytuacji? Ja też ją zawiodłam. Zostanę babcią, a własna córka mnie nie znosi. To wszystko moja wina. Jej ojciec byłby mną rozczarowany.

Leo poprowadził ją do fotela, żeby usiadła. Czekał, aż się uspokoi, kiedy się rozpłakała. Dopiero teraz zdał sobie sprawę, jak trudne było dla Nehy odsunięcie od siebie tej kruchej, słabej kobiety. Zobaczył teraz jej matkę w zupełnie nowym świetle. Popełniła wiele błędów, ale nadal miała dobre serce.

Podobnie jak kobieta, która porzuciła go dawno temu, kiedy był dzieckiem. Nagle ogarnął go spokój, jakby wreszcie zaczął godzić się z sytuacją, która przez tyle lat budziła czarne myśli.

„Nie odważysz się nawet przyjąć do wiadomości, jak wielką pustkę w twoim życiu spowodowało odejście matki”.

Neha wciąż mu to powtarzała, ale nie słuchał, bo się bał. Obwiał się, że w końcu okaże się jej niewart.

– Jest pan tak podły, jak mówił Mario – powiedziała Padma z wyrzutem.

– To nie ja odwołałem ślub, tylko Neha.

– Dlaczego?

– To nie ma znaczenia. Jest najodważniejszą kobietą, jaką znam, ale nadal potrzebuje matki, pani Fenelli. Zwłaszcza teraz. Dlatego tu przyszedłem. Neha chce dać pani jeszcze jedną szansę. Gdyby tylko udało się pani zobaczyć, jak Mario manipulował nią potajemnie przez te wszystkie lata, nie pozwoliłaby pani…

– Za późno. – Padma znowu się rozpłakała. – Rozmawiałam o tym z mężem w zeszłym tygodniu. Obejrzałam wywiad z nią w telewizji, w którym mówiła o wycofaniu się z pracy i napadach paniki. Odważyła się opowiedzieć o tym publicznie. Byłam zła na siebie i Maria. Spytałam go, czemu to przede mną ukrywał. Po raz pierwszy od wielu lat się z nim pokłóciłam. Zobaczyłam, z jakim tyranem miało do czynienia moje

dziecko. Moja kochana córka potrzebowała mnie, a ja ją zawiodłam. I to nie raz. Wstyd mi za siebie.

– W takim razie proszę do niej jechać. Ona wciąż panią kocha. A co więcej, nadal w panią wierzy. Uważa, że zasługuje pani na jej miłość mimo tych wszystkich błędów. Mimo że czuła się odrzucona i zawiedziona…

Zamilkł. Neha wyznała mu miłość, choć wciąż ją odpychał, od chwili spotkania w cieplarni po noc po pogrzebie ojca. Podszedł do drzwi balkonowych i wyjrzał na piękny, zadbany ogród. Zapewniał, że jej ufa, ale nie uwierzył w to, co mu powiedziała.

Kochała go jednak naprawdę, mocno i bezwarunkowo, potrafiąc wybaczać. A przecież chciał tego od samego początku. Tylko się bał to sobie uświadomić, dlatego jej unikał, próbując radzić sobie z emocjami. Powoli do niego docierało, że Neha jest jedyną kobietą, która potrafi obudzić w nim na nowo wrażliwość utraconą w dzieciństwie. Zdolność kochania i otwartość, których chciał się pozbyć, obawiając się zranienia. Darzyła go uczuciem nawet wtedy, gdy pokazał się z najgorszej strony.

W duchu zawsze ją kochał i dlatego tak się bał do niej zbliżyć. Bo jeśli o nią chodziło, to chciał mieć wszystko. Dlatego tak bardzo spodobał mu się pomysł ślubu i związanie się z nią do końca życia.

Teraz docierało to do niego z łatwością. Czuł się tak, jakby ktoś zdjął z niego wielki ciężar. Przeszłość naprawdę odeszła, a śmierć ojca sprawiła, że Leo uwolnił się od pytań, których nigdy nie zadał. Wreszcie poczuł się gotowy, by otwarcie kochać kobietę, która go wybrała, zanim on sam na siebie postawił i pozwolił sobie na szczęście.

ROZDZIAŁ TRZYNASTY

Neha wróciła do mieszkania z zajęć jogi i już miała iść pod prysznic, kiedy rozległ się dzwonek do drzwi. Ściągnęła brwi, zastanawiając się, czy to może mama zdążyła się już u siebie spakować po tym, jak poprzedniego dnia podeszła do niej na ulicznym bazarze, cała we łzach.

Ojciec uwielbiał kiedyś talent Padmy do dramatyzowania. Być może potrzebowała wielu lat na uświadomienie sobie, jak bardzo Mario je ze sobą poróżnił, ale kiedy tylko to do niej dotarło, wskoczyła do taksówki i natychmiast spotkała się z córką.

Nie zakładając szortów, Neha podeszła do drzwi w luźnej różowej koszulce bez rękawów i otworzyła je z powitalnym okrzykiem. W tym momencie znieruchomiała, a jej uśmiech znikł. Za drzwiami stał Leonardo, jak zwykle elegancki i przystojny, opierając się o framugę.

Długo spoglądał jej w oczy bez słowa. Następnie powędrował wzrokiem w stronę jej piersi i brzucha, po czym znowu popatrzył w twarz. Wystarczyło jedno spojrzenie, żeby całkowicie zmiękła…

– Nie wiedziałam, że przyjechałeś do Londynu – wydusiła, chcąc wreszcie przerwać pełną napięcia ciszę.

Zrobiła wszystko, żeby wykluczyć go ze swojego życia i przestać o nim myśleć. Co było niezwykle trudne, gdy przysłał do niej do Londynu Nat o świcie, zaraz po tym, kiedy zerwała z nim przez telefon. A potem dzwonił regularnie co dwa dni, żeby spytać, jak się czuje.

Mogła się tego spodziewać. Fakt, że odwołała ślub, nie oznaczał, że Leo przestanie się nią opiekować. Nadal jednak ją pociągał. Nie mogła się pozbyć poczucia nieszczęścia i gniewu za to, czego jej nie dał. Ale chciała zachować zdrowy rozsądek i jasność myślenia, ponieważ był ojcem jej nienarodzonych dzieci…

– Cześć, *bella* – odezwał się w końcu. – Pomyślałem, że to dobry czas na wizytę. Wreszcie odkryliśmy, kim jest ten nowy udziałowiec.

– Tak? Kto to?

– Vincenzo Cavalli. W jakiś sposób udało mu się dobrać do akcji Silvia. Massimo sprawdza, czy możemy skierować sprawę do sądu.

– A co to oznacza dla waszej firmy?

Wzruszył ramionami.

– Zobaczymy. Jeśli Vincenzo będzie działał na naszą szkodę, z pewnością się z tego podniesiemy. Ale teraz postanowiłem się skupić na czymś innym.

– Ach tak – odparła, powstrzymując chęć, by rzucić mu się w ramiona. Nie widziała go od czterech tygodni.

– Czy mogę wejść? – spytał. Wciąż rozmawiali w drzwiach.

Skinęła głową i odsunęła się, żeby wszedł. Delikatnie dotknął jej policzka, ale cofnął rękę, gdy się spięła.

– Wszystko u ciebie dobrze, *tesoro?* – spytał.

– Tak.

Poszła do kuchni i wypiła dużą szklankę zimnej wody. Wróciła do salonu, ale przystanęła w pewnej odległości od Lea.

– Umówiłam się z mamą na lunch i nie chcę się spóźnić.

– A więc przyszła się z tobą zobaczyć?

– Tak… Podeszła do mnie zapłakana na miejscowym bazarze. Przeprosiła mnie za to, że nie wiedziała, co się działo przez tyle lat pod jej nosem. Rozstaje się z Mariem. A wyszła za niego tylko dlatego, że była za słaba, żeby się mną opiekować. Myślała, że potrzebuję silnego oparcia… Dopiero teraz sobie uświadomiła, jak bardzo Mario mnie krzywdził. – Westchnęła, przykładając dłoń do piersi.

– Źle się czujesz? – spytał zaniepokojony.

– Nie. Cieszę się, że w końcu do mnie przyszła. Nie prosiłam jej o to… Ty to zrobiłeś, prawda? Powiedziałeś jej o wszystkim?

– Tak. Widziałem, jak cię ta sprawa męczy. Myślałem, że lepiej ci bez niej, ale… tak bardzo ją kochasz. Musi być więc jakiś powód poza tym, że cię urodziła. Pomyślałem tak: Skoro Neha tak bardzo ją kocha, to w tej kobiecie musi być coś dobrego. Miałaś rację. Mama kocha cię tak samo, jak ty ją. Tyle że nie jest tak silna jak ty. Nikt nie jest, *cara*. A ona potrzebowała jedynie trochę pokrzepienia i zachęty.

A więc Leo poszedł do Padmy i uświadomił jej prawdę, mimo że za nią nie przepadał.

– Jakiego pokrzepienia?

– Zapewniłem ją, że będę bronić cię przed Mariem, kiedy od niego odejdzie.

– Och, oczywiście. Dziękuję ci za to, za wszystko. Ale nie musiałeś przyjeżdżać do Londynu, żeby mi o tym powiedzieć.

Spochmurniał.

– Co do miało znaczyć?

Uniosła hardo głowę.

– Nie musisz mi wciąż przypominać, jakim to jestem dla ciebie obciążeniem. Jednym z miliona innych, którymi się obarczasz.

– Tak myślisz? Że jesteś dla mnie ciężarem?

– Tak. Prawdę mówiąc, mam już tego dość. Wiem, że sama zwróciłam się do ciebie o pomoc. Zaprosiłam cię do swojego życia. Ale zaczyna mi się nie podobać, jak mnie widzisz.

– Czyli jak? – spytał cicho.

– Traktujesz mnie jak kolejny obowiązek, rzecz, którą trzeba chronić. A teraz jeszcze podwójnie, bo zostanę matką twoich dzieci.

Przyciągnął ją delikatnie do siebie.

– Dzieci?

– Tak. To bliźnięta. Chłopiec i dziewczynka. Widziałam je wczoraj na badaniu ultrasonograficznym.

– I nie zadzwoniłaś do mnie?

– Bardzo chciałam zadzwonić. Ale gdybym… Chciałam usłyszeć twój głos, powiedzieć ci o dzieciach, poprosić…

– O co, *cara mia*?

– Żebyś mnie przytulił, Leo. Pocałował. Czy uznajesz to za swój obowiązek? Możesz mnie pocałować z własnej woli? Gdzie kończą się twoje zobowiązania wobec mnie?

– Spokojnie… *tesoro.* Nie mów tak… – Obcałował całą jej twarz, a na koniec dotknął wargami ust. Przylgnęła do niego, jakby był jej jedynym zbawieniem. – Kocham cię tak bardzo, że aż mnie to niepokoi. Odważyłaś się wyznać mi swoje uczucia, a ja uciekłem jak tchórz. Wszystko to do mnie dotarło, kiedy poszedłem porozmawiać z twoją mamą. Kocham cię od dawna. Ale nie wiedziałem, czym jest miłość. Bałem się, że gdy się przed tobą otworzę, odejdziesz ode mnie i poczuję się zraniony. Drżałem ze strachu jak osika.

Zaśmiał się, a Neha nie potrafiła powstrzymać wzruszenia. Nie wiedziała, czy to sen, czy jawa. Ale kiedy spojrzała mu w oczy, przekonała się, że to się dzieje naprawdę.

– Wreszcie mogę zapomnieć o przeszłości. Już mnie nie dręczy – dodał. – Tak się cieszę, że możemy być razem. Dzięki tobie czuję się silniejszy, mimo że się odsłaniam. Jeśli mi pozwolisz, poświęcę resztę życia, żeby ci udowodnić, że jestem ciebie wart.

– Oczywiście, że jesteś, Leo.

Ukląkł przed nią i przyłożył czoło do jej wypukłego brzucha.

– Byłbym niczym bez ciebie, Neho. Dziękuję, że mnie wybrałaś.

EPILOG

Trzy lata później

Neha wyciągnęła świeżo upieczoną partię cynamonowych bułeczek z wielkiego piekarnika i ułożyła je ostrożnie na ceramicznym talerzu. Wiedziała, że to strata czasu, ale chciała choć przez kilka sekund popatrzeć na swoje wypieki ładnie ułożone.

Nalała zimnego mleka do szklanej karafki i zaniosła wszystko do ogródka za domem, skąd rozciągał się wspaniały widok nad jezioro Como. Gdy tylko postawiła tacę na stoliku, dwie pary pulchnych rąk sięgnęły po bułeczki i jej starannie ułożona wieża zamieniła się w bezładny stos.

Kiedy biegła za piszczącymi maluchami, trzymającymi w jednej ręce bułki, a w drugiej plastikowe łopatki, złapały ją z tyłu czyjeś silne dłonie. Leo otoczył ją ramionami jak ciepłym kokonem.

– Niech się bawią – szepnął jej do ucha. – Twoja mama ich przypilnuje.

– Jest zbyt delikatna dla tych dwojga łobuzów. Może Maji da się przemówić do rozsądku, ale Matteo… sieje postrach, kiedy pozwalasz mu na wszystko.

– Nauczy się porządku, gdy przyjdzie na to czas. Pozwólmy im być dziećmi. Tak długo, jak to możliwe.

Westchnęła, obejmując go za szyję.

– Dobrze. Mam nadzieję, że Matteo nie wyrośnie na rozwydrzonego nastolatka.

Leo podciągnął jej bluzkę, dotykając nagiej skóry.

– Może oboje potrzebują więcej towarzystwa. Nie miałabyś ochoty na kolejny zestaw?

– Jaki zestaw?

– Bliźniaków, *cara mia*. Poprosimy Massima i Nat, żeby zajęli się dziećmi i urządzimy sobie w końcu prawdziwy miesiąc miodowy.

– Czemu nie. Zgadzam się na wszystko, co proponujesz.

– *Ti amo, tesoro.* Kocham cię, mój skarbie.

SPIS TREŚCI:

OKŁADKA
KARTA TYTUŁOWA
KARTA REDAKCYJNA
ROZDZIAŁ PIERWSZY
ROZDZIAŁ DRUGI
ROZDZIAŁ TRZECI
ROZDZIAŁ CZWARTY
ROZDZIAŁ PIĄTY
ROZDZIAŁ SZÓSTY
ROZDZIAŁ SIÓDMY
ROZDZIAŁ ÓSMY
ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY
ROZDZIAŁ DZIESIĄTY
ROZDZIAŁ JEDENASTY
ROZDZIAŁ DWUNASTY
ROZDZIAŁ TRZYNASTY
EPILOG